



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

16 LUTEGO 2018 | NR 7 (1362) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Ratownnik w karetce, lekarz na SOR-ze



5

Pora na seniora

Emerytura nie musi być nudna



Przejsie na emeryturę dla wielu stanowi ogromną zmianę w życiu – szczególnie dla tych, którzy w latach zawodowej aktywności bardzo angażowali się w swoją pracę. Dla niektórych „stan zawodowego spoczynku” to szansa na nowe wyzwania, dla innych zagrożenie apatią i biernością. O tym, że na emeryturze wcale nie musi być nudno, zapewniamy nas emeryci, z którymi udało nam się porozmawiać.



7

Ku niepodległej

Od pierwszej kadrowej do więzienia w PRL

Franciszek Lurski – żołnierz Legionów Polskich, uczestnik walk o niepodległą Polskę, oficer Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, po zakończeniu II wojny światowej zdecydował się wrócić do kraju. Z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, że Polska, do której wracał, nie jest już tym krajem, który opuścił w listopadzie 1939 r. Jednak wracał do rodziny, której nie widział od ośmiu lat. Wracał i miał nadzieję na spokojne życie i dalszą pracę dla Polski, której do tej pory wiernie służył. Niestety, rzeczywistość okazała się inna. „Ludowa” ojczyzna odplaciła mu więzieniem, szykanami i upokorzeniem.



9

Wspomnienia Jana Zelka cz. 4



Z dziejów obiektów użytecznych:

- sygnalizacja świetlna,
- tor jazdy szybkiej,
- kładka nad torowiskiem.

12

Nie tylko dla przewodników PTTK

Spotkanie z ambasadorem wśród nietoperzy



W latach 50. i 60. ubiegłego wieku populacja podkowca małego w Europie spadła do krytycznego poziomu, w niektórych krajach ten gatunek wyginął całkowicie. W związku z tym wszczęto działania, by podkowca uchronić przed całkowitym wyginięciem w Polsce...

10

Dziś w numerze

Zasypał nas śnieg i żyjemy trochę jak bohaterowie rosyjskich nowel: spokojnie, jakby poza czasem. Skończyły się ferie, dziatwa w szkole. Może tylko grypa zbiera zbyt obfite żniwo, ale podobno przebiega łagodnie, a jeśli już kogoś dopadnie, to go zmusza do pozostania przez kilka dni w domu, z kubkiem gorącej herbaty w ręce, z książką w ciepłym kręgu światła stojącej lampy.

Za moich lat studenckich zdarzało się, że któreś z koleżeństwa wybierało się w Bieszczady, z przesiadką w Sanoku, i złośliwie dopytywało, czy prawdą jest, jakoby po ulicach miasta spacerowały niedźwiedzie. Teraz turyści kojarzą Sanok z obrazami Beksińskiego, ogromnym skansenem, kolekcją ikon, ale dożyliśmy czasów, kiedy wilk spaceruje sobie wieczorem głównymi ulicami. Widziano go, zbadano ślady. Nikt temu nie zaprzecza, jest decyzja o odłowieniu, przygotowuje się do tego Straż Miejska. Pisaliśmy o wilkach na tygodniksanocki.pl – nie po to, by rozsiewać panikę, ale po to, by mówić o problemie dzikich zwierząt, który jest i daje o sobie znać od czasu do czasu, nie tylko w Sanoku zresztą.

A propos niedźwiedzi – na stronie internetowej wojewody podkarpackiego pojawił się ostatnio komunikat: „W niektórych miejscach na Podkarpaciu może się przydarzyć Państwu spotkanie



z niedźwiedziem, prawdziwym władcą karpackiego lasu. W naszym regionie żyje ponad 200 osobników – to 90% krajowej populacji tego drapieżnika”. I dalej: „W razie spotkania z niedźwiedziem nie wpadajcie w panikę, nie uciekajcie raptownie, zaczynajcie głośno mówić, śpiewać czy też klaskać w dłonie. Zatrzymajcie się w miejscu, możecie też unieść ręce ponad głowę. Jeżeli niedźwiedź nie zniknie w lesie lub zaroślach, wycofajcie się spokojnie – doradzają leśnicy, którzy już wielokrotnie spotykali się z niedźwiedziami, zawsze wychodząc z tych spotkań bez szwanku. Jeśli niedźwiedź jest bardzo blisko, trzeba rzucić się twarzą do ziemi i osłonić dłońmi głowę. Leżącego zazwyczaj zwierzę nie atakuje”.

Wydarzeniem ostatnich dni była informacja o tym, że na wezwanie do wypadku czy do innego nagłego zdarzenia od 1 marca pojadą w karetce ratownicy medyczni, bez lekarza; wojewoda Ewa Leniart zdecydowała o tym na wniosek



sanockiego SPZOZ, po konsultacji z władzami samorządowymi i uzyskaniu stosownej opinii ministra zdrowia. Temat jest trudny, ponieważ towarzyszy mu obawa o ludzkie życie. Sanok nie jest pierwszym ani jedynym miastem, które nie będzie miało „S”-ki. Mamy za to dobrze wyszkolonych ratowników, ustawę, która określa ich uprawnienia. Brakuje nam lekarzy, przede wszystkim na SOR-ze. Decyzję wojewody, jej tryb oraz konsekwencje objaśniał dyrektor Henryk Przybycień na zorganizowanym w środę spotkaniu z dziennikarzami. Relację znajdują Państwo na stronie 5.

Niedawno obchodzono Europejski Dzień Numeru Alarmowego 112. Doniesienia ogólnopolskich mediów pokazują, jak daleko nam jeszcze do Europy, niestety – przynajmniej jeśli idzie o brawurę i beztróskę w podejściu do blokowania linii, od której, być może, zależy czyjeż życie.

Znowu mamy oko na przedsiębiorczych – udaje nam się co tydzień znaleźć przykład pozytywnego myślenia i działania. Dziś powiem nieco innego świata i działalności, która na razie sprawdza się w większych ośrodkach: o dobrodziejstwie

zakupów z doradcą wizerunku opowiada Katarzyna Bujniewicz, która w wydawnictwie „Znak” wydała właśnie książkę „W pogoni za stylem”, a do Sanoka przyjechała na spotkanie z czytelnikami do księgarni Autorska.

Pewnego ranka byłam świadkiem takiej oto sceny: starsza pani krzyczy na Bogu ducha winnego strażnika miejskiego, że po osiedlu biegają psy. „Ja poczekam, zobaczę, co pan z tym zrobi!” – mało brakowało, a w ruch poszłaby torebka. Strażnik milczał, a ja dziękowałam losowi, że nie jestem strażnikiem... Opowiedziałam o wszystkim

w redakcji i postanowiliśmy więcej uwagi poświęcić w gazecie osobom w wieku emerytalnym. Jak radzić sobie z czasem, ze sobą po przejściu w stan zawodowego spoczynku? Niektórzy radzą sobie doskonale. Dzisiaj pierwsza odsłona z cyklu „Pora na seniora” i dwoje wspaniałych, serdecznych ludzi, którzy nie znają nudy, lubią siebie, a ich – lubią inni.

Z rozpędu weszliśmy głębiej w temat szkół branżowych i rozpytaliśmy o „praktyczny” aspekt zawodowych praktyk w Sanoku i okolicy. Jest różnie, w zależności od branży, od możliwości pracodawcy. Na pewno warto się tym sprawom przyglądać.

Przewodnicy PITK podczas szkoleniowego spotkania umożliwili nam bliskie spotkanie z podkowcem. Wykład Piotra Firleja relacjonujemy na stronie 10.

Andrzej Romaniak kontynuuje cykl „Ku Niepodległej”, prezentując sylwetkę Franciszka Lurskiego. Tadeusz Barucki pisze o „polowaniu” na burmistrza Belgradu, Szymon Jakubowski gawędzi o dawnej sanoczczyźnie...

Amelię Piegoń wysłaliśmy na konferencję do Ustrzyk Górnych: co zrobić, żeby Bieszczady były oblegane przez turystów, ale żeby przy tym nadal pozostały czyste i dzikie – zastanawiali się nie tylko przedstawiciele Bieszczadzkiego Parku Narodowego i przewodnicy, wszystko na stronie 15.

Dobrej lektury.

Dworzec w budowie

Zaspokoić ciekawość

Pomimo zimy na placu budowy przyszłego dworca przy ulicy Lipińskiego prace trwają od rana do wieczora. Po starych budynkach nie ma śladu. Nowe, spełniające oczekiwania współczesnych podróżnych, mają być oddane do użytku jesienią tego roku.



Nowy dworzec wzbudza wiele emocji. Ma oczywiście przeciwników, ale przede wszystkim zwolenników i życzliwych kibiców – jak chociażby pan, schwytyany pewnego ranka obiektywem naszego redakcyjnego aparatu na sympatycznym podglądactwie...

Zastanawiamy się, co przyciągnęło uwagę obserwatora. Czy to, że na budowie „cokolwiek” się dzieje? Być może jakiś „konkret”? Czy też sama możliwość podglądania? Brama obok była na oścież otwarta...

Co się dzieje na terenie budowy? Od czasu do czasu

śledzi to „nasz” człowiek ze swojego okna. Poniżej najświeższe zdjęcie, jakie udało nam się dla Państwa uzyskać. Więcej zamieszczamy na tygodniksanocki.pl. Tam, za ogrodzeniem, NAPRAWDĘ pracują ekipy budowlane!

FZ

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*6 lutego podczas wykonywania czynności służbowych, przy ulicy Pomorskiej, policjanci ujawnili, że mieszkaniec powiatu sanockiego kierował motorowerem pomimo orzeczonego przez Sąd Rejonowy w Sanoku zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

*8 lutego mieszkaniec powiatu sanockiego, zawiadomił o oszustwie internetowym dokonanym na jego szkodę. Mężczyzna kupił towar wartości 1050zł. Po zapłaceniu kwoty nie otrzymał zamówionego towaru. Nie ma możliwości nawiązania ponownego kontaktu ze sprzedającym.

*8 lutego złodziej po pokonaniu zabezpieczeń włamał się do piwnicy przy ulicy Sadowej i zabrał rower górski o wartości około 1500zł.

*11 lutego nieznaną sprawcą, po pokonaniu zabezpieczeń, dostał się do wnętrza budynku przy ulicy Kościelnej. Z wnętrza ukradł 21 radiostacji różnych modeli oraz kamizelki oporządzeniowe. Łączna wartość strat wynosi ponad 3 tys. zł.

*12 lutego 38-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej mężczyzna, będąc w jej

mieszkanu, kierował wobec niej groźby pozbawienia życia. Postępowanie to wzbudziło w kobiecie realną obawę spełnienia gróźb.

Powiat Sanok

*10 lutego policjanci w trakcie kontroli drogowej w Nowosielcach samochodu marki BMW ujawnili, że kierujący nim mężczyzna nie stosuje się do decyzji administracyjnej dotyczącej cofnięcia uprawnień kierowania pojazdami wydanej przez Starostwo Powiatowe w Sanoku.

*10 lutego 21-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu mu sprawca włamał się do wolnostojącego garażu w Bażanówce, po czym z wnętrza zabrał akumulator motocyklowy o wartości około 100 złotych.

*12 lutego policjanci na drodze publicznej w Woli Sękowej ujawnili kierującego samochodem osobowym 32-letniego mieszkańca powiatu sanockiego, który znajdował się w stanie nietrzeźwości. I badanie 0.99 mg/l, II badanie 1.48 mg/l. Ponadto okazało się, że wobec mężczyzny Sąd Rejonowy w Sanoku orzekł zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych obowiązujący do dnia 13.11.2018r.

TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Edyta Szczepek – edytaszczeppek@tygodniksanocki.pl

Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos,

Arkadiusz Komski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Zimowe powinności

Uwaga: sople na dachu!

Śnieg na dachu to zimą zjawisko powszechne – jeśli już zwracamy na nie uwagę, to częściej wzbudza ono u nas pozytywne skojarzenia. Dopiero katastrofy budowlane, w których giną ludzie uświadamiają nam, że ten niepozorny, biały puch może być przyczyną poważnego niebezpieczeństwa.

Obfite opady mokrego śniegu to udręka nie tylko dla drogowców. W mijającym tygodniu wiele budynków w Sanoku wymagało interwencji stosownych służb i oczyszczania dachu z sopli i lodowych brył.

– Pogoda jest idealna do tego, by na dachach tworzyły się sople. My, mieszkańcy Śródmieścia, znamy dobrze ten widok i zimą chodzimy środkiem chodnika, pamiętamy, żeby trzymać się na bezpieczną odległość od budynków. Licho nie śpi – mówi pan Janek, obserwujący pracę na zwycze, która ustawiła się przy niedawno wyremontowanej kamienicy przy deptaku. – Taki sople spadający z dachu mógłby nie tylko ogłuszyć, ale pewnie i co gorzej... – pan Janek macha ręką znacząco.

Istotnie, sople tworzyły się, jakby programowane przez magiczną maszynę do lodów, ale równie sprawnie były usuwane i niemała w tym zasługa strażników miejskich, którzy w porę



Pracownicy dzień na ul. 3 Maja

stwierdzali i sygnalizowali niebezpieczeństwo.

Nie widać, żeby z powodu czap śniegowych i lodu dodatkowo ucierpiały zabezpieczone jesienią gzymsy, ale to pewnie wiosną ocenią eksperci.

Śnieg na dachu jest zimą zjawiskiem tak powszechnym, że praktycznie nie zwraca się na niego uwagi. Niestety, często stanowi groźne obciążenie dla konstrukcji nośnej dachu. Jeden metr sześcienny puchu śniegowego waży do 200 kg, śniegu mokrego 700-800 kg, a lodu ok. 900 kg.

„Śnieg zalegający na dachu może być przyczyną tragedii. Niebezpieczne dla zdrowia i życia są lodowe sople i nawisy śniegowe. Trzeba je usuwać na bieżąco, by nie stanowiły zagrożenia dla ludzi” – apeluje Komenda Główna Straży Pożarnej na swojej stronie www.

Prawo budowlane zobowiązuje zarządcę nieruchomości do odśnieżania dachu.

Prawo prawem, ale podczas spacerów zimą warto zerknąć w górę, upewnić się, że nie czyha na nas stamtąd niebezpieczeństwo.

FZ

Warsztaty Pierwszej Pomocy dla Osób Niesłyszących

Niezbędna na wiedza

Polski Związek Głuchych, we współpracy z Policealną Szkołą Medyczną im. Anny Jenke w Sanoku, zorganizował Warsztaty Pierwszej Pomocy dla Osób Głuchych. Podczas szkolenia omówiono i przećwiczone podstawowe zabiegi reanimacyjne z użyciem defibrylatora, udzielono informacji, jak postępować w razie złamania, krwotoku, oparzenia, zadławienia.



Szkolenie takie dla osób głuchych jest bardzo ważne. Trzeba pamiętać, że w razie wypadku głuchy może liczyć tylko na własną wiedzę, gdyż nie ma możliwości wezwania pogotowia ratunkowego dzwoniąc pod nr 112. W powiecie sanockim do tej pory nie działa aplikacja umożliwiająca wezwanie pogotowia ratunkowego poprzez sms.

Zarząd PZG składa serdecznie podziękowania pani dyrektor Medycznej Szkoły Policealnej Halinie Polojko, która była inicjatorem szkolenia oraz pani Ewelinie Dyrkacz-Kulikowskiej, która w sposób profesjonalny i rzetelny przeprowadziła warsztaty.

Zarząd PZG
w Sanoku

Szanowny Pan Ernest Nowak Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz oraz członkowie Rady Miasta i Gminy Zagórz.

Wyrażamy ogromną wdzięczność za przekazanie środków finansowych na zakup aparatu USG dla Oddziału Wewnętrzny Szpitala w Sanoku. Kolejny raz dzięki pomocy Pana Burmistrza i Rady Miasta i Gminy Zagórz możliwy jest zakup sprzętu, który służy naszym pacjentom poprawiając możliwości diagnostyczne.

Państwa wsparcie służy chorym całego powiatu i powinno być wzorem do naśladowania dla innych.

Wyrażamy również serdeczne podziękowania za wsparcie finansowe :

- Panu Dominikowi Wyciszkiwiczowi- firma „DO- MET”
- Panu Markowi Łęckiemu - firma „Sanok Rubber Company”
- Panu Józefowi Leśniakowi - firma „Automet Group Sp z o.o”
- Panu Jarosławowi Wilusz - firma „Pass- Pol”

Serdecznie dziękujemy !!!

Lekarze Oddziału Wewnętrznego

Dotychczasowe decyzje stracą ważność?

Posłowie PiS proponują zmianę obowiązującego od zaledwie kilku tygodni nowego Prawa wodnego. Chodzi m.in. o zmianę w procesie wydawania decyzji środowiskowych, które zostały wszczęte i niezakończone przed 1 stycznia 2018 r.

PiS złożyło w Sejmie projekt nowelizacji ustawy Prawo wodne, który zakłada, że do postępowań w sprawach decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach oraz w sprawach ponownej oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko, wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie obowiązującej obecnie ustawy, stosowane były przepisy obowiązujące przed dniem wejścia w życie ustawy – Prawo wodne, to jest dniem 1 stycznia 2018 r.

Jak tłumaczy posłowie, obecna ustawa Prawo wodne, która nakazuje stosowanie „nowych” przepisów – również w przypadku postępowań będących w toku, powoduje „liczne wątpliwości interpretacyjne”.

Chaos w ocenach oddziaływania na środowisko

Wątpliwości, na które zwrócili uwagę autorzy projektu, dotyczą m.in. tego, czy czynności procesowe dokonane pod rządami ówczesnie funkcjonujących przepisów (tj. do dnia 31 grudnia 2017 r.), np. wydanie postanowienia o braku potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko, powinny być dokonywane powtórnie.

Zdaniem projektodawców konieczność stosowania obowiązujących regulacji powoduje, że aktualnie organy

pierwszej i drugiej instancji, prowadząc postępowania w sprawach decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, zobowiązane są do uzyskania od organów właściwych w sprawach ocen wodnoprawnych, o których mowa w przepisach ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. – Prawo wodne, opinii i uzgodnień wprowadzonych ww. ustawą.

W uzasadnieniu projektu podkreślono też, że zaistniała sytuacja prawna utrudnia prowadzenie postępowań administracyjnych wszczętych według przepisów w brzmieniu przed dniem wejścia w życie ustawy – Prawo wodne. Chodzi m.in. o konieczność odsyłania dokumentacji i uzupełnienia stanowisk organów w sprawach ocen wodnoprawnych po zakończeniu postępowania dowodowego, a także na etapie postępowania drugoinstancyjnego oraz powtarzania wybranych czynności administracyjnych, m.in. ponowne informowanie stron postępowania na podstawie art. 10 ustawy – Kodeks postępowania administracyjnego, udział społeczeństwa, kolejne zawiadomienia o niemożliwości załatwienia sprawy w ustawowo przewidzianym terminie i inne.

Praktyka stosowania wprowadzonych do ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie śro-



dowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2017 r. poz. 1405, z późn. zm.) regulacji, wynikających ze zmiany ustawy – Prawo wodne, wskazuje na znaczące oraz narastające opóźnienia postępowań będących w toku.

Projektodawcy wskazali też na niespójność obecnej regulacji, która wprowadziła obowiązek stosowania „nowych” przepisów w ramach ponownej oceny oddziaływania na środowisko, która jest postępowaniem cząstkowym w ramach postępowania zmierzającego do wydania decyzji inwestycyjnej, podczas gdy samo postępowanie główne dotyczące decyzji inwestycyjnej prowadzone ma być w oparciu o przepisy obowią-

zujące przed dniem wejścia w życie ustawy – Prawo wodne.

Nieważne decyzje Wód Polskich?

W uzasadnieniu projektu zwrócono też uwagę, że Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, które uzyskało nowe kompetencje w zakresie opiniowania i uzgadniania decyzji środowiskowych jest jeszcze w trakcie tworzenia struktury organizacyjnej, co będzie generowało opóźnienia w prowadzonych postępowaniach administracyjnych.

Wskazano też, że w obecnej ustawie Prawo wodne nie uregulowano wszystkich kwestii dotyczących właściwości rzeczowej i miejscowej Wód Polskich, co zdaniem autorów

projektu, „może prowadzić do obciążenia wydawanych, na podstawie obowiązujących przepisów, decyzji kwalifikowaną wadą nieważności”.

Inwestycje przeciwpowodziowe wyjątkiem

Autorzy projektu proponują, aby wyjątkiem wprowadzonym od ww. reguły był ust. 1a, który nakazuje stosowanie art. 64 ust. 2 pkt 3, art. 74 ust. 1 pkt 5, art. 77 ust. 2 pkt 3 i art. 80 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w brzmieniu nadanym art. 509 ustawy – Prawo wodne.

„Powyższe ma na celu uwzględnienie korzystniejszych wymogów prawnych względem inwestycji realizowanych na podstawie ustawy z dnia 8 lipca 2010 r. o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowy przeciwpowodziowych (Dz. U. z 2017 r. poz. 1377 i 1381)” – napisano w uzasadnieniu.

Ponadto w ust. 1b wyłączono stosowanie przepisu art. 428 ustawy – Prawo wodne względem decyzji wymienionych w ust. 1, wydanych na podstawie dotychczasowych przepisów. Zgodnie z aktualnym brzmieniem art. 428 decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach (lub decyzja poprzedzona przeprowadzeniem ponownej oceny oddziaływania na środowisko) zastępuje ocenę wodnoprawną. Wyłączenie, o którym mowa powyżej, dotyczy postępowań, w których nie brał udziału organ właściwy w sprawach ocen wodnoprawnych.

Obowiązujące od 1 stycznia 2018 r. nowe Prawo wodne zastąpiło ustawę z dnia 18 lipca 2001 r. – Prawo wodne. Nowe przepisy zreformowały system zarządzania zasobami wodnymi, zastępując dotychczasowe organy właściwe w sprawach gospodarki wodnej jednym podmiotem – „Państwowym Gospodarstwem Wodnym Wody Polskie”. Ustawa uregulowała też m.in. kwestie udzielania zgód wodnoprawnych na gospodarowanie mieniem Skarbu Państwa, zawarte w dziale VI ustawy.

Nowelizacja przepisów wyborczych

Państwowa Komisja Wyborcza odpowiada

Czy w komisjach wyborczych będzie mógł zasiadać przedstawiciel gminy lub krewny kandydata? Co z osobą wprowadzającą dane do systemu? Na pytania czytelników Serwisu Samorządowego PAP odpowiada PKW.

Przedstawiciele PKW opowiedzieli na pytania przesłane do redakcji Serwisu Samorządowego PAP w związku z nowelizacją przepisów wyborczych.

PKW odniosła się do wątpliwości, czy w obu obwodowych komisjach wyborczych (wydającej karty i liczącej głosy) będzie mógł zasiadać przedstawiciel gminy. „W obwodowych komisjach wyborczych nie będzie przedstawiciela gminy. Skład obwodowej komisji wyborczej określa art. 182 znoveelizowanego Kodeksu wyborczego” – podkreśliła w odpowiedzi PKW.

Zgodnie z przywołanym przez Komisję przepisami, w skład każdej obwodowej komisji wyborczej ds. przeprowadzenia głosowania w obwodzie i obwodowej komisji wyborczej ds. ustalenia wyników glo-

sowania w obwodzie powołuje się dziewięć osób spośród kandydatów zgłoszonych przez pełnomocników wyborczych lub upoważnione przez nich osoby.

Na pytanie, czy zmiany w przepisach oznaczają, że w obwodowych komisjach nie będzie osób z urzędu wytypowanych przez wójta do obsługi wyborów, wprowadzenia protokołu do systemu i innych czynności, PKW poinformowała, że obecność takiej osoby jest możliwa.

„W lokalu obwodowej komisji wyborczej może znajdować się osoba wytypowana przez wójta/burmistrza/prezydenta miasta odpowiedzialna za wprowadzenie danych do systemu informatycznego” – podkreśliła Komisja. Zapytano też, czy ustawa precyzuje,

żeby obie komisje (wydająca karty i licząca głosy) miały różny skład. „Tak. Mówi o tym art. 153 par. 1 Kodeksu wyborczego – można być członkiem tylko jednej komisji wyborczej” – zaznaczyła PKW.

Jedno z pytań dotyczyło tego, czy członek rodziny kandydata może być członkiem komisji wyborczej. Jak podała PKW, nie można być członkiem obwodowej komisji wyborczej, jeżeli jest się dla kandydata w wyborach: małżonkiem, ojcem, matką, dziadkiem, babcią (tzw. wstępnym). To samo dotyczy syna, córki, wnuka, wnuczki (tzw. zstępnych), rodzeństwa, małżonka zstępnego lub przysposobionego oraz osoby pozostającej z kandydatem w stosunku przysposobienia.

Na pytanie, kto zapłaci za łącza internetowe i kamery w lokalach wyborczych, PKW odpowiedziała, że koszty te zostaną pokryte z budżetu państwa.

Gminy dla seniorów

Rządowy program „Opieka 75 plus”

Do tej pory tylko 40 proc. małych gmin skorzystało z rządowego programu „Opieka 75 plus”. MRPiPS rozważa rozszerzenie programu na gminy powyżej 20 tys. mieszkańców. „Będzie kolejny nabór wniosków” – zapowiedziała wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Bojanowska.

Program „Opieka 75 plus” zakłada, że w małych gminach ma być świadczone więcej godzin usług opiekuńczych dla tych seniorów, którzy już z nich korzystają. Zwiększyć się ma także krąg odbiorców takich usług dla osób samotnych i starszych w wieku powyżej 75. roku życia. Z danych wynika, że w około 17 proc. gmin w Polsce w ogóle nie są świadczone usługi opiekuńcze, w tym specjalistyczne usługi opiekuńcze.

Na program w pierwszej edycji przeznaczono ok. 57 mln zł. Resort rodziny, pracy i polityki społecznej szacował, że wsparciem z programu mogło być objętych 13,5 tys. seniorów. Jednak do tej pory z dofinansowania skorzystało sto-

sunkowo niewiele samorządów

– ok. 40 proc. gmin uprawnionych do programu.

„Chcemy jeszcze w tym tygodniu wystąpić do wojewodów z zapowiedzią, że ponownie ogłosimy nabór do projektów. Najpierw wysłamy pismo zapowiadające, żeby gminy mogły się przygotować, potem kolejny nabór wniosków” – zapowiedziała Elżbieta Bojanowska.

Resort rodziny, pracy i polityki społecznej rozważa, aby o pieniądze z programu mogły starać się także samorządy powyżej 20 tys. mieszkańców. „Do tej pory mogły z tego korzystać samorządy do 20 tys. mieszkańców. Myślimy o podwyższeniu tej granicy” – powiedziała Bojanowska.

Program „Opieka 75+” jest adresowany do małych gmin. Na wsparcie mogą liczyć jed-

nak tylko te samorządy, które świadczą usługi opiekuńcze samodzielnie. Środki finansowe z programu mogą być przeznaczone z jednej strony na zwiększenie liczby godzin usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych u osób, które już korzystają z takich usług lub korzystały z nich w ostatnim roku, a z drugiej – na dofinansowanie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób, które dotychczas ich nie otrzymywały.

W 2016 roku, w stosunku do roku poprzedniego w gminach wiejskich, miejskich oraz miejsko-wiejskich liczba osób, które korzystały z usług opiekuńczych, wzrosła o ok. 7 proc. W 2015 roku było to 88 096 osób, a rok później już 94 209 osób. Z danych resortu wynika, że tylko 56 proc. gmin zatrudnia pracowników do realizacji usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania.

Spotkanie z dyrektcją SP ZOZ w Sanoku

Ratownicy w karetce, lekarz na oddziale szpitalnym

– Temat jest szeroki. Chciałbym w prosty i przystępny sposób wszystko wyjaśnić. Nie da się tego zrobić w formie oświadczenia – od tego zaczęła się rozmowa dyrektora Henryka Przybycienia z przedstawicielami lokalnych mediów. Dyrektor SP ZOZ zaprosił dziennikarzy, aby wyjaśnić, dlaczego od 1 marca nie będzie lekarzy w składzie zespołów ratujących życie oraz niektóre aspekty ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym.

– Plan ratownictwa medycznego dla danego województwa ustala wojewoda w konsultacji z samorządami. Nie jest więc tak, że wojewoda sam podejmuje decyzje, bez wniosku zainteresowanych – padło pierwsze wyjaśnienie sytuacji, z którą będziemy mieli do czynienia od 1 marca.

– Wszelkie czynności dotyczące ratowania życia pacjentów mogą wykonywać ratownicy, mają nie tylko odpowiednie przygotowanie, ale również są ku temu podstawy prawne. Karetki są odpowiednio wyposażone, ratownicy mają możliwość podejmowania właściwych czynności z użyciem aparatury, jak również podawania leków ratujących życie. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo pacjenta, tutaj nic się nie zmienia. Jest też na to wszystko odpowiedni akt prawny: rozporządzenie ministra zdrowia sprzed dwóch lat w sprawie medycznych czynności ratunkowych.

Biorąc pod uwagę potencjał kadrowy, jaki jest w szpitalach w Polsce, efektywność udzielania świadczeń, uważam, że lekarz jest w stanie więcej zrobić i pomóc pacjentowi, będąc w szpitalu, niż będąc w karetce. W karetce wszystkie czynności ratujące życie wykona ratownik. Wiem, że z tyłu głowy wszyscy mamy takie poczucie, że gdyby był lekarz, to może byłoby lepiej, ale codzienne doświadczenie pokazuje, że obecność lekarza nie jest konieczna i w żaden sposób nie poprawia sytuacji pacjenta – mówił Henryk Przybycień.

Kto może jeździć na „S”-ce?

– Na „S”-ce mogą jeździć: anestezjolog, chirurg lub lekarz po dwóch latach specjalizacji z chirurgii, lekarz medycyny ratunkowej, który ma specjalizację albo co najmniej dwa lata już się w tej dziedzinie specjalizuje, i internista. Nie mogą jeździć pediatrzy, kardiolodzy. Od 2020 roku – będą to lekarze tylko ze specjalizacją z ratownictwa me-

dycznego. Warunek: od stycznia 2018 rozpoczęła się specjalizacja w tym kierunku. W Sanoku nikt z lekarzy nie zgłosił zamiaru rozpoczęcia takiej specjalizacji – tłumaczyła dr Jadwiga Wrótniak, dyrektor medyczny SP ZOZ w Sanoku.

– Ratownictwo nie jest to specjalizacja popularna wśród lekarzy, dlatego że praca na SOR-ze jest ciężka. Ograniczenie tej specjalności tylko do pracy w karetce albo na SOR-ze powoduje dodatkowo ograniczenie w przyszłym podejmowaniu pracy przez lekarzy. Praca na SOR-ze jest pracą obciążającą i psychicznie, i fizycznie. Jest to problem – dla osób, które już tam pracują i dla tych, które by się decydowały na podjęcie takiej pracy – wyjaśniał dyrektor Przybycień.

„Jeden z lekarzy poinformował media, że nie było problemu z obsadą „S”-ki” – padło z sali.

– Uważam za niezgodne z etyką lekarską podsycanie niepokoju wśród pacjentów. W jednej z gazet widziałem wypowiedź o tym, że lekarz nie pojedzie w karetce do krztuszącego się dziecka. Pediatra nie ma uprawnień i nie pojedzie „S”-ką, natomiast wszystkie niezbędne czynności wykona ratownik medyczny, i lekarz, który się wypowiedział, doskonale o tym wie.

Jeżeli chodzi o czynności ratujące życie – może wykonać je ratownik, takie rozporządzenie obowiązuje od dwóch lat, nie od wczoraj. Defibrylacja, podanie leków ratujących życie – na to jest akt prawny. Już od 10 lat w przytłaczającej większości przypadków przyjeżdża ratownik medyczny lub pielęgniarka i udziela fachowej pomocy, a pacjenci są przekonani, że to lekarz. Osoby, wywodzące się ze środowiska medycznego, powinny tę podstawową wiedzę mieć – mówił dyrektor SPZOZ.

– Czy lekarze, którzy dowiedzieli się o zmianach od



1 marca i przyszli do pana w tej sprawie, zostali wyproszeni za drzwi? – poproszono o komentarz do zdarzenia, o którym wspominały niektóre media.

– Otrzymałem informację, że lekarze i ratownicy chcą się ze mną spotkać, zamierzałem ustalić termin spotkania tak, aby przy tej rozmowie był obecny dyrektor medyczny, chciałem też, wśród rozlicznych zajęć, znaleźć czas, aby spokojnie i bez pośpiechu porozmawiać. Jednak lekarze chcieli spotkać się ze mną „tu” i „teraz”, więc powiedziałem – dobrze, ale na 5 minut. Ponieważ w trakcie rozmowy jeden z lekarzy zaczął się zachowywać niegrzecznie, podziękowałem za rozmowę – relacjonował przebieg zdarzeń dyrektor, a na pytanie, czy w związku z tym mamy do czynienia z zaostrzającym się konfliktem, odpowiedział: – Nie. Nie widzę tutaj konfliktu. Zauważam natomiast brak wiedzy, dobrej woli – tak naprawdę ze strony jednej osoby.

– Nie było problemu z zapewnieniem ciągłości pracy do południa. – Dr Jadwiga Wrótniak stara się wytłumaczyć wniosek o wycofanie „S”-ki: – Wyglądało to tak: trzech lekarzy, którzy zostali zabrani – dwóch z Oddziału Chirurgii, jeden z Oddziału Interny – jeździło cały czas w karetce, zamiast, na przykład, operować. Odbywało się wszystko to na zasadzie „coś za coś”, trzeba było wyhamować pracę na Oddziale Chirurgicznym, a dzięki temu była obsada na karetce.

– To, co powoduje dysfunkcję oddziałów szpitalnych, dla pacjentów nie jest efektywne, ponieważ „S”-ka wyjeżdża w ciągu doby od 4 do 6 razy. Przy czym nawet, kiedy jedzie lekarz, to większość czynności wykonują ratownicy medyczni – dopowiadał Henryk Przybycień. – Złożenie wniosku do wojewody zostało spowodowane tym, że od 1 stycznia weszły w życie określone przepisy. Wiele ZOZ-ów zrobiło to już wcześniej, myśmy starali się zaczekać z tym do ostatniej chwili, kiedy rzeczywiście okazało się, że nie ma jak zorganizować pracy karetki „S”. Ustawa o ratownictwie medycznym weszła w życie w 2006 roku i tak naprawdę system budujemy już 11 lat. Osoby, które, mówiąc kolokwialnie, „w tym siedzą”, wiedzą, w jakim kierunku zmierzają system i jak to w przyszłości może wyglądać. Zdaję sobie sprawę, że pacjenci mogą tego nie rozumieć. Został zbudowany system, mający zapewnić opiekę zdrowotną poza siedzibami opieki zdrowotnej, poza placówkami, świadczącymi te usługi, bo w godzinach od 8 do 18, jeżeli pacjent zachoruje i jego stan zdrowia nie pozwala na to, żeby dojechał do lekarza, to są domowe wizyty lekarzy rodzinnych. W godzinach od 18 do 8 następnego dnia oraz w soboty, niedziele i święta funkcjonuje nocna i świąteczna opieka zdrowotna. Ratownictwo medyczne powinno być używane tylko w nagłych sytuacjach, o tym mówi usta-

wa i z tego jesteśmy rozliczani. Karetka nie może jeździć do zwykłych zachorowań. W ratownictwie medycznym podstawową oceną efektywności systemu jest czas dojazdu do pacjenta i przywiezienia go do szpitala, ponieważ tak naprawdę tylko w szpitalu pacjent może uzyskać efektywną pomoc. W karetce można jedynie wykonać podstawowe czynności ratujące życie, tam nie ma leczenia – tak jak było kiedyś, że lekarz mógł wystawić zwolnienia lekarskie, wypisać leki. Tego nie ma już od jedenastu lat, natomiast zostały stare przyzwyczajenia. Podkreślam: w sytuacji pacjentów nic się nie zmieni – zapewniał dyrektor.

Czy w tym kierunku zmierza system i czy jest to rozwiązanie ostateczne?

– To nie jest rozwiązanie ostateczne, a przynajmniej nie mam wiedzy, aby to jednoznacznie dzisiaj stwierdzić. Jest procedowana ustawa, ona jest w obecnej chwili w centrum legislacyjnym rządu, która zakłada, że karettek typu „S” nie będzie. Będą natomiast dwa zespoły: zespół podstawowy i zespół motocyklowy ratownictwa medycznego. Jak się ta procedura zakończy, tego nie wiem, dlatego, że wiele głosów wnioskuje, aby obligatoryjnie nie wyłączać karettek „S” z systemu, tylko je zostawić i tam, gdzie byłaby możliwość, żeby „S”-ki funkcjonowały, byłaby możliwość ich przywrócenia. Osobiście uważam, że w pe-

wien sposób jest to marnotrawienie umiejętności lekarza, który pracuje w zespole wyjazdowym. On ma ograniczone pole działania i wszystkie jego czynności zawierają się właściwie w tym samym, co robi ratownik medyczny. Umiejętności lekarza i rzeczywistą pomoc dla pacjenta można wykorzystać w szpitalu, czy to na oddziale szpitalnym, czy w SOR-ze. W karetce takich możliwości po prostu nie ma. Dawne przyzwyczajenia, że lekarz przyjeżdżał karetką z całym zespołem medycznym do domu chorego, badał, mierzył temperaturę, przepisywał leki – to nie jest zadanie ratownictwa medycznego. Dzięki decyzji wojewody jesteśmy w korzystnej sytuacji, ponieważ dzięki temu zyskujemy nową karetkę. Będzie dodatkowa karetka w Komańczy, na drugą połowę roku będzie to karetka na 24 godziny, więc dla ludności z tamtego terenu w razie stanu zagrożenia życia czas dotarcia do szpitala będzie dramatycznie krótszy, niż do tej pory. Naszym obowiązkiem jest szersze spojrzenie na powiat, a nie tylko na obszar bezpośrednio związany z miastem. W najbliższej okolicy mamy cztery karetki, na terenie powiatu tych karettek nie ma. One w mieście oczywiście nie stoją bezużytecznie; wyjazdów, tych podstawowych, odnotowujemy bardzo dużo. Ale nie możemy zapominać o całym rozległym terenie powiatu sanockiego. Musimy myśleć o wszystkich pacjentach, nie tylko tych z najbliższej okolicy szpitala. Zespoły ratownictwa wyjeżdżają do pacjentów w stanie zagrożenia życia. Dla osób, które gorączkują, źle się czują – są lekarze rodzinni oraz opieka nocna i świąteczna. Na to są osobne umowy z NFZ-tem, inaczej jest to wszystko finansowane – tłumaczył dyrektor.

Wycofanie lekarza z karetki nie powinno zagrozić zdrowiu i życiu pacjentów, ze wszystkim poradzą sobie doskonale wyszkoleni ratownicy medyczni i pielęgniarki systemu, zresztą tak jak do tej pory. Nie ma problemów z obsadą ratowników. Zamiast lekarza do zespołu karetki dołączy trzeci ratownik.

Wycofanie lekarza z karetki powinno wzmocnić pracę na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

Czy tak się stanie?

msw

Okno na przedsiębiorczych

Samoakceptacja potrzebna od zaraz

W księgarni Autorska zorganizowano spotkanie, niecodzienne, bo połączone z warsztatami, z Katarzyną Bujniewicz, autorką książek „W pogoni za stylem” i „Pokochaj siebie w 30 dni czyli dziennik samoakceptacji”. Katarzyna Bujniewicz, magister zarządzania zasobami ludzkimi aktualnie zarządza wizerunkiem swoich klientów. Jak do tego doszło? Mówi o tym w rozmowie z Edytą Wilk.

Jak to się stało, że nie pracujesz w swoim wycudzonym zawodzie?

Jeszcze podczas studiów, miałam swój butik. Pracowałam, sprzedawałam ubrania i niejako byłam zmuszona doradzać klientkom, które bardzo często wracały z podziękowaniami. Po moich sugestiach okazywało się, że panie wyglądały lepiej, korzystniej, a na imprezie, spotkaniu prywatnym czy biznesowym czuły się swobodniej. A ja, wtedy jeszcze, czułam się niewystarczająco kompetentna, by udzielać rad. Zaczęłam się szkolić właśnie w tym kierunku. Wizaż, stylizacja, analiza kolorystyczna – tym się zajęłam. I w związku z tym zaczęłam się doksztalać jako trener, coach.

Stawałaś się trenerem dla swoich klientów?

W pewnym sensie tak. Podczas spotkań, sesji fotograficznej klienci się często otwierają i związają. To, jak wyglądamy, jest naszą wizytówką, zwłaszcza w biznesie ma to ogromne znaczenie. Oczywiście zależy, gdzie pracujemy, ale mimo wszystko zadbane strój, dobrze dobrane oprawki okularów, fryzura, dodają nam pewności siebie, a co za tym idzie, sprawiają, że jesteśmy postrzegani jako profesjonalści. Rozmawiając z klientami, staram się im to uzmysłowić. Oczywiście mamy prawo do dnia w dresie, dnia bez makijażu, ale nie oszukujemy się, wygląd w pierwszym momencie nas określa. Staram się podnosić swoje kompetencje – zaczęłam studiować psychologię.

Zawód stylisty lub personal shopping, jak myślisz, czy to jest zawód przyszłości?

Tak! Paradoks wyboru z psychologii mówi nam, że im więcej mamy towaru, szerszy asortyment, tym trudniej jest z wyborem, w związku z tym



każda osoba idąca na zakupy ma problem. Przykład. Chcemy kupić bluzkę, okazuje się, że fasonów jest kilkadziesiąt, a dodatkowo każdy fason występuje w kilku wersjach kolorystycznych. Wracamy do domu i myślimy: kupiłam granatową, ale ta malinowa również była ładna. I zastanawiamy się, czy dokonaliśmy właściwego wyboru. Jesteśmy niezadowoleni. Zakupy ze stylistą personalnym pozwalają nam część decyzji „zrzucić” na drugą osobę. Dodatkowo, kiedy nam się coś podoba i druga osoba potwierdza, że korzystnie, zgrabnie w czymś wyglądamy, wtedy czujemy się pewniej.

Sami siebie oceniamy gorzej, niż osoba stojąca obok?

Tak właśnie jest. Dla mnie każda osoba jest piękna, tylko nie zawsze potrafi to z siebie wydobyć.

Nie każde stać na stylistę. Co byś radziła kobiecie, która chciałaby, a nie ma środków na skorzystanie z takiej porady?

Taka kobieta powinna się zastanowić, ile ma rzeczy kupio-

nych i nigdy nie założonych. Zamiast znów kupować zbędne ubrania, nie lepiej wydać na profesjonalistę i w końcu być zadowolonym?

To rozsądne myślenie, ale wiele pań chce wszystko robić (kupić) samodzielnie.

Wiesz, czego bym chciała? Żeby Polki dały sobie przyzwolenie do niewiedzy. Kobiety mają tendencję do tego, by być ekspertkami w każdej dziedzinie, lubią ubierać się same, ubierać swoje dzieci i mężów, niejednokrotnie są to dobre wybory, ale czasem warto skorzystać z wiedzy specjalisty.

Zapoznałam się z książkami, które napisałaś. Jesteś przekonana, że pozytywne myślenie to sposób na odmienienie swojego życia.

Tak. Uważam, że bardzo potrzebne są nam afirmacje. Jeśli bardzo ciężko jest nam uwierzyć w samego siebie, ten proces przebiega małymi krokami. Ja zaczynałam od zwykłego dziękowania za małe rzeczy. Na początku nie byłam w stanie powiedzieć sobie, przyznać sama przed sobą, że jestem dobra czy wspaniała.

Czy rzeczywiście można w ciągu 30 dni zmienić siebie, uwierzyć w swoje możliwości?

Tak! Nawet już po dwudziestu dniach! Oczywiście mówimy tu o osobach, które są na to gotowe. Człowiek, który ma np. silną depresję, potrzebuje jednak specjalistycznego podejścia, ale „zwykli” ludzie, którzy potrzebują po prostu, by ktoś ich zmusił do działania i trochę poprowadził, potrafią w 30 dni zmienić postrzeganie siebie i, co za tym idzie, zacząć odnosić sukcesy w różnych dziedzinach życia.

Nie sądzisz, że pewności siebie nabieramy z wiekiem?

Nie. Ostatnio prowadziłam warsztaty samoakceptacji dla seniorów i poprosiłam uczestników o napisanie, co w sobie lubią. Okazało się, że większość z nich nie wiedziała, co napisać! Łatwiej im było opisać to, czego w sobie nie lubią.

Jesteśmy dla siebie okrutni...

Tak i niestety, część takiej postawy wpajana jest nam w domu. Sama przyłapałam się na tym, że zbyt często krytykowałam swoje dzieci. Każdy rodzic powinien przeanalizować, ile razy w ciągu dnia pochwali swoje dziecko? Jeśli mały człowiek otrzymuje często negatywny przekaz, to takie zachowania powieli i trudno mu uwierzyć w siebie, w swoje możliwości. Torpedujemy dzieci komunikatami na „nie”: nie posprzątałaś, nie pościeliłaś, nie dostałaś piątki, nie odłożyłaś talerza. Pochwała rodzi chęć powielania danego działania. Chwalmy dzieci szczerze, jeśli tylko na to zasługują!

Co byś radziła osobie, która ma zmysł estetyczny i chciałaby pracować jako wizażysta, trener personalny?

Oprócz zmysłu estetycznego, artystycznego polecam studiowanie psychologii. Na nasz styl przekłada się to, jak wyglądamy i jak się czujemy, a zrozumienie ludzkiej natury (psychologia) pozwala nam lepiej pomagać ludziom w tym, by siebie zaakceptowali.

Prawnik radzi

Wraz z moim rodzeństwem chcieliśmy uporządkować sprawę spadkową po naszych rodzicach, którzy posiadali działki rolne. Uzyskaliśmy informację, że nasi rodzice nie byli właścicielami tych działek, a współwładającymi na zasadach samoistnego posiadania. Wspomnę tylko, że rodzice od lat pięćdziesiątych prowadzili gospodarstwo rolne, a na wyżej opisanych działkach rolnych uprawiali zboże, ziemniaki i buraki. Wraz z moim rodzeństwem byliśmy przekonani, że działki rolne są ich własnością. Co możemy zrobić w takiej sytuacji?

Krystyna z Prusieka

W Państwa sprawie zasadnym jest rozważenie wystąpienia do sądu z wnioskiem o uregulowanie prawa własności w trybie art. 1 ustawy z dnia 26 października 1971 r. o uregulowanie własności gospodarstw rolnych. Wprawdzie wskazana wyżej ustawa już nie obowiązuje, wciąż stosuje się ją przy rozpatrywaniu stanów faktycznych, które istniały w chwili jej wejścia w życie.

Ustawodawca przewidział uwłaszczenie w dwóch przypadkach. Zgodnie z tą ustawą: „nieruchomości wchodzące w skład gospodarstw rolnych, zwane dalej »nieruchomościami«, i znajdujące się w dniu wejścia w życie ustawy w samoistnym posiadaniu rolników stają się z mocy samego prawa własnością tych rolników, jeżeli oni sami lub ich poprzednicy objęli te nieruchomości w posiadanie na podstawie zawartej bez prawem przewidzianej formy umowy sprzedaży, zamiany, darowizny, umowy o dożywocie lub innej umowy o przeniesienie własności, o zniesienie współwłasności albo umowy o dział spadku”. Natomiast art. 1 ust. 2, stanowi, że „rolnicy, którzy do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy posiadają nieruchomości jako samoistni posiadacze nieprzerwanie od lat pięciu, stają się z mocy samego prawa właścicielami tych nieruchomości, chociażby nie zachodziły warunki określone w ust. 1. Jeżeli jednak uzyskali posiadanie w złej wierze, nabycie własności następuje tylko wtedy, gdy posiadanie trwało co najmniej przez lat dziesięć”.

W jednym i drugim przypadku podstawowym warunkiem jest samoistne posiadanie. W obu przypadkach można nabyć własność takich nieruchomości, które na



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

dzień wejścia w życie ustawy, a więc dzień 4 listopada 1971 r. wchodziły w skład gospodarstw rolnych. Obecnie rozpoznanie spraw o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości rolnej na podstawie ustawy z dnia 26 października 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych odbywa się w drodze postępowania nieprocesowego, na wniosek osoby zainteresowanej. Sądem właściwym jest sąd rejonowy według miejsca położenia nieruchomości. Sądowe postępowanie uwłaszczeniowe jest wolne od opłat. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy wydaje postanowienie stwierdzające nabycie własności nieruchomości przez posiadacza samoistnego. Prawomocne postanowienie sądu stanowi podstawę do ujawnienia stanu własności w księdze wieczystej oraz w ewidencji gruntów i budynków.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 26 października 1971 r. - o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych (Dz. U. z 1971 r. nr 27 poz.250)
2. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 155)

Kotek do apocji

Feluś szuka domu

Proszę państwa oto... Feluś. Kotek po przejściach, szuka nowego ciepłego domu.

Około roczny kocurek po wypadku samochodowym. Cudem udało się go uratować. Gdy go znaleziono z poważnymi obrażeniami, wyglądał strasznie i tak też cierpiał. Był przerażony i resztką sił szukał pomocy. Tylko dzięki szybkiej interwencji i ogromnej woli życia Felka, udało się go ocalić. Choć stracił oczko, to nasz koci rekonwalescent szybko docho-

dzi do siebie. Wszystko ładnie się goi, a apetyt wraca. Dlatego szukamy już Felkowi domu na stałe, bo to naprawdę kot idealny. Po tym wszystkim, co przeszedł, nadal ufa, dzielnie znosi wszelkie zabiegi, jest ogromnie przytulaśny i mizyasty. Nie marudzi, jest cichutki i grzeczny.

Adoptuj Felusia, a zyskasz prawdziwego przyjaciela na lata.



Kontakt: 693 972 837 lub 790 811 000

TYGODNIK SANOCKI

AKTUALNOŚCI KULTURA HISTORIA SPORT ARCHIWUM OGŁOSZENIA REDAKCJA

Zapraszamy na nasz portal internetowy

www.tygodniksanocki.pl

Pora na seniora

Emerytura wcale nie musi być nudna

Przejście na emeryturę dla wielu stanowi ogromną zmianę w życiu – szczególnie dla tych, którzy bardzo angażowali się w swoją pracę. Dla niektórych to szansa na nowe wyzwania, dla innych zagrożenie apatią i biernością. O tym, że na emeryturze wcale nie musi być nudno, zapewniamy nas emerycy, z którymi udało nam się porozmawiać.

Pan Zdzisław pochodzi z Raczkowej – tam ma działkę, na której stoi jego rodzinny dom oraz domek letniskowy tuż pod lasem. Już ponad pięćdziesiąt lat, bo od 1958 roku, mieszka jednak w Sanoku, cały czas w tym samym mieszkaniu przy ul. Daszyńskiego. Jego staż pracy u niejednego z pewnością może wywołać podziw – to ponad sześćdziesiąt lat. Skąd taki staż? Pan Zdzisław pracował przez długie lata, będąc już na emeryturze. Sam mówi, że umie poradzić sobie z każdą pracą. Budował drogi, pracował w Autosanie na magazynach, przez siedem lat w kopalnictwie, aż w końcu trafił do komunikacji miejskiej, gdzie łącznie pracował 27 lat. Początkowo odnawiał autobusy jako mechanik, później zrobił prawo jazdy i zaczął nimi jeździć. Tam spędził czas aż do momentu przejścia na emeryturę. Jeździł z wycieczkami po całej Polsce, ale miał również półroczny epizod w Warszawie, a z niej wyjeżdżał w znacznie dalsze zakątki, już nie Polski

a świata. Był w Rosji, Estonii, we Włoszech, Francji oraz na Litwie i Łotwie. Dwukrotnie odwiedził Medjugorie. – Zwidłem bardzo duży kawałek świata i przejechałem mnóstwo kilometrów, a dostałem tylko dwa mandaty, jeden w Sanoku, drugi w Jasle – śmieje się pan Zdzisław. Będąc już na emeryturze, dostał propozycję pracy w Sanockim Domu Kultury. Przyjął ją i przepracował kolejne 24 lata na pół etatu. W SDK-u znany był jako „złota rączka”. Mimo że miał wiele na głowie, jeżeli tylko ktoś poprosił go o pomoc, nigdy nie odmówił. Już tam znany był z wielkiej miłości do kotów, które dokarmiał. Zadbał nawet o to, żeby miały budę. Obecnie, mimo iż już nie pracuje, codziennie około godziny 14 przyjeżdża pod garaż SDK-u z kilogramowym zapasem wątróbki i karmi swoje dwa koty, które nazywa Kicia i Kitek. Oprócz tego dokarmia jeszcze dwa inne, które przychodzą z zewnątrz. Sam jest właścicielem jednego kota, rudzielca. Zapytany o to, czy na emeryturze „więcej



VIII Ogólnopolskie Forum Przewodników Turystycznych w Łodzi

nudą”, zdecydowanie odpowiada, że nie. – Mam własną działkę, dom po rodzicach i domek letniskowy prawie w samym lesie, pod który zajeżdżam, przebieram się i idę na grzyby. Jest co robić. Teraz czekam tylko wiosny, wtedy pojedę pokosić trawę czy coś posadzić. – Nie raz brakuje nawet tego dnia... – mówi. Każdy kto zna pana Zdzisława, z pewnością może powiedzieć, że to człowiek o wielkim sercu. Zawsze życzliwy, pomocny, uśmiechnięty. Oby więcej takich ludzi w naszym mieście.

Pani Grażyna z kolei to już emerytowana nauczycielka. Niezwykle aktywna, zaangażowana w życie tutejszego Ekonomika, Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz branżę turystyczno-przewodnicką. O tym, że ma niespożyte pokłady energii, nie trzeba przekonywać. W nocy z niedzieli na poniedziałek wróciła z VIII Ogólnopolskiego Forum Przewodników Turystycznych, które w tym roku odbywało się w Łodzi pod kątem „Łódź filmowa”. – Takich spotkań wyjazdowych czy też szkoleniowych w tak zwanym poza sezonie mamy bardzo dużo, również na poziomie lokalnym w powiecie leskim, bieszczadzkiem i sanockim. Nie ze wszystkiego da się nawet skorzystać – mówi. Przed Łodzią pani Grażyna odwiedziła miasto niezwykle dla niej sentymentalne, mianowicie Wrocław. Dlaczego tak ważne? Urodziła się w Paczkowie na ziemi opolskiej, tam jest jej rodzina po stronie mamy i taty. – Bliżej i szybciej poznałam Wrocław niż Sanok. Teraz po studiach trójka moich dzieci mieszka we Wrocławiu, więc jadę tam jak do swojego domu – mówi pani Grażyna. Od szóstego roku życia wychowywała się w Markowcach. Jednak sanocki Ekonomik, z którym do dziś jest tak mocno związana, wpłynął na to, jak potoczyły się jej dalsze losy i jak toczą do dnia dzisiejszego. – To nauczyciel fizyki, profesor Andrzej Sucharzewski, który jednocześnie był przewodnikiem i organizował wycieczki i rajdy sprawił, że po prostu polknęłam bakcyła związanego z przewodnictwem – mówi. Później przyszedł czas na studia. Po skończeniu studiów w Krakowie na kierunku geografia dostała od razu pracę w Zespole Szkół nr 1 w Sanoku. Przepracowała tam 30 lat, po czym skorzystała z możliwości przejścia na wcześniejszą

emeryturę. Jak sama podkreśla, Ekonomik to jej ukochana szkoła, dlatego do tej pory ma z nią stały kontakt. – W 1971 roku poszłam tam jako uczennica, a w 1979 zaczęłam pracować jako nauczycielka geografii. Na tyle ile jest to możliwe, aktywnie uczestniczę w życiu szkoły i na bieżąco śledzę jej sukcesy – mówi. Jest członkiem stowarzyszenia „Sanocki Ekonomik” i prowadzi wycieczki dla uczniów tej szkoły. Jak sama zaznacza, studiowanie geografii, która tak znakomicie poszerza horyzonty, niesamowicie przydaje się w przewodnictwie. Jako przewodnik oprowadza głównie trzy powiaty: leski, bieszczadzki i sanocki, ale jeździ również do Przemysła. W roli pilota-przewodnika wyjeżdża dość często na Słowację, która, jak podkreśla, jest jej drugim bliskim krajem. W zeszłym roku była też m.in. na Rostoczu, w Pieninach i w Zakopanem. Z radością pilotuje również wycieczki do Wrocławia, Warszawy i Krakowa. – Jest to

z pewnością bardzo ciężka i odpowiedzialna praca, nie dla każdego. Jednak kiedy człowiek jeździ, serce rośnie – podkreśla. – Życie na emeryturze jest dla mnie bardzo intensywne. Zawsze mam coś do zrobienia, bo przewodnictwo jest takim zawodem, który tego wymaga. Trzeba na bieżąco się uczyć, poznawać i doskonalić – dodaje. Oprócz tyłu aktywności pani Grażyna również angażuje się na Uniwersytecie Trzeciego Wieku i to od samego początku jego istnienia, a więc od roku 2007. – Sympatia i życzliwość przejawia się tam na każdym kroku. I to jest piękne, że robimy coś razem dla kogoś, ale i dla samych siebie – mówi. – Atmosfera, jaka tam panuje, sprawia, że aż chce się uczestniczyć w zajęciach. Różnorodne wykłady z kolei gwarantują, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Poza tym można nawiązać znajomości z ludźmi o podobnych zainteresowaniach – dodaje. Nic więc dziwnego, że zapytana, co poradziłaby osobom, które niebawem przejdą na emeryturę, wskazała właśnie na to miejsce.

Tak aktywnych emerytów z naszego środowiska jest z pewnością znacznie więcej. Niejednokrotnie są to osoby wiodące, wydawać by się mogło z pozoru, spokojne, zwykłe życie. Życie, które toczy się wokół domu, ogrodu, dzieci i wnuków. Ale czy piękno nie tkwi w prostocie? Dodatkowo, jak ktoś znajdzie jeszcze pasję taką jak chociażby nasi rozmówcy, to na emeryturze na pewno nie będzie się nudził. Wszystkim emerytom, a także tym, którzy niebawem przejdą na emeryturę, życzymy niespożytej energii, dziecięcej ciekawości świata, a przede wszystkim dużo zdrowia na długie lata.

Edyta Szczepiek



Pasją Pana Zdzisława są koty



Pani Grażyna uczestniczy w grze pt. „Morderstwo w Hotelu”

Zaproszenie na projekcję filmu w SDK

Jako w niebie, tak i w Komańczy...

W najbliższą sobotę tj. 17 lutego o godz. 15 w Sanockim Domu Kultury będzie można zobaczyć najnowszy film o Prymasie Tysiąclecia – kard. Stefanie Wyszyńskim „Jako w niebie, tak i w Komańczy”. W dniu, kiedy ukazuje się nasza gazeta, będzie on z kolei wyświetlany dla uczniów sanockich szkół. W obu przypadkach wstęp jest wolny.



Nie jest to pierwszy film o kard. Stefanie Wyszyńskim. Wielokrotnie nagradzany, mający swoją premierę w 2000 roku był „Prymas. Trzy lata z tysiąclecia”. W rolę kardynała wcielił się wówczas Andrzej Seweryn, przy którym zagrani m.in. Zbigniew Zamachowski, Jerzy Trela i Maja Ostaszewska.

Najnowszy dokument „Jako w niebie, tak i w Komańczy”, produkcji krośnieńskiej Telewizji Obiektów, opowiada o internowaniu i pobycie kard. Stefana Wyszyńskiego w Komańczy. Jest to już czwarty film Bogdana Miszczaka realizowany w ramach cyklu „Historyczny pejzaż Podkarpacia”. Przybliży nam dotąd mało znany, ale jakże ważny okres w życiu kardynała, w którego rolę wcielił się Marek Kalita. Tytuł nawiązuje do słów, którymi często modlił się kardynał, przebywając w tym czasie w Bieszczadach. W filmie zagrani znani aktorzy, a także amatorzy, młodzież z Komańczy, a także proboszcz miejscowej parafii. Zdjęcia kręcone były głównie w Komańczy, ale również w skansenie w Sanoku oraz w Warszawie i Krakowie. Film będzie z pewnością dobrą lekcją historii zarówno dla starszego, jak i młodszego widza.

Przed pójściem do kina warto sobie przypomnieć:

Stefan Wyszyński urodził się 3 VIII 1901 w Zuzeli (Podlasie), zmarł 28 V 1981 w Warszawie. Kardynał, arcybiskup, metropolita gnieźnieński i warszawski. Prymas Polski i mąż stanu. W latach 1920-24 odbył studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. W 1924 przyjął święcenia kapłańskie; pracował m.in. w redakcji dziennika „Słowo Kujawskie”. W latach 1925-29 studiował na KUL prawo, ekonomię i nauki społeczne. Działal w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” i w Bratniej Pomocy. W latach 1931-39 prof. prawa kanonicznego, socjologii i nauki społecznej Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. W latach 1932-39 redaktor naczelny Ateneum Kapłańskiego, pracownik sądu biskupiego, działacz Chrześcijańskich Związków Zawodowych oraz Akcji Katolickiej. Wykładowca Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, publicysta. Od 1937 członek Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Okres okupacji niemieckiej spędził jako kapelan niewidomych – w Kozłowie i Żułowie (Lubelszczyzna) oraz w Laskach k. Warszawy. Prowadził działalność konspiracyjną (pseudonim „Siostra Cecylia”). Organizował wykłady dla inteli-

gencji, tajne nauczanie na szczeblu akademickim; był kapelanem AK, podczas powstania warszawskiego – kapelan okręgu Żoliborz-Kampanos (pseudonim Radwan 2) i szpitala powstańczego w Laskach. Po wojnie we Włocławku kanonik kapituły katedralnej, rektor seminarium i jednocześnie proboszcz w Kłobii i Zagłowiączkach. Organizator i redaktor tygodnika „Ład Boży”, popularny kaznodzieja. 4 III 1948 mianowany biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej, święcenia biskupie otrzymał w 1946. W latach 1947-48 wykładał na KUL (inicjator uruchomienia wydziału Filozofii Chrześcijańskiej). 12 XI 1948, zgodnie z testamentem kardynała A. Hłonda, został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polski. Jednocześnie przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. Na przełomie lat 40 i 50-tych kierował pracami Prymasowskiej Rady Odbudowy Kościołów Warszawy. Ordynariusz na terenie polski wiernych Kościoła grecko-katolickiego i ormiańskiego. Organizator polskich struktur kościelnych na ziemiach zachodnich i północnych. Jako prymas posiadał specjalne uprawnienia Stolicy Apostolskiej dotyczące Kościoła w Polsce. W obliczu walki z Kościołem i coraz większych rozszczeń totalitarnego państwa był zwolennikiem wypracowania modus vivendi z komunistami. Inicjatorem powołania w 1949 Komisji Mieszanej Episkopatu i Rządu, oraz współtwórcą (14 IV 1950) pierwszego w dziejach porozumienia pomiędzy katolickim Episkopatem a komunistycznym rządem, w którym Kościół za pewne koncesje (min. nieprzeciwstawianie się kolektywizacji wsi, potępienie zbrojnego podziemia) uzyskał potwierdzenie istotnych praw (np. do nauczania religii w szkołach, wydawania pism katolickich, utrzymania KUL). W sytuacji permanentnego łamania porozumienia przez komunistów ogłosił 8 VI 1953 protestacyjny memoriał „Non possumus” [łac. nie możemy]. Pozbawiony przez władze państwowe prawa do pełnienia funkcji kościelnych, aresztowany 25 IX 1953, był więziony kolejno w: Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy.

Na projekcję „Jako w niebie, tak i w Komańczy” w piątek i w sobotę (16 II seanse zorganizowane dla młodzieży szkolnej) do Sanockiego Domu Kultury zaprasza burmistrz Tadeusz Pióro.

es

Wernisaż Piotra Szczura

Śladami Route 66

W sobotę 10 lutego, pod patronatem Fundacji 2 wymiary w BWA Galerii Sanockiej odbył się wernisaż wystawy malarstwa Piotra Szczura zatytułowanej „MADE IN USA”.

Piotr Szczur urodził się w Jaśle w 1987r. Po ukończeniu Liceum Plastycznego w Krośnie, studiował przez trzy lata w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku na kierunku Edukacja Artystyczna, a następnie na Wydziale Artystycznym lubelskiego UMCS-u. Obecnie mieszka i pracuje w Krakowie. Związany

jest z nieformalną grupą malarzy neoromantyków.

Trzy lata studiów w Sanoku sprawiły, że Piotr mocno związał się ze środowiskiem sanockich malarzy. Nic dziwnego, że chętnie tu powraca.

Niewielkim obrazem o jednakowych rozmiarach 30x30 tworzącym fundament całej wystawy, towarzyszy kil-

ka wielkoformatowych kompozycji, będących jej dopełnieniem. Bezpośrednią inspiracją do powstania amerykańskiego cyklu była podróż Piotra Szczura do Stanów Zjednoczonych.

Wernisaż zgromadził wielu widzów. Dla tych, którzy nie mogli w nim uczestniczyć, nic straconego, bowiem prace artysty będzie można oglądać w Galerii BWA do 9 marca.

es



Ku niepodległej

OD PIERWSZEJ KADROWEJ DO WIĘZIENIA W PRL

Franciszek Lurski – żołnierz Legionów Polskich, uczestnik walk o niepodległą Polskę, oficer Wojska Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, po zakończeniu II wojny światowej zdecydował się wrócić do kraju. Z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, że Polska do której wracał, nie jest już tym krajem, który opuścił w listopadzie 1939 r. Jednak wracał do rodziny, której nie widział od ośmiu lat. Wracał i miał nadzieję, na spokojne życie i dalszą pracę dla Polski, której służył przez całe swoje dotychczasowe życie. Niestety, rzeczywistość okazała się inna. „Ludowa” ojczyzna odplaciła mu więzieniem, szykanami i upokorzeniem.

Franciszek Lurski urodził się 15 grudnia 1895 r. w Starej Soli. Do szkoły powszechnej uczęszczał w miejscu swego urodzenia, a do gimnazjum w Samborze, gdzie w styczniu 1914 r. wstąpił do drużyny Związku Strzeleckiego. Po wybuch I wojny znalazł się w Krakowie i 4 sierpnia 1914 r. został żołnierzem I Kompanii Kadrowej, z którą 8 sierpnia 1914 r. wyruszył w stronę Kielc. Swoją chrzest bojowy przeszedł w bitwie z Rosjanami pod Brzegami (14 sierpnia), walczył też pod Nowym Korczynem (21-24 września). Pod koniec stycznia 1915 r. Franciszek Lurski został przydzielony do VII kompanii 5. Pułku Piechoty i wraz z nim uczestniczył w jego szlaku bojowym od walk pozycyjnych nad Nidą (3 marca - 11 maja 1915) do tych nad Stochodem (9-20 września 1915) i bitwy pod Kostiuchnowką (4-7 lipca 1916).

4 czerwca 1917 r. Franciszek Lurski ciężko zachorował na zapalenie wyrostka robaczkowego i został skierowany przez lekarza pułku Felicjana Sławoja Składkowskiego (późniejszego premiera) do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie (wówczas niemieckiego szpitala wojskowego). Przebywał w nim do 25 sierpnia, kiedy został z niego wyrzucony przez niemieckie kierownictwo z jeszcze nie zagojoną raną pooperacyjną. Po opuszczeniu szpitala trafił do jednego z oddziałów Komendy Taborów Legionów Polskich, gdzie pełnił służbę do 15 lutego 1918 r. W tym dniu został aresztowany przez władze austriackie. Aresztowanie miało związek z buntem II Brygady Legionów Polskich i próbą jej przejścia przez linię frontu pod Rarańczą. Po zatrzymaniu Franciszek Lurski został skierowany do obozu dla internowanych Szeklenecze niedaleko Husztu, a w kwietniu 1918 r., jako żołnierz austro-węgierski, do Włoch w okolicie Udine. Jednak komisja lekarska stwierdziła, że jest niezdolny do dalszej służby i w końcu czerwca 1918 r. został zwolniony z wojska. Powrócił do swej rodzinnej miejscowości – Starej Soli, gdzie dochodził do zdrowia. Jesienią 1918 r. upadło Cesarstwo Austro-Węgierskie, a obszar Małopolski Wschodniej stał się terenem, na którym wybuchły walki polsko-ukraińskie. Stara Sól została zajęta przez Ukraińców już 1 listopada 1918 r. Franciszek Lurski, jako były legionista, musiał ukrywać się przed nimi, bo groziło mu aresztowanie a nawet śmierć. Zimą 1918 r., gdy polskie oddziały zbliżały się do Chyrowa, Franciszek Lurski włączył się w czynną walkę z wycofującym się ukraińskim wojskiem. Po powtórnym zajęciu Starej Soli przez Ukraińców Franciszek Lurski, wobec zagrożenia mu niebezpieczeństwa, zdecydował się na opuszczenie zagrożonego terenu. Po kilkunastu dniach wędrówki, która



Franciszek Lurski, 1920 r.

obfitowała w dramatyczne momenty, przez Węgry, Czechosłowację, Morawy i Śląsk dotarł do Warszawy i zameldował się w batalionie zapasowym swojego macierzystego 5. Pułku Piechoty Legionów. Tam otrzymał awans na stopień sierżanta i na własną prośbę został przeniesiony do Wojskowego Urzędu Gospodarczego w Siedlcach. 6 stycznia 1920 r. szef tego Urzędu ppor. Emil Charzewski podpisał wniosek nominacyjny na podporucznika dla sierżanta Franciszka Lurskiego, wydając bardzo pozytywną opinię o swoim podwładnym. Wniosek uzyskał akceptację i Franciszek Lurski został oficerem gospodarczym w stopniu podporucznika na stanowisku oficera prowiantowego. Następnie pracował w Wojskowej Fabryce Wędlin i Rzeźni w Lublinie i Wojskowym Rejonowym Zakładzie Gospodarczym w Chełmie. W tym miesiącu 3 września 1921 r. zawarł związek małżeński z Marią Bańkowską. W międzyczasie otrzymał awans na stopień porucznika, a później na kapitana. W listopadzie 1926 r., na własną prośbę, przeniósł się do Szefostwa Intendentury Korpusu Ochrony Pogranicza w Warszawie, gdzie objął stanowisko kierownika referatu mundurowego. 17 września 1932 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej „za pracę w dziele odzyskania niepodległości” odznaczył kpt. Franciszka Lurskiego „Krzyżem Niepodległości”, a później brązowym „Krzyżem Zasługi”. W Warszawie Franciszek Lurski przebywał do końca czerwca 1939 r. Wówczas został przeniesiony do rezerwy i przyjechał do Sanoka, gdzie 1 lipca rozpoczął pracę w Fabryce Wagonów, nadzorując produkcję przeznaczoną dla wojska. Po wybuchu wojny kpt. Lurski, wraz z grupą urzędników fabryki, wyjechał z Sanoka w kierunku wschodnim. Podróż zakończyła się w Tarnopolu – dalsza stała się niemożliwa z powodu wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej. Po powrocie do Sanoka Franciszek Lurski dowiedział się, że jest poszukiwany przez Niemców. W związku z tym ukrył się w Raczkowej i zamieszkał u swego dawnego dowódcy, jeszcze z Siedlec, mjr. Emila

Charzewskiego. W pierwszych dniach listopada 1939 r. zdecydował się na opuszczenie kraju i przedostanie się do Francji, gdzie odtwarzano jednostki Wojska Polskiego. Granicę przekroczył w okolicach Cisnej i przez Węgry, Jugosławię, Bułgarię i Grecję dotarł do Konstantynopola, a później do portu Mersin, skąd w dalszą drogę do Palestyny, zabrał go polski pasażersko-towarowy parowiec „Warszawa”. Już pod koniec grudnia 1940 r. został przydzielony do batalionu gospodarczego ośrodka zapasowego Brygady Strzelców Karpackich, jako kwatermistrz, a 22 czerwca 1941 r. został kierownikiem referatu materiałowego i zaopatrzenia w Szefostwie Intendentury. W styczniu 1942 r. wyjechał do Persji i znalazł się w Teheranie, pracując tu jako zastępca kwatermistrza i szefa intendentury. Pod koniec 1944 r. wyjechał do Włoch, gdzie po zakończeniu działań wojennych pełnił funkcję zastępcy komendanta miasta Rzymu do spraw gospodarczych. Na tym stanowisku pozostawał do 26 listopada 1946 r., kiedy wyjechał do Wielkiej Brytanii. Na początku 1947 r. kpt. Lurski podjął decyzję o powrocie do Polski i w sierpniu wyruszył do kraju. Po dotarciu do Sanoka odpoczywał w swoim rodzinnym domu i dochodził do sił. Po dwóch latach – w sierpniu 1949 r. – podjął pracę w Rejonowym Kierownictwie Robót Wodno-Melioracyjnych w Sanoku. Wracając do Polski kpt. Lurski, podobnie jak inni wracający żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, z pewnością nie spodziewał się, że dla nowych polskich władz stanie się człowiekiem podejrzany, a nawet niebezpiecznym dla ustroju. Od chwili przekroczenia granicy polskiej Franciszek Lurski znalazł się w kręgu zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W Sanoku nadzór nad nim przejął Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Z zachowanych dokumentów wynika, że już w kwietniu 1948 r. Lurski został wezwany do siedziby Urzędu przy ul. Sienkiewicza 5 w charakterze świadka. Przesłuchanie prowadzone przez oficera WUBP w Rzeszowie dotyczyło pracy kpt. Lurskiego w dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza i wydziału „dwójki” czyli wywiadu w KOP. Po dwóch latach, w marcu 1950 r., Franciszek Lurski stał się już figurantem sprawy obiektowego rozpracowania pod kryptonimem „Zachód” i rozpoczęła się jego inwigilacja. W sprawozdaniu miesięcznym referatu I PUBP w Sanoku z 31 marca 1950 r., jego kierownik chor. Stanisław Zygmunt pisał, że Franciszek Lurski wrogo wypowiada się odnośnie wsi produkcyjnej i twierdzi, że ulica Mickiewicza w Sanoku będzie wysiedlona, a zamieszkają tam tylko rodziny wojskowe. Z tego samego sprawozdania wynika, że informacje na temat Franciszka Lurskiego przekazywał PUBP, pracujący razem z nim, informator „Wolność” oraz sąsiad, który był na kontakcie poufny. W kolejnym sprawozdaniu chor. Zygmunt pisał, że: „[...] Lurski Franciszek wypowiada się w dalszym ciągu wrogo w stosunku do obecnej rzeczywistości”. Mimo tak wątpliwych „dowodów”, dostarczonych przez agenturę, zapadła decyzja o podjęciu kolejnych kroków wobec Franciszka Lurskiego. 21 października 1950 r. szef PUBP w Sanoku chor. Józef Ryznar wydał decyzję

o przeprowadzeniu rewizji w jego domu. W tym samym dniu kpt. Lurski, został zatrzymany. W swoim sprawozdaniu chor. Zygmunt pisał, że Franciszek Lurski został aresztowany za: „[...] rozsiewanie wrogiej propagandy dotyczącej stopy życiowej w Polsce obecnie a zagranicą, o spółdzielni produkcyjnej, o walkach w Korei, o wojnie i apelu pokoju, o dyscyplinie pracy, planie sześcioletnim, ZSRR itp.[...]”.

Zarzuty te znalazły potwierdzenie w złożonych przez świadków obciążających zeznaniach. Rozpoczęły się wielogodzinne przesłuchania, podczas których pytano go głównie o służbę wojskową przed i podczas wojny. 15 stycznia 1951 r. sprawa przeciwko Franciszkowi Lurskiemu została skierowana przez Prokuraturę Wojewódzką w Rzeszowie do tamtejszego Sądu Wojewódzkiego. Rozprawa sądowa odbyła się 17 lutego 1951 r. przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Sanoku. Franciszek Lurski został oskarżony o czyny z art. 22 i 29 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (tzw. mały kodeks karny) oraz art. 111 § 2 kodeksu karnego. Podczas rozprawy wszyscy świadkowie odwołali całkowicie lub częściowo swoje zeznania złożone w śledztwie i wypowiedzieli się bardzo pozytywnie o Franciszku Lurskim. Mimo tego oskarżony został uznany za winnego popełnienia przestępstwa, ale tylko z art. 22 dekretu z 13 czerwca 1946 r. i skazany na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem dotychczasowego okresu aresztowania. W tym miejscu warto przytoczyć końcowy fragment uzasadnienia wyroku, który doskonale

oddaje ducha tamtych czasów: „[...] Przy wymiarze kary miał Sąd na względzie z jednej strony szkodliwość szerzonej przez oskarżonego propagandy, znaczny stopień inteligencji i wykształcenia oskarżonego, od którego można i należy żądać dobrego przykładu a nie zgorszenia, z drugiej strony uwzględniono, że osk. Lurski swoją rzetelną pracą zawodową i życzliwym ustosunkowaniem się do współpracowników, współobywateli i ludzi pracy dał dowód, że z obozu kapitalistycznego zaczął przesuwać się do obozu ludu pracującego i zaczął wchodzić na drogę prowadzącą do socjalizmu. Sąd nie chce oskarżonemu zagradzać tej drogi nazbyt surową karą, gdyż lud roboczy, klasa robotnicza i Państwo Polskie rzetelnym pracownikiem potrafi przebaczyć błędy przeszłości, byle w przyszłości do nich nie wracali.”

Tak „ludowa” ojczyzna zadbała o swojego obywatela i tak była dla niego łaskawa. Franciszek Lurski po wyjściu z więzienia dalej był szykanowany i nie mógł znaleźć odpowiedniej pracy. W końcu otrzymał posadę kierownika w Rozlewni Wód Gazowanych. Niestety, przeżycia wojenne i upokorzenia, których doznał ze strony „władzy ludowej”, spowodowały znaczne pogorszenie stanu zdrowia. Franciszek Lurski zmarł 3 stycznia 1963 r. i spoczął na sanockim cmentarzu. Przypadek kapitana Lurskiego nie był odosobniony. W skali całej Polski takie traktowanie żołnierzy powracających do kraju zdarzało się bardzo często, a w przypadku oficerów było prawie regułą.

Obszerny artykuł o kpt. Franciszku Lurskim ukazał się w najnowszym tomie „Rocznika Sanockiego”.

Andrzej Romaniak



Chełm, 1922 r.

Nie tylko dla przewodników PTTK

Spotkanie z „ambasadorem wśród nietoperzy”

W latach 50. i 60. ubiegłego wieku populacja podkowca małego w Europie spadła do krytycznego poziomu, w niektórych krajach ten gatunek wyginął całkowicie. W związku z tym wszczęto działania, by podkowca uchronić przed całkowitym wyginięciem w Polsce. W piątek 9 lutego odbyło się spotkanie z „ambasadorem podkowca” Piotrem Firlejem, który o podkowcu opowiadał i zachęcał do działań na rzecz jego ochrony. Ambasadorem podkowca może być każdy, niekoniecznie przewodnik PTTK.

Podkowiec to jeden z najmniejszych nietoperzy występujących w Polsce. Długość ciała około 40 mm, rozpiętość skrzydeł do 250 mm, masa ciała 3,5-10 g. Przedramię o długości 37-42,5 mm. Skąd nazwa podkowiec? Pyszczyk podkowca jest w kształcie podkowy. Co jeszcze jest szczególnego w podkowcu? Ma bardzo krótki zasięg echolokacji. Kiedy wylatuje np. z zamku, leci bardzo blisko ziemi, gdzie czekają na niego niestety przykre niespodzianki, np. koty czy kuny. Inna szczególna cecha podkowca to zwisanie bez przytulania się do innych. Zabarwienie ma brunatne. Podkowiec ma zdolność do zrównania ciepłoty ciała z temperaturą otoczenia, spowalnianie akcji serca i oddechu, co ogranicza do minimum straty energii w czasie spoczynku dziennego, jak i w trakcie snu zimowego, czyli heterotermii.

Podkowiec w ciągu jednej nocy potrafi zjeść około 1000 komarów to stosunkowo dużo, skoro sam waży tyle co łyżeczka cukru. Na zimę zapada w hibernację, jednak wybudza się trzy, cztery razy, by zrobić... po prostu kupę. I się napić. Odchody nietoperza to guano, natomiast wodę spija z drewnianych belek, które na strychach ko-



ściołów czy cerkwi się znajdują. Podkowiec musi mieć odpowiednią przestrzeń, by wlecieć na poddasze świątyni, dlatego montuje się specjalne tabliczki ostrzegające przed zamykaniem wlotów nietoperzy.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku populacja podkowca małego szacowana była na 100 sztuk w Polsce. Do 2015 roku ilość podkowca wzrosła do ok. 10000 sztuk. W przeciągu 20 lat przybywało rokrocznie 500 osobników.

Jak podkowiec mały się rozmnaża?

Na przełomie kwietnia i maja samice podkowca małego tworzą tzw. kolonie rozrodcze, w których wydają na świat i wychowują swoje młode. Kolonie mogą liczyć od kilku do kilkuset osobników dorosłych. Podkowce przywiązują się do swoich kryjówek, wykorzystując je przez wiele lat. Dlatego, kiedy wokół, np. kościoła zostaje wycięta roślinność (krzaki, drzewa), podkowiec ginie. Zdarza się, że podkowce dzielą schronienie z innymi gatunkami nietoperzy, jednak kolonie różnych gatunków zajmują osobne miejsca na strychu.

Samice rodzą najczęściej jedno młode. Cięża trwa około dwóch miesięcy. Młode przychodzą na świat na przełomie czerwca i lipca. Stają się w pełni niezależne po 6 – 7 tygodniach. Dojrzałość płciową osiągają po około roku. Samice posiadają jedną parę sutfów do karmienia młodych i drugą parę pseudosutfów, które służą małym nietoperzom do przyczepiania się do brzucha matki. Nie stwierdzono, jak do tej pory, współpracy pomiędzy samicami w trakcie wychowywania młodych.

Okres godów przypada na jesień, odbywają się one w kryjówekach przejściowych i na zimowiskach. Zachowa-



nia godowe tego gatunku nie zostały jeszcze poznane.

Jak w większości nietoperzy klimatu umiarkowanego, u podkowców dochodzi do rozdzielenia w czasie pomiędzy zaplemnieniem oraz zapłodnieniem. Przyszli rodzice kopulują jesienią, nasienie jest przechowywane w drogach rodnych przez zimę, a do zapłodnienia dochodzi dopiero na wiosnę. Samica sama decyduje, czy dojdzie do zapłodnienia, biorąc pod uwagę warunki np. klimatyczne.

Zagrożenia dla podkowca małego

Główne zagrożenia dla podkowca małego w Europie i w Polsce to zmniejszanie się ilości kryjówek dla kolonii rozrodczych poprzez: niewłaściwie prowadzone remonty dachów, zagospodarowywanie poddaszy, instalowanie iluminacji i wycinkę drzew wokół zabytkowych budynków. Ponadto: niepokojenie nietoperzy w zimowiskach, niszczenie i fragmentacja żerowisk (niewłaściwa gospo-

darka leśna, wycinanie drzew, rozwój infrastruktury), chemizacja rolnictwa (zatrucie owadów pestycydami).

Występowanie podkowca małego

Podkowiec mały występuje w południowej Europie, północno-zachodniej Afryce, na Bliskim Wschodzie i w Azji Mniejszej, a także w centralnej części Azji. W Europie jego zasięg rozciąga się od Hiszpanii po południową Ukrainę, Krym i Kaukaz. Północną granicę zasięgu stanowią Irlandia, południowa część Wysp Brytyjskich, Belgia, południowe i centralne Niemcy, południowa Polska i Ukraina. Najliczniej występuje w Europie południowej poprzez: niewielki brytani. Duże i stabilne populacje znajdują się w Austrii oraz Czechach. Bardzo rzadki jest natomiast w Belgii, Niemczech i Szwajcarii. Zupełnie wyginął w Holandii.

W Polsce występowanie tego gatunku ograniczone jest do pasma gór oraz pogórza. Spotykany jest na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, w Karpatach (z wyjątkiem Tatr) i w Sudetach Wschodnich. Po drastycznym spadku liczebności w latach 1950-1980, sytuacja krajowej populacji podkowca ustabilizowała się, a w niektórych rejonach, takich jak Beskidy czy Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, stał się jednym z liczniejszych nietoperzy w kontrolowanych zimowiskach i budynkach. Wciąż jednak należy do bardziej zagrożonych wyginięciem gatunków w naszym kraju.

Spotkanie z Piotrem Firlejem zorganizowali przewodnicy z sanockiego oddziału PTTK.

Edyta Wilk



Reforma szkolnictwa zawodowego

Więcej praktyk i lepsze zarobki

Kontynuujemy temat sprzed tygodnia dotyczący reformy w szkolnictwie zawodowym. Tym razem chcemy przedstawić wizję minister edukacji dotyczącą lepszych zarobków, a także poruszymy dość istotną kwestię praktyk, które w nowym systemie mają odgrywać kluczową rolę. Na temat praktyk co nieco dowiedzieliśmy się również od lokalnych przedsiębiorców, którzy obecnie prowadzą w Sanoku swoje firmy.

Ministerstwo, przygotowując reformę, w dużej mierze czerpie inspirację z modelowych rozwiązań innych krajów, m.in. Niemiec, Szwajcarii oraz Austrii, gdzie szkolnictwo zawodowe jest na wysokim poziomie. MEN zapowiada, że nowy system edukacji będzie kładł większy nacisk na lepsze wynagradzanie za pracę oraz na zdobywanie umiejętności praktycznych. – Szkoła musi być elastyczna i związana z pracodawcą. Jednocześnie uczniowie, którzy do niej uczęszczają i stają się młodocianymi pracownikami, muszą zarabiać więcej – obecnie jest to na poziomie 200 zł, w Niemczech 840 euro. To jest zdanie moje i premiera Morawieckiego – podkreśla Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes.

Jak już ostatnio wspominaliśmy, obecnie problemem jest to, że tego typu specjalści w Polsce należą do najslabiej opłacanych. Brak gwarancji dobrze płatnej pracy zaraz po ukończeniu takiej szkoły, zniechęcają młodych ludzi do podjęcia w niej nauki. Jak zaznacza Minister Edukacji Narodowej, nawet 40 procent absolwentów dotychczasowych szkół zawodowych rejestrowało się jako bezrobotni. W poszukiwaniu lepszych perspektyw i większych zarobków wiele osób wyjeżdża również do pracy za granicę, gdzie za wykonywanie tej samej czynności można zarobić znacznie więcej. Czy wprowadzone zmiany dotyczące lepszych zarobków zachęca



Zakład fryzjerski „Ewelina. Studio Fryzur”

zatem uczniów do wyboru szkoły branżowej i przyczynia się do tego, że w mniejszym stopniu absolwenci tych szkół będą wyjeżdżać do pracy za granicę? Zobaczymy...

Oprócz kwestii finansowych ministerstwo zaznacza, jak ważną rolę w nowych już szkołach branżowych powinny odgrywać praktyki, odbywane bezpośrednio u pracodawcy. Zmianie mają ulec również egzaminy, które w poszczególnych branżach będą miały w 90 procentach charakter praktyczny, a nie teoretyczny, tak jak dotychczas. Nowy system edukacji ma kłaść większy nacisk na zdobywanie umiejętności praktycznych, m.in. poprzez staże czy zagraniczne wyjazdy, np. w programie Erasmus+.

Jak potoczyły się losy absolwentów szkół zawodowych

i techników oraz jak wspominają swoje praktyki, zapytaliśmy sanockich przedsiębiorców, którzy prowadzą obecnie własne firmy.

– Dużym problemem z pewnością była kwestia technologiczna. Z tego co wiem, wciąż w szkołach pod tym względem nie jest za wesoło, biorąc pod uwagę chociażby wyposażenie warsztatów – mówi jeden z przedsiębiorców specjalizujący się w motoryzacji. – Innym problemem jest to, że spośród ponad trzydziestu osób w klasie, być może z 2,3 osoby pracują w zawodzie. I nie jest to raczej kwestia losów życiowych, tylko już wtedy większość z tych osób wiedziała, że nie będzie pracowała w swoim zawodzie. Myślę, że w tej chwili jest podobnie. Przeważnie szkoły wybierane są z przypadku, żeby

była „jakaś” szkoła. W tej nieumiejętności, nieprzewidywalności rynku upatrywałbym zatem problemu i w takim braku przełożenia na późniejszą pracę zawodową. Bardzo niewiele osób wybiera szkołę zgodnie z własnymi zainteresowaniami, przynajmniej tak wyglądało to za moich czasów. Często młode osoby rozpoczynając szkołę, robią to wyłącznie dla papieru lub rodziców, pomimo tego, że od początku deklarują, że i tak wyjadą za granicę. Biorąc pod uwagę nawet moich rówieśników, to szacuję, że blisko połowa osób wyjechała z kraju. Być może teraz jest ich już mniej, bo wiem, że niektórzy wrócili na stałe – dodaje.

– Moja przygoda z fryzjerstwem zaczęła się, zanim poszłam do szkoły, ścinałam wtedy mojego kuzyna, który był w drugiej klasie i wycina-

łam mu szachownicę na głowie – mówi Ewelina Stolarska, prowadząca obecnie swój zakład fryzjerski „Ewelina. Studio Fryzur”. Ewelina uczęszczała do Zespołu Szkół nr 5 im. Ignacego Łukasiewicza w Sanoku do klasy o profilu fryzjerskim. – Jestem bardzo zadowolona z praktyk, ponieważ zostałam rzucona od razu na głęboką wodę. Takie samo podejście mam w stosunku do dziewczyn, które teraz uczę. Ważne, aby po prostu przychodzić tu, zaczęły coś robić, zwłaszcza, że teraz mogą uczyć się „na sucho”, a dopiero potem przejść do ścinania prawdziwych włosów. Młode fryzjerki mogą ćwiczyć chociażby na główkach treningowych, których za czasów moich praktyk po prostu nie było. Nie było też wtedy takiego sprzętu i wyposażenia, jak teraz. Poza tym była moda na trwałą tzw. „baranka” i kształcili nas pod tym kątem. Dziś bardziej modne są podnoszenia, czy upinanie koka, z czym niekiedy niekiedy poradzi sobie każdy fryzjer – mówi. W Polsce zapotrzebowanie na usługi fryzjerskie z pewnością jest olbrzymie, o czym może świadczyć tak duża liczba powstających zakładów. – Przychodzi do mnie naprawdę wiele kobiet, ale także i mężczyzn, których dawniej być może podcinała w domu żona albo sąsiad. Mężczyźni naprawdę zaczęli dbać o siebie, co można chociażby zauważyć na przykładzie coraz to liczniejszych salonów barberskich, przeznaczonych dla brodaczy. Dlatego zakłady fryzjerskie, które już istnieją lub te nowo powstające, jakoś funkcjonują. Z pewnością źle jest na początku, kiedy przedsiębiorca ma niższy ZUS do zapłacenia, jednak obecnie można

skorzystać z dofinansowań na założenie własnej działalności. Z takiej możliwości również i ja skorzystałam – dodaje. Zapytana, czy patrząc z perspektywy czasu wybrałaby inną szkołę, inny zawód, zdecydowanie odpowiada, że nie. – Nie zamieniłabym mojej pracy na żadną inną. To moja pasja, równie wielka jak jazda motocyklem, podczas której czuję wolność, w przypadku fryzjerstwa mam to samo. Nie jest to jednak lekki zawód. Wymaga nie tylko wielkiego poświęcenia, ale także pracy wszystkich mięśni, kręgosłupa, a to nieraz wiąże się z poważnymi chorobami zawodowymi. Najbardziej obciążona jest część szyjowa, a także nogi, na których niejednokrotnie mogą pojawić się żyłaki. Młode osoby, wybierając zawód fryzjera, powinny mieć świadomość tego – mówi Ewelina. – Niemniej jednak do wykonywania tego zawodu zachęciłabym każdego, kto po prostu lubi włosy, czerpie przyjemność z ich układania czy czesania. Zławsza, że w tym zawodzie brakuje dobrych rąk do pracy – dodaje.

Nasi rozmówcy udowadniają, że przy konkretnej wizji oraz zaangażowaniu również w Polsce można do czegoś dojść i przez długie lata prowadzić własny biznes. Porównując obecne praktyki zawodowe z tymi sprzed lat, wydawać by się mogło, że już teraz sytuacja jest lepsza. Patrząc jednak na systemy działające w krajach zachodnich, można stwierdzić, że szkolnictwo zawodowe w Polsce pozostawia w dalszym ciągu wiele do życzenia. Miejmy zatem nadzieję, że reforma, a co za tym idzie utworzenie szkół branżowych to krok w dobrą stronę.

Edyta Szczepiek

Nagrody rozdane

32. Podkarpacki Konkurs Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych

W Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” w Sanoku 10 lutego zakończyła się wystawa i konkurs modelarski. Podkarpacki Konkurs Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych jest, w swojej dziedzinie, jednym z trzech najdłuższych trwających konkursów w Polsce.

Do 32. Podkarpackiego Konkursu Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych zgłosiło się 43 modelarzy. Łącznie wystawiono 215 modeli. Ola i Kuba Trzemzałscy byli jednymi z najmłodszych uczestników. Wujek Czesław zaraził ich swoją pasją i dzieci zamiast siedzieć przed komputerem wolą sklejać modele. Jak mówi Ola: „To jest świetna zabawa i fajne spędza-

nie czasu, zwłaszcza kiedy nie ma ładnej pogody”. Mama rodzzeństwa cieszy się z ich zainteresowań: „Sklejanie modeli uczy cierpliwości, dokładności i wyczucia przestrzeni”.

Pełną klasyfikację konkursową (z uwagi na jej objętość) oraz fotogalerię z wydarzenia znajdziecie państwo na naszym portalu: www.tygodniksanocki.pl.

ew



Wspomnienia Jana Zelka cz. 4

Z dziejów obiektów użytecznych: sygnalizacja świetlna, tor jazdy szybkiej, kładka nad torowiskiem

Co kryło się pod nazwą „Kompresownia sprężonego powietrza dla Zakładu Zasław”? Dlaczego niektóre obiekty w mieście powstawały na warunkach „handlu wymiennego”? Prezentujemy przedostatni odcinek wspomnień Jana Zelka o inwestycjach – z udziałem Autosanu – u schyłku lat 70.

Rok 1978:

sygnalizacja przy dawnej SP 3

Od czasów powojennych Szkoła Podstawowa nr 3 znajdowała się przy ul. Lipińskiego 57. Po drugiej stronie ulicy systematycznie powiększało się osiedle mieszkaniowe. Przybywało uczniów z Osiedla Robotnicza. Odprowadzanie uczniów do szkoły przez rodziców nie było powszechną praktyką. Uczniowie osiedla przy ul. Robotniczej najczęściej sami przechodzili przez jezdnię. Przy zwiększającym się ruchu na dwukierunkowej w tym czasie ulicy Lipińskiego przejście przez jezdnię stawało się coraz bardziej niebezpieczne. Działała już wtedy sygnalizacja świetlna przy Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Rymanowskiej. Logiczną była więc inicjatywa Komitetu Rodzicielskiego, któremu przewodniczyłem, by Autosan, jako zakład opiekuńczy SP nr 3, wykonał sygnalizację świetlną dla przejścia przez jezdnię.

Sprawa była prosta, ponieważ istniała już dokumentacja na szafę sterowniczą dla SP 2, poza tym nie trzeba było wykonywać wykopów dla kabli sterowniczych, które można było zainstalować jako napowietrzne nad jezdnią. Dział Zaopatrzenia i Kooperacji zakupił dwa słupy – maszty sygnalizacji ulicznej „na potrzeby Autosanu”. Sygnalizacja świetlna szybko została wykonana przez elektryków Autosanu, a obowiązek jej konserwacji przejął Urząd Miejski. Sygnalizacja świetlna w tej lokalizacji była czynna do czasu przeniesienia SP nr 3 do nowego obiektu przy ul. Stróżowskiej 4 w 1984 roku.

Lata 1978 - 80:

udział w budowie Toru Jazdy Szybkiej na lodzie

Podczas miejskiej uroczystości podsumowującej inicjatywę budowy i przekazania do eksploatacji basenu ustalono, że następną inwestycją miejską będzie sztucznie mrożony tor jazdy szybkiej na lodzie. Rozważano wybudowanie sztucznie mrożonego toru saneczkowego na Górze Parkowej ze stacją startową w rejonie zdemontowanej w 1973 roku skoczni narciarskiej. Propozycja toru saneczkowego upadła z uwagi na małą różnicę poziomów pomiędzy punktem startowym i metą przy ulicy Szopena, konieczności wyinki drzew w drzewostanie parku i szczupłość terenu. Za budową Toru Jazdy Szybkiej nad Sanem przemawiał wolny teren, sąsiedztwo basenu i utworzenie możliwości przeniesienia lodowiska z centrum miasta do przewidywanej również w tej lokalizacji wielofunkcyjnej hali sportowej Arena Sanok (przekazanej do eksploatacji w 2006 r.). Powstał Społeczny Komitet Budowy Toru Jazdy Szybkiej na Lodzie z zadaniem uruchomienia toru na VII Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży w 1980 r. W trakcie budowy, po wykonaniu betonowego podłoża toru, na wiosnę 1979 r. dyrektor Autosanu Leszek Kawczyński i ja zostaliśmy poproszeni przez władarzy miasta o przejęcie obowiązku wybudowania i wyposażenia maszynowni dla sztucznie mrożonego toru. Projekt na budynek maszynowni i wyposażenia mrożeniowego amoniakalnego był gotowy. W trakcie rozmowy uznano, że należy wybudować maszynownię powiększoną o pomieszczenia w stanie surowym na hotel dla przyszłej obsługi sportowców i działalności hotelarskiej wspomagającej finansowo utrzymanie toru. Rozszerzeniem zakresu dokumentacji zajął się inż. Stanisław Janowski. Obowiązujące w tym czasie przepisy, mimo amoniakalnego czynnika chłodzącego, nie zabraniały łączenia funkcji technologicznych z amoniakiem i funkcji ogólnodostępnego hotelu. Były rozsądne głosy sceptyczne, lecz bardziej obawiano się niekorzystnego wpływu hałasu od sprężarek amoniakalnych na komfort pobytu gości hotelowych. Poczieszano się, że maszynownia nie będzie pracowała całą dobę, tylko głównie w porze dziennej. Decyzje zapadły i otrzymałem napięty termin na realizację. Maszynownię ze sprężarkami amoniakalnymi postanowiłem wybudować jako inwestycję Autosanu, ujętą w planie inwestycyjnym zatwierdzonym przez Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie pod tytułem „Kompresownia sprężonego powietrza dla Zakładu Zasław”. Lokalizacja odległa o 8 km, teren miasta, a nie zakładu, też sprężarkownia, lecz nie powietrza tylko amoniaku. Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych



nych wybudowało budynek łącznie z częścią hotelową w stanie surowym na 100 łóżek – obecnie Dom Sportowca „Błonie”. Moim zadaniem był zakup i montaż sprężarek amoniakalnych. Najbliższym dostawcą była Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych w Dębicy, która produkowała sprężarki amoniakalne na wyposażenie chłodni w traulerach rybackich produkowanych w naszych stocznicach. Udało mi się uzyskać przychylność dyrektora naczelnego (nazwiska nie pamiętam), człowieka z zacięciem sportowym, któremu imponowała inicjatywa Sanoka. Postawił jedynie warunek, że będzie zaproszony na otwarcie toru, na którym będzie umieszczona reklama Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Dębicy. WUCH Dębica perfekcyjnie wywiązała się z zadania. Nie tylko sprzedała nam niezbędne sprężarki, ale wykonała rozruch technologiczny i uruchomienie systemu chłodzenia toru. W lutym 1980 r. odbyło się uroczyste przekazanie do eksploatacji Toru w Sanoku. Tuż przed przyjazdem dyrektora usunięto ustawioną reklamę WUCH w Dębicy dla wygospodarowania miejsca dla innej, „ważniejszej” reklamy. Moja interwencja poskutkowała i reklama WUCH Dębica powróciła na właściwe miejsce, a dyrektor w reportażu z uroczystości otwarcia Toru w Telewizji Rzeszów widział reklamę swojej firmy – ja wywiązałem się z zobowiązania. Podczas VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w lutym 1980 r. konkurencje jazdy szybkiej na lodzie odbywały się na torze z prawdziwego zdarzenia, co było wielką reklamą dla Sanoka.

Uruchomienie sanockiego Toru Jazdy Szybkiej na Lodzie było wielkim zaskoczeniem w Polsce. Był to drugi tor w Polsce po warszawskich Stegnach, gdzie po 10 latach budowy uruchomiono tor kilka miesięcy przed sanockim. Warszawski tor ma mrożenie solankowe. W trakcie budowy za mało było czasu, aby zmienić system mrożenia z amoniakalnego na solankowy. Wykonano to dopiero w 2006 r. łącznie z wykonaniem nowej maszynowni, w nowej lokalizacji niekolidującej z hotelem. Tor stworzył dla sanockiej młodzieży warunki do uprawiania jazdy szybkiej na lodzie. Sukcesy sanoczanki, Katarzyny Wójcickiej, po mężu Katarzyny Bachledy-Curuś, medalistki olimpijskiej 2010 i 2014 są najlepszym tego dowodem.

W Autosanie temat zaksięgowano w działalności inwestycyjnej jako „udział w budowie toru jazdy szybkiej na lodzie – 11,2 mln, zł”. Przejściowo zaangażowanie finansowe Autosanu wynosiło 21,9 mln. zł.

Sympatycznym podsumowaniem mojego zaangażowania w tej inwestycji był list, który otrzymałem od Wojewody Krosnieńskiego z podziękowaniem za „wniesiony wkład pracy w VII Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży – Krosno 1980”, a Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu wyróżnił mnie Srebrną Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej i Sportu 1980 r”.

Rok 1979:

kładka dla pieszych nad torowiskiem kolejowym

W drugiej połowie lat 70-tych stacja PKP Sanok tętniła życiem. Było dużo połączeń kolejowych, pracownicy Autosanu i Sto-

milu licznie dojeżdżali koleją do pracy, młodzież szkół średnich zlokalizowanych przy ul. Lenina, obecnie Stróżowska, również często korzystała z PKP. Większość pasażerów kolejowych przechodziła ze stacji PKP Sanok ulicą Kolejową do Stomilu, Autosanu i ul. Stróżowskiej. Lecz dla wielu pieszych najkrótszą drogą było przejście przez 5-torowe torowisko kolejowe do chodnika w ul. Lipińskiego. Było to niebezpieczne z uwagi na duży ruch kolejowy. O intensywności ruchu kolejowego może świadczyć częstotliwość zamykania przejazdu kolejowego w ulicy Lipińskiego – 100 razy na dobę. Z niebezpiecznym przechodzeniem przez tory walczyła Służba Ochrony Kolei, karząc mandatami tych, którzy nie byli wystarczająco czujni i zostali zatrzymani przez funkcjonariusza SOK. Nagminne korzystanie z przejścia przez torowisko było autentycznym problemem. Władze miasta od lat zabiegały w PKP o wybudowanie kładki nad torowiskiem. Ponieważ nie było nadziei, że kładkę wykona PKP, zwrócono się do Autosanu. Dyrektor Leszek Kawczyński podjął takie zobowiązanie, a ja zająłem się realizacją.

W sprawie trybu realizacji nawiązałem kontakt z dyrektorem Inwestycji Południowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie panem Ireneuszem Cwiklą. Dowiedziałem się, że projekt techniczny powinien wykonać Kolejowe Biuro Projektów w Krakowie przy ul. Lubicz 25. Projekt należy przesłać dyrektorowi Ireneuszowi Cwikle, by ten zatwierdził go do realizacji. W odbiorze kładki będzie uczestniczyć z głosem decydującym Komisja PKP. Przy opracowaniu projektu powstał problem miejsca posadowienia słupów konstrukcji kładki z uwagi na fakt obowiązywania w tym czasie koncepcji rozwoju linii kolejowej Jasło – Zagórz z jednotorowej na dwutorową. Zgodnie z koncepcją drugi tor miał być położony na kierunku z Jasła do stacji PKP Sanok po stronie południowej, a na kierunku do Zagórza po stronie północnej od stacji PKP Sanok. Na terenie stacji PKP Sanok miało być przekierowanie torów północnego z południowym i miejsce lokalizacji słupów musi uwzględniać obecny i przyszły przebieg torowiska. W tej sytuacji musiałem dodatkowo zlecić opracowanie Koncepcji Rozwoju Stacji PKP Sanok. Po zatwierdzeniu tej Koncepcji można było opracowywać Projekt. Wszystko to było powodem długiego, ponad dwuletniego czasu na opracowanie i zatwierdzenie przez PKP dokumentacji.

W opracowanej Koncepcji Rozwoju Stacji Sanok ujęto wykonanie peronu dla ułatwienia wsiadania i wysiadania podróżnych. W ramach „handlu wymiennego” wykonanie konstrukcji kładki zleciłem Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego w Lesznie, fundamenty zaś i wykonanie montażu konstrukcji – Przedsiębiorstwu z Ustrzyk Dolnych.

Kładkę nad torowiskiem kolejowym przekazano do eksploatacji w 1979 r. Moje kontakty z dyrektorem Ireneuszem Cwiklą przejął Andrzej Macias, z-ca Naczelnika Miasta. W wyniku współpracy z Urzędem Miasta, PKP wyremontowało zaniedbany budynek stacji kolejowej oraz wykonało podwyższenie peron jako jedyny na odcinku do Nowego Sącza.

Kładkę rozebrano niedawno. Służyła sanoczanom przez blisko 30 lat...

Tadeusz Barucki

POLOWANIE NA BURMISTRZA

Zaraz na początku wyjaśnimy sobie, że to „polowanie” było formą mojej pracy, polegającej na docieraniu do prominentnych architektów tego świata w celu uzyskania ich poglądów na architekturę. A „zwierzyną” w tym wypadku był rzeczywiście burmistrz, a może nawet prezydent Belgradu, stolicy ówczesnej jeszcze - był to rok 1983 - Jugosławii Bogdan Bogdanović.

Był on zarazem liczącym się tam architektem, który piastując to wysokie stanowisko, nie chciał jednak rezygnować z swej równoczesnej twórczej pracy. W rezultacie uzyskanie możliwości spotkania się z nim – mimo ponawianych prób – stawało się nierealne. Dopomógł mi – skądinąd profesjonalny przypadek. Otóż, architekci polscy (K. Domaradzki, O. Dziekoński, Z. Grabowski) wygrali właśnie międzynarodowy konkurs na projekt – planowanej, nowej dzielnicy tego miasta – tzw. Nowego Belgradu. Rezultat konkursu, inicjowanego przez B. Bogdanovića, w sposób oczywisty był przedmiotem jego zainteresowania, a spotkanie i rozmowa z jego projektantami stały się dla niego sprawą priorytetową. A ja, – wracając akurat z Japonii – zatrzymałem się w Belgradzie i dołączyłem do nich, „przylepiając” do ich spotkania i moją sprawę. Okazała się ona zresztą interesująca dla Bogdanovića, który niezależnie od czysto zawodowej tematyki uprawiał również głęboko intelektualne pisarstwo. Na tym tle, zwłaszcza moje relacje ze spotkań z innymi tuzami architektury, wywołały ciekawą dyskusję.



Belgrad. Fotografując B. Fot. O. Dziekoński

Bogdan Bogdanović (1922-2010), urodzony w Belgradzie – był Serbem. Ciężko ranny w walkach partyzanckich z Niemcami ukończył studia architektury w Belgradzie, gdzie później uczył też i był dziekanem. Na jego twórczość składają się głównie pomniki, upamiętniające wojenną martyrologię i walki partyzanckie. Twórczość niezwykle intensywną, bo ze 100 pomników, które Broz Tito polecił wznieść na terenie całego kraju, 20 było jego autorstwa. A projektował je we wszystkich republikach tego kraju, dając tym dowód swego stosunku do integralności Jugosławii. Do bardziej znanych wśród nich należą: Kamienny Kwiat w Jasenovcu w Chorwacji (1966), cmentarz partyzancki w Mostarze w Bośni Hercegowinie (1965), pomnik w Prilepie w Macedonii (1961), a także pomnik na cmentarzu żydowskim w Belgradzie (1952). Zaangażowany politycznie ale wsparty niewątpliwie również swym pomnikowym dorobkiem wybrany zostaje merem Belgradu (1982-1986), którego roli, z racji wzrastającego nacjonalizmu i zbliżającej się bratobójczej wojny (1992-1993) nie kontynuuje. Szykanowany po niej politycznie, emigruje, początkowo do USA, aby następnie osiedlić się na stałe w Wiedniu, gdzie w roku 2010 umiera. Ostatnie lata jego życia wypełnia mu pisanie książek, ale rok przed śmiercią zorganizowana zostaje tam też w Centrum Architektury jego retrospektywna wystawa.

Bardzo istotne w twórczości B. Bogdanovića jest uwzględnianie kontekstu jego dzieł, o czym w projektowaniu architektonicznym się już pamięta, ale w działaniu w dużej skali krajobrazu często jeszcze jednak zapomina. B. Bogdanović natomiast ten ostatni aspekt znakomicie w swych pomnikach wygrywa, stając się – jak określili to organizatorzy wspomnianej wystawy – światowym prekursorem „Landartu”. Najlepszym tego przykładem może być cmentarz partyzantów pod Mostarem, związany w swej formie nie tylko z najbliższym krajobrazem, ale i zespołem dalekiego już Mostaru. Innym przykładem mogą być tu wyrastający z naturalnego krajobrazu Kamienny Kwiat w Jasenovcu. A że spotkanie nasze i rozmowa miały miejsce w ogrodzie o bujnej roślinności, zaaranżowanym trochę – były tam jakieś głowice kolumn – w formie lapidarium, można było mówić o tych sprawach, wykorzystując w argumentacji i nasze otoczenie.



Jasenovec. Kamienny Kwiat



Macedonia. Prilepe. Pomnik



Belgrad. Pomnik na cmentarzu żydowskim



Mostar. Cmentarz Partyzancki

Witold Mołodyński

(odc. 81)

Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA

Z Caen ponownie nad La Manche

Przed wyjazdem z Caen spojrzalem na mapę, na której w kierunku północno-zachodnim znajdowało się kilka opactw i zamków, które warto by zwiedzić w razie niepogody nad morzem. Na razie jedziemy na północ, mijamy Ouistreham oraz sześć kolejnych miejscowości nadmorskich. Za nimi odsłaniają się plaże, na których odbyło się lądowanie aliantów w 1944 roku.



Barka na plaży

Zwiedziliśmy kilka starych poniemieckich bunkrów, ale plaże były puste. Dopiero w Arromanches warto było się zatrzymać. Dziś to miejscowość lotniskowa, ale to tu zbudowano niegdyś sztuczny port z pomostami, po których prosto ze statków zjeżdżały na ląd czołgi, samochody i całe zaopatrzenie dla zachodniego frontu.¹

Znaleźliśmy kamping położony w pobliżu morza, gdzie zamierzaliśmy zakotwiczyć się na wakacyjny odpoczynek. To tutaj w miejscowej „izbie pamięci” zapoznałem się z całym systemem budowy tego portu (pierwotnego wyglądu z 1944 r.) jego znaczenia, funkcjonowania i obecnego stanu, który osobiście zwiedziłem, dopływając do każdej olbrzymiej betonowej „barki”. Za każdym takim „spacerem” odrywałem co większe mule, przyczepione do tychże „barek”, które następnie gotowałem w namiocie, podlewając je winem. Bardzo nam smakowały jako danie podstawowe na obiad.

Po zapoznaniu się z historią lądowania aliantów, w którym brało udział polskie lotnictwo i marynarka wojenna, zauważyłem, że nie było dywizji gen. Maczka ani gen. Leclerca. Polaków przywieźli nieco później i rzucili ich dopiero 14.08.1944 r. do przełamania silnej obrony niemieckiej w dolinie rzeki Dives. Po

dwa dniach zaciętych walk i utracie kilkudziesięciu czołgów, po to ażeby zdobyć za linią frontu dwa miasteczka, gen. Maczek wycofał swoje jednostki i okręzną drogą, lasami, zajął na tyłach nieprzyjaciela okoliczne wzgórza, przez co zamknął odwrót kilkuset tysiącom Niemców.² W tym czasie druga dywizja pod skrzydłami Amerykanów oszczędzała się w walkach, by jak najszybciej wyzwolić głodującą Paryż.

Na naszą plażę mieliśmy kawałek drogi, ale była malownicza i spokojna. Przed nami czysty piasek, blisko do wody, za nami pionowe białe wapienne skały i żadnej zabudowy z ludźmi. Jak się później przekonałem, na górze były bunkry niemieckie. To do nich po linowych drabinkach wspinali się amerykańscy saperzy z miotaczami ognia w 1944 r., próbowałem to sobie jakoś wyobrazić, opowiedzieć chłopakom, ale to trudno zrozumieć, że w naszej epoce żołnierze musieli się wspinać po drabinkach jak średniowieczni rycerze na mury, aby zdobyć twierdzę. Minęły dziesiątki lat, zanim te walki pokazano nam na ekranach filmowych, to było okropne.

Nasze zwiedzanie okolicznych zabytków uzależnione było od pogody. Po spenetroowaniu terenów pomiędzy Caen i Bayeux szykowałem

się na poznanie dalszej partii wybrzeża w kierunku zachodnim, gdzie lądowała armia amerykańska, na mapach oznaczona nazwą „Omaha Beach”. Na razie wielką niewiadomą pozostawało dla nas położone niedaleko nas miasto Bayeux, które należało poznać, bo w drodze powrotnej chcieliśmy jeszcze nadrobić zaległości z Caen. Niezadługo czekaliśmy na niepogodę, więc już przy śniadaniu zarządziłem, że jedziemy zwiedzać miasto.

Już po kilkunastu kilometrach ukazały się nam wieże katedry Notre Dame w Bayeux. Miasto miało świetnie wybudowaną obwodnicę, z której dziesiątki dróg rozchodziło się w różne strony. Zaczęliśmy zwiedzać katedrę, która była przykładem gotyku normandzkiego ze spiczastymi wieżami, sięgającymi do 75 m wysokości. W krypcie z XI w. znajdował się XII-wieczny skarbiec, do którego trzeba było kupować bilety. Jako godne zwiedzania polecano nam opactwo, mieszczące muzeum, kaplicę oktagonálną i Pałac Sprawiedliwości. Ciekawostką dla nas był sufit w tej kaplicy oraz wyszywany na płótnie obraz (70 m x 0,55 m) o historii podboju Anglii przez Normanów z końca XI w. Autor tego „arrasu” przedstawił wojaków angielskich z wąsami, a Normanów z ogolonymi karkami.

AUTORSKA RECENZJA

„Kobieta w oknie” A.J.Finn

„Kobieta w oknie” jeszcze przed premierą budziła u mnie ciekawość. Z jednej strony rekomendacja samego Stephena Kinga, z drugiej wszechobecna w mediach promocja spowodowały, że nie wiedziałam czego tak naprawdę można się spodziewać po tej pozycji. Nie kazałam jej jednak długo czekać i wolnego popołudnia oddałam się lekturze. Na wstępie powinnam zaznaczyć, że jeśli nie macie wystarczająco dużo czasu na czytanie, będzie Wam naprawdę trudno. Książka wciąga od samego początku i chociaż czytałam kilka innych pozycji o podobnej fabule, ta wyjątkowo mocno rozbudziła moją ciekawość i wyobraźnię. Przez większość historii czytelnik ma wrażenie, że zna już jej zakończenie, ale w ostatnich rozdziałach cała sytuacja ule-

gła diametralnej zmianie. Młoda kobieta cierpiąca na agorafobię odrobinę zatracca się w swojej chorobie. Zdecydowanie nie sprzyja temu jej tryb życia i nałóg alkoholowy. Trudno więc dziwić się, że mąż wraz z córką opuścili ją, a jedyny kontakt, jaki ze sobą posiadają, ogranicza się do rozmów telefonicznych. Anna, bo tak ma na imię główna bohaterka, zabija nudę, podglądając przez okno życie swoich sąsiadów. Pewnego dnia staje się świadkiem dramatycznych wydarzeń mających miejsce w domu naprzeciw. Nikt nie wierzy jednak kobiecie, u której silne leki i alkohol mocno zaburzają właściwą ocenę. Czy morderstwo, którego była świadkiem, miało miejsce w rzeczywistości? Co sprawiło, że zamknęła się w swoim domu jak w twierdzy, chociaż jeszcze rok wcześniej



sama pomagała innym?! I w końcu czy ludzki mózg jest w stanie wyprzeć niewygodne i bolesne dla nas rzeczy? Zostawiam Was z tymi pytaniami, mając jednocześnie nadzieję, że dacie szansę tej pozycji, bo zdecydowanie jest warta uwagi. Trudno uwierzyć, że wcześniej sama byłam pełna uprzedzeń wobec niej...

„Za zamkniętymi drzwiami” B.A. Paris

„Nic nie pozbawia nas sił równie skutecznie jak strach”

Wystarczy jeden rzut oka na okładkę, żeby zacząć się zastanawiać, co jest nie tak z dwójką głównych bohaterów tej powieści. Jack i Grace to na pozór idealne małżeństwo. Jednak to, co zbyt perfekcyjne, z pewnością zupełnie takie nie jest. W tym przypadku bardzo szybko przekonujemy się, że Jack kontroluje całe życie Grace, każde jej zachowanie i wszystkie wypowiedziane słowa. Przed światem udają zakochaną do szaleństwa parę, a to, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami ich pięknego domu..., to już zupełnie inna historia.

Trochę nie rozumiem, po co zachęcanie czytelnika tekstami na okładce w rodzaju „Doskonałe małżeństwo czy perfekcyjne kłamstwo?”, skoro już od pierwszych stron książki wiemy, że mamy do czynienia z tym drugim. Poza tym autorka bardzo szybko zdradza czytelnikowi całą historię, nie ma tu więc dużego zaskoczenia. Oczywiście opowieść o związku Jacka i Grace była dla mnie fascynująca, a całość czytało mi się naprawdę dobrze, jednak

zabrakło trochę emocji i niespodzianek. Jack wydawał się zbyt... perfekcyjny w tym, co robił, a Grace zbyt bezradna. Z jednej strony po tym wszystkim, co przeżyła, miała nerwy w strzępach, z drugiej strony, potrafiła doskonale grać przed znajomymi męża oraz swoją rodziną i udawać, że wszystko jest w najlepszym porządku. I co z rodziną i znajomymi tego małżeństwa, którzy nie widzieli nic dziwnego w tym, że po ślubie (po 6 miesiącach znajomości!) Grace nagle się od wszystkich odcięła, że nie wychodzi nigdzie bez męża, że nie ma już swojego telefonu komórkowego, rzuciła pracę i całymi dniami siedzi w domu. A podczas spotkań towarzyskich nie wychodzi nawet sama do toalety. Może właśnie tutaj tkwi problem z tą powieścią – w kreacji bohaterów, która nie była dla mnie do końca wiarygodna.

Podobała mi się za to konstrukcja książki, podzielenie rozdziałów na „Kiedys” i „Teraz” i stopniowe odsłanianie przed czytelnikiem całej historii. Ostatecznie nie mogę też narzekać na samą fabułę, bo pomysł (choć nie będący niczym nowym) był dla mnie in-



trygujący i naprawdę chciałam wiedzieć, jak zakończy się cała historia. A fakt, że powieść czytało mi się dobrze i szybko (choć cały czas byłam chora i ciężko było mi się skupić na lekturze), w tym przypadku świadczy na jej korzyść.

Książkę czytało mi się dobrze i nieźle się bawiłam podczas lektury. Z drugiej jednak strony, po tak zachwalanej powieści, spodziewałabym się czegoś trochę lepszego, mniej sztampowych bohaterów i jeszcze bardziej zaskakującej historii. Nie było źle, ale z najnowszą książką autorki („Na skraju załamania”) wiąże większe nadzieje. Obym się nie zawiodła!)

Beata

„Raz dwa trzy zaśnij ty!” Gosia Herba, Dorota Kassjanowicz

„Jest daleko, choć jest blisko – W twojej głowie. Wielka moc. A świat rano wróci z tobą, Gdy się zbudzisz, daję słowo!”

Lubie spać? A śnić? Nie znam nikogo, kto by nie lubił, a przynajmniej od czasu do czasu nie miałby fantastycznego snu, który odrywa od codzienności i unosi nad ziemię. Nie zawsze jednak naszym dzieciom spieszy się do spania, tak samo jak nam... Przepięknie ilustrowane wydanie,

z wierszowanymi wylicznkami, pozwala wyciszyć się dziecku po całym dniu zabaw, emocji i bodźców zewnętrznych. Książeczka ta przynosi nam rymowanymi wersami do krainy przepięknych i niesamowitych snów, gdzie możliwe jest dosłownie wszystko! Gdzie czas płynie wspak, piraci pływają łodziami w kwiatki, a mysz tańczy z mamulem. Polecam zarówno śpiochom jak i tym, którzy nie mogą zasnąć.

Asia



1. Arromanches-les-Bains – ten mały port rybacki z 300 mieszkańcami w czerwcu 1944 r. był świadkiem największego lądowania aliantów w operacji „Overlord”. Zbudowany w Anglii sztuczny port miał łączną długość 12 km i mógł przeladować 9 000 ton materiałów dziennie. W miejscowym muzeum można obejrzeć zdjęcia tej operacji, a na modelu zredukowanym dodatkowo odsłuchać informacje o przebiegu operacji desantowej.

2. Henri Michel w książce „La seconde guerre mondiale” na str. 669 pisze, jak gen. Patton zlecił Montgomerymu zamknięcie „worka” z Niemcami pod Falaise. W końcu operacja powiodła się 19.08.1944 r., ale brak tu mapy sytuacyjnej oraz wzmianki, kto ten „worek” zamknął. Wzięto wówczas do niewoli 200 tys. Niemców, 50 tys. zginęło, a 300 tys. zdołało się wymknąć.

Świat wokół nas

Dla zielonego Podkarpacia

Powiedzenie, iż zgoda buduje, a niezgoda rujnuje po spotkaniu 13 lutego w Ustrzykach Górnych ma szansę sprawdzić się w praktyce. Projekt „Razem dla zielonego Podkarpacia – budowanie potencjału i integracja różnych grup interesariuszy mających duży wpływ na przyrodę” dofinansowany z funduszy europejskich z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko oraz przez Unię Europejską – Fundusz Spójności, jest realizowany przez stowarzyszenie PROCARPATIA, która funkcjonuje na rynku od 2004 r., a swoje cele statutowe wdraża poprzez inicjowanie wielorakich projektów o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Ponadto prowadzi działalność badawczą, wydawniczą i gospodarczą, skierowaną do sektora samorządowego, instytucji społecznych oraz przedsiębiorstw.

Głównym celem wyżej wymienionego projektu jest zachowanie bioróżnorodności najcenniejszych przyrodniczo obszarów województwa podkarpackiego. Do celów należy zaliczyć także wzmocnienie współpracy i podjęcie wspólnych działań różnych grup społecznych mających wpływ na środowisko. Organizatorzy zaplanowali także działania mające na celu aktywną edukację oraz zwiększenie świadomości lokalnej społeczności na temat znaczenia bioróżnorodności województwa podkarpackiego i promowanie efektywnego gospodarowania tymi zasobami. Wybór Podkarpacia nie jest przypadkowy, nie tylko, że organizatorzy są związani z tym niezwykłym terenem, ale także ze względu na fakt, iż powierzchnia Podkarpacia prawie w 45 proc. jest objęta różnymi formami ochrony przyrody. Spotkanie, w którym uczestniczyłam, dotyczyło udostępniania turystom terenu Bieszczadzkiego Parku

Narodowego. Jak sami uczestnicy na początku podkreślali – jest to temat budzący wiele spięć i konfliktów. W spotkaniu wzięły udział władze Bieszczadzkiego Parku Narodowego: dyrektor dr Ryszard Prędko, p. o. zastępcy dyrektora dr Przemysław Wasiak oraz pani Grażyna Holly, przewodniczący górcy, ekolodzy jak i właściciele gospodarstw agroturystycznych. Nie zabrakło także przedstawicieli Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Szczerze mówiąc, byłam mile zaskoczona postawami, otwartością i chęcią odnalezienia złotego środka wszystkich grup interesariuszy. Konieczność prowadzenia rozmowy, wynikająca z podziału nas na grupy, na temat: „Czego jest za dużo w Bieszczadzkim Parku Narodowym?” oraz „Czego jest za mało w Bieszczadzkim Parku Narodowym?”, była strzałem w dziesiątkę, ponieważ w obu grupach znaleźli się przedstawiciele każdej z grup interesariuszy. Stworzono możliwość



rozmowy, argumentowania, a także tłumaczenia swoich przekonań. Po niemalże dwugodzinnych obradach w grupach zrodziły się przykładowe spostrzeżenia, i tak:

Czego jest za dużo?

- obciążenie niektórych szlaków (połoniny) oraz ich nierównomierne rozłożenie
- niewykwalifikowanych przewodników, niekiedy bez uprawnień
- zbyt duża nieświadomość turystów, gdzie są i jak należy się zachować
- śmieci
- alkoholu na szlakach
- masowych imprez komercyjnych

Czego jest za mało?

- edukacji
- strażników parku (jako edukatorów, a nie tylko egzekutorów prawa)
- szlaków, ścieżek wyznaczonych przez rdzennych mieszkańców
- promowania kultury, tradycji w postaci, np. chyz, miedz czy starych sądów

Rozpętała się gorąca dyskusja wokół pomysłu współpracy Bieszczadzkiego Parku Narodowego z ościennymi Nadleśnictwami i połączenia ich szlaków turystycznych, ponieważ wiązałoby się to, na przykład, z poprowadzeniem szlaków w niektórych miej-

scach przez rezerwat ścisły. Osobą, której argumentacja i postawa przykuły moją uwagę była pani Lucyna, przewodnicząca, imponująca wszechstronną wiedzą na temat historii czy przyrody Bieszczadzkiego Parku Narodowego i okolic. Jej świadomość wrażliwości przyrody na antropopresję i chęć zaradzenia temu są godne naśladowania.

Pracownicy Parku podkreślali wieloletnią współpracę i przepływ informacji między pracownikami Bieszczadzkiego Parku Narodowego, lokalną społecznością, a przewodnikami. Konfrontowali uwagi zgromadzonych osób z aktami prawnymi czy ochrony przyrody i gospodarki parku

Organizatorzy przewidzieli szereg inicjatyw mających na celu rozpowszechnianie wiedzy i praktyk wypracowanych podczas spotkań. Chęć, aby wnioski i spostrzeżenia trafiły do szerszej społeczności.

W ramach projektu wydawane jest czasopismo „Biznes i Etos”, w którym można przeczytać ciekawe artykuły, m.in. „Rozwój turystyki nie może być jednostronny” – rozmowa z dr Tomaszem Winnickim, czy „Nie zawsze był czas na las” Edwarda Marszałka. Został także nakręcony materiał filmowy przez telewizję TVP Rzeszów.

Pani Małgorzata Pocisk ze stowarzyszenia na rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia PROCARPATIA poinformowała, że przed nami, zebranymi w Ustrzykach Górnych 13 lutego, jeszcze osiem spotkań mediacyjnych, warsztaty terenowe, rozstrzygnięcie konkursu komiksowego „Warto współpracować dla przyrody”, a także impreza edukacyjna „Razem dla zielonego Podkarpacia”. Więcej informacji znajduje się na stronie www.zielonepodkarpacie.pl oraz na Facebooku www.facebook.com/zielonepodkarpacie.

Po przeczytaniu programu spotkania – nie znając szczegółów – obawiałam się, że nie będę potrafiła się odnaleźć w zagadnieniach omawianych na spotkaniu, że będą tam zamknięte grupy, niechące kompromisu. Okazało się całkowicie na odwrót.

Takich inicjatyw, projektów, takich ludzi powinno być więcej. Mam nadzieję, że zostaną zaproszona na kolejne spotkanie...

Amelia Piegoń

Fundusze Europejskie Infrastruktura i Środowisko

PROCARPATIA

Unia Europejska Fundusz Spójności

WEŹ UDZIAŁ W KONKURSE PRZYRODNICZYM!

„WARTO WSPÓŁPRACOWAĆ DLA PRZYRODY!”

MASZ POMYSŁ NA HISTORIĘ OBRAZKOWĄ / KOMIKS PRZEDSTAWIAJĄCY WSPÓŁPRACĘ NA PŁASZCZYŹNIE CZŁOWIEK - PRZYRODA?

REGULAMIN KONKURSU ORAZ INNE INFORMACJE ZNAJDZIĄ SIĘ NA STRONIE WWW.ZIELONEPODKARPACIE.PL

ORGANIZATOR: STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU I PROMOCJI PODKARPACIA „PRO CARPATHIA” UL. RYNEK 16/1, 35-064 RZESZÓW

KONKURS SKIEROWANY JEST DO MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ, PONADGIMNAZJALNEJ I UCZELNIANEJ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

TERMIN NADSYŁANIA PRAC 28 LUTY 2018 r.

KONKURS „WARTO WSPÓŁPRACOWAĆ DLA PRZYRODY” ORGANIZOWANY JEST W RAMACH PROJEKTU „RAZEM DLA ZIEŁONEGO PODKARPACIA - BUDOWANIE POTENCJAŁU I INTEGRACJA RÓŻNYCH GRUP INTERESARIUSZY MAJĄCYCH DUŻY WPŁYW NA PRZYRODĘ”

Konkurs komiksowy

Warto współpracować dla przyrody

Przedmiotem konkursu jest stworzenie komiksu/historii obrazkowej na temat rozwiązywania konfliktów na płaszczyźnie człowiek – przyroda i podejmowaniu wspólnych działań na rzecz przyrody. Konkurs adresowany jest do młodzieży gimnazjalnej, ponadgimnazjalnej i uczelnianej na terenie województwa podkarpackiego. Konkurs ma na celu zwiększenie świadomości ekologicznej wśród młodych ludzi.

Komiks powinien składać się z 5 obrazków. Formularz (format min. A3), na którym należy narysować komiks należy pobrać ze strony organizatora (<http://www.zielonepodkarpacie.pl>). Technika wykonania prac: rysunek, malarstwo, grafika komputerowa.

Zgłoszenia do konkursu oraz prace konkursowe (oryginały) należy dostarczyć osobiście lub przesłać pocztą na adres Organizatora konkursu z dopiskiem Konkurs „Warto współpracować dla przyrody”.

Organizatorem i Koordynatorem konkursu jest Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia” z siedzibą w Rzeszowie przy ulicy Rynek 16/1, 35-064 Rzeszów.

Terminy i harmonogram konkursu

1. Czas trwania konkursu: 01/12/2017 r. – 28/02/2018 r.
2. Termin nadsyłania zgłoszeń i prac do konkursu: 28/02/2018 r.
3. Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród: 03/2018 r.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Zaginiony świat Bojków i Łemków

Jeszcze w nie tak zamierchłej przeszłości – raptem kilkadziesiąt lat temu – tereny ziemi sanockiej rozbrzmiewały rusińską mową, odgłosami cerkiewnych dzwonów. Ten kształtowany przez setki lat wieloetniczny, wielokulturowy i wielowyznaniowy pejzaż odszedł do historii wraz z tragicznymi wydarzeniami II wojny światowej i dramatem pierwszych lat powojennych.

Obraz „tamtej” ziemi sanockiej zachował się jeszcze w pamięci odchodzącego już niestety starszego pokolenia, na starych fotografiach i w pożółkłych rocznikach dawnych gazet. A warto jednak – chociażby z sentymentu – nawet kolejny raz ruszyć w podróż w tamten niezwykle czas.

Prawdziwą kopalnią wiedzy o dawnych mieszkańcach ziemi sanockiej pozostaje zwłaszcza wydany z okazji odbywającego się w 1936 roku Święta Gór „Przewodnik po Sanoku i ziemi sanockiej” autorstwa Edmunda Słuszkiewicza. Przewodnik niezwykle, co ciekawe jeden z pierwszych opisujących te tereny. Słuszkiewicz – prawnik, dziennikarz i zasłużony działacz społeczny, przedstawiciel niezwykle zasłużonego dla ziemi sanockiej rodu – jako jeden z pierwszych w formie przystępnej przedstawił rozmaite zwyczaje i styl życia miejscowych. Z perspektywy czasu niektóre jego opisy mogą wydawać się nieco przejawione i szokujące, jest to jednak solidna dawka wiedzy o dawnej ziemi Sanoczyźnie.



Panorama Sanoka od strony wschodniej. Autor: Stanisław Potocki. Czas wykonania: lata 30. XX. Na pierwszym planie kamienice, od lewej: Wolowiczów, Rachwałów, Zielińskich. Fotografia wykonana z okolic ul. Ogrodowej. Źródło MH w Sanoku

Skromny stół autochtonów

Słuszkiewicz, chyba troszkę niesłusznie i krzywdząco, ukazywał dawnych mieszkańców jako istoty dość prymitywne, niemniej warto sięgnąć do jego opisów codziennego życia przed laty:

„Podstawowym zajęciem górali stron naszych jest uprawa roli. Poziom jej jeszcze bardzo prymitywny, szczególnie głęboko w górach, we wsiach oddalonych od miasta, od główniejszych dróg. Wprawdzie sta-

ry pług drewniany zastąpiono już żelaznym, we wsi przez kowala sporządzonym, ale na ogół wszelką pracę w polu wykonują sposobem i narzędziami odwiecznymi”.

Trudne warunki życia, nędza zwracały uwagę nie tylko przybywców z dalekich okolic, ale i miejscowych badaczy.

„Skutkiem niskiego poziomu gospodarowania i ubogiej górskiej gleby ludność jest biedna, a nierzadko cierpi nędzę i głód. Zdarzają się wsie, w których chleba zupełnie nie

jadają tylko owsiane placki, a i tych na wiosnę, na przednówku już nie ma. Ziemiaki z kapustą są ich jedynym wtenczas pożywieniem. Pożywienie ich jest bardzo skromne i niewyszukane. Chleb, jarzyny, nabiał, a od święta mięso” – pisał przed ponad osiemdziesięciu laty Słuszkiewicz.

Kraina doświadczona przez los

Miejscowi, nękani przez setki lat przez kataklizmy, najazdy i wojny często skazani byli na to, co dawał im las i łąki. Stąd też w pożywieniu Bojków i Łemków często występowały najprostsze dary przyrody: jagody, grzyby, orzechy lebiada, pokrzywa, szczaw czy barszcz. One pozwalały przetrwać okresy nieurodzaju, przednówku czy wojny. W szczególności ciężkich czasach do pieczenia – zamiast zboża – używano mielnego perzu lub zołędzi.

Podstawowym zbożem używanym na tych terenach był szczególnie owies. Z niego pieczono chleb i robiono kaszę. Wybitny etnograf i badacz Oskar Kolberg, pisząc o Beskidzie Niskim i Bieszczadach, używał wręcz określenia „owsiana ziemia”. Nieoceniony Słuszkiewicz tak z kolei pisze: „Uprawiają rozmaite zboża, zależnie od położenia i jakości gleby. Najwięcej owsa, najmniej pszenicy. Są wsie, gdzie uprawiają jedynie owies; inne zboże się nie udaje”.

W kuchni ważnym składnikiem było mleko, krowie, kozie lub owcze, z którego robiło się masło, przeróżne sery, maślanke, serwatkę. Mięso na stole miejscowych było rzadkością i pojawiało się najczęściej tylko wte-

dy, gdy padło zwierzę czy kura. Drób też był rzadko jądany, trzymany był głównie dla jajek, używanych także tylko od święta, a przeznaczonych przede wszystkim na sprzedaż, z której mizerny dochód pozwalał na kupno podstawowych artykułów.

Zapałki – towar luksusowy

Bieda nie pozwalała często na zakup takich nawet rzeczy jak zwykle zapałki, stąd też Słuszkiewicz opisuje: „Ogień zapalają za pomocą krzesiwa: kawałek stali, krzemień i hubka. Używali wprawdzie przed wojną zapałek, zwanych sarniczkami, silnie fosforyzowanych, które za lekkim potarciem się zajmowały. Ale obecnie, w tych ciężkich czasach, wrócili do dawnego sposobu”.

Chleb, jak już wspomniał Słuszkiewicz, był rzadkością, a gdy się pojawiał z okazji największych świąt, traktowany był z nabożną czcią. Na co dzień zadowalano się podplomykami, oszipkiem czy proziakami. Sytuację ratowały, będące jednym z głównych produktów, ziemniaki, które do jadłospisu miejscowej ludności weszły stosunkowo późno, bo dopiero końcem XVIII wieku.

Urozmaiceniem skromnego pożywienia, a jednocześnie – z czego wówczas nie zdawano sobie sprawy – źródłem istotnych składników odżywczych, były uprawiane w przydomowych ogródkach warzywa: fasola, kapusta, buraki, groch, marchew. Kapusta była, zwłaszcza w zimie, podstawą wyżywienia, na kwasie gotowano zaś zupy.



W izbie znajduje się jedno albo dwa szerokie, z desek zbite łóżka, stół na środku i ławy pod ścianami; na łóżku garść słomy albo i nie ma jej wcale. Śpią wtenczas na gołych deskach w ubraniu. Stołem jest często skrzynia, w której się trzyma rozmaite drobiazgi. Jest jeszcze stółek, służący do prania bielizny na rzece, na ścianie wisi półka na naczynia, łyżnik, a niekiedy i solniczka. U pułapu na sznurach, przerzucanych przez drążek, wisi nieodzowny sprzęt domowy, kołyska. Oto typowe umeblowanie górniackiej chałupy.

W zasadzie jedynymi ozdobami takich chałup były święte obrazy, najczęściej jakiegoś wioskowego artysty, czasem fajansowe, malowane naczynia wiszące na ścianach lub wycinanki z kolorowego papieru. Chaty nie były tynkowane, tylko malowane na zewnątrz na żółto, czerwono lub brązowo, szpary między belkami zalepiano gliną i bielono wapnem.

Obojętni na nowości

Dość ponuro w starych opisach prezentowani się miejscowi „górnicy”. Zazwyczaj zaśnieźdiali, bierni i obojętni na wszelkie nowości ze świata, jakby pogodzeni z losem, żyjący tak, jak żyć się nauczyli ich przodkowie setki lat wcześniej.

Gdy Edmund Słuszkiewicz pisał swój przewodnik nadchodziła powoli cywilizacyjna rewolucyjna. W gabinetach ministerialnych dojrzewały plany stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, który – mimo, iż krótki był czas jego realizacji, przerwany wybuchem II wojny – miał ogromny wpływ na rozwój ówczesnej środkowej Małopolski.

Słuszkiewicz mógł mieć nadzieję, że ten obraz ziemi sanockiej w najbliższym czasie zmieni się na korzyść. Nie mógł niestety przewidzieć, że zaledwie trzy lata dzielą od wybuchu II wojny światowej, której skutki boleśnie odczuły te tereny, zmieniają swe oblicze, ale chyba nie do końca tak jak autor przewodnika przewidywał.

Czar drewnianych chat

Charakterystyczną cechą wsi ziemi sanockiej były chyże – drewniane chałupy pod jednym dachem kryjące izby mieszkalne i pomieszczenia gospodarcze. Wygląd takiej chyży opisuje Słuszkiewicz:

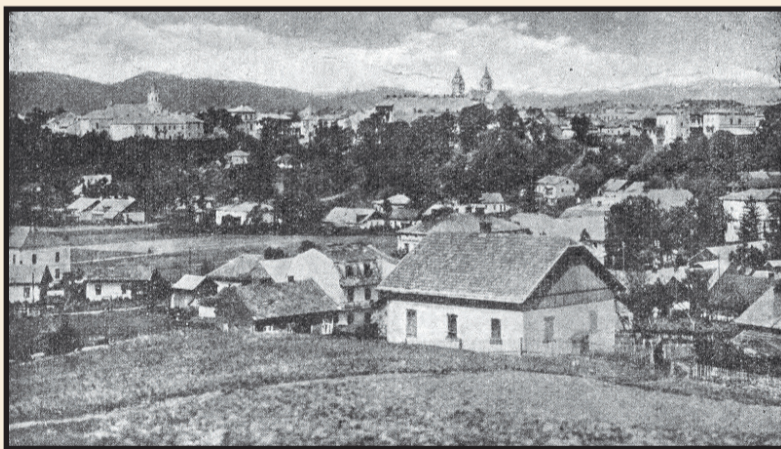
„Chałupa zawsze drewniana, z belek jodłowych lub świerkowych, kryta słomą, gontem lub deskami. Wyposażenie izby mieszkalnej więcej niż ubogie. Pierwsze i najpocześniejsze miejsce zajmuje piec: nawet i jedną piątą całej izby. Piec często bez komina tzw. kurny. Dym z izby uchodzi przez otwór w pułapie na strych, a stamtąd dymnikiem na zewnątrz. Piec jest duży, wysoki mniej więcej na 150 cm i służy zarazem za legowisko. Wzdłuż jego wolnych ścian biegają ławy, tzw. przypiecek.



Lemkowska chata - chyża



Zabawa lemkowa



Sanok w okresie międzywojennym



Widok na San i Białą Górę w okresie międzywojennym

Z kalendarium podkarpackiej historii 9 – 15 lutego

Urodzili się

17.02.1961 w Sanoku urodziła się Alina Maślak, działaczka społeczna, nauczycielka, regionalistka. Sekretarz gminy Dydnia. W grudniu 2013 roku pośmiertnie nadano jej honorowe obywatelstwo gminy.

Zmarli

18.02.1948 zmarł generał Bronisław Prugar-Ketling, absolwent sanockiego Gimnazjum, żołnierz „Błękitnej Armii” gen. Hallera w czasie I wojny światowej. W kampanii wrześniowej dowódca 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, uczestnik kampanii francuskiej. Po upadku Francji internowany w Szwajcarii.



Bronisław Prugar-Ketling

19.02.1996 zmarł ksiądz Dominik Sołtys, wieloletni duszpasterz w podkarpackich parafiach. W latach 60. XX wieku, m.in. wikary w parafii w Zarszynie.

21.02.2005 w swym mieszkaniu w Warszawie zamordowany zostaje pochodzący z Sanoka Zdzisław Beksiński, światowej sławy artysta, malarz, fotografik.

Wydarzyło się

16.02.1987 zmarł Adam Fastnacht, historyk, wybitny badacz dziejów Sanoka i ziemi sanockiej. Od młodości gromadził historyczne eksponaty udostępnione później w Muzeum Ziemi Sanockiej. Po studiach pracował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, zaś po wojnie w Ossolineum we Wrocławiu. Wydał szereg prac, m.in. „Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu”. Jego imię nadano Muzeum Regionalnemu w Brzozowie.

18.02.1846 początek tzw. rabacji chłopskiej Jakuba Szeli. Do licznych wystąpień dochodzi także na ziemi sanockiej. Zbuntowani chłopcy atakują m.in. oddziały szlacheckie mające związek z przygotowywanym powstaniem narodowym, później zwanym krakowskim.

19.02.1905 z inicjatywy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sanoku otwarto wypożyczalnię książek. Jej kierownikiem został Kajetan Golczewski, a zastępczynią Matylda Wasylewiczówna. Była to jedna z wielu podobnych placówek powołanych na terenie ziemi sanockiej przez TBL. Wypożyczalnie takie powstawały m.in. w Zagórzcu, Załużu, Pakoszówce, Nowosielskach.

19.02.1945 powstaje sanocki oddział Stronnictwa Demokratycznego, będący kontynuacją przedwojennego Klubu Demokratycznego. Jego współtwórcami są m.in. prawnik, przez pewien czas burmistrz i wiceburmistrz Sanoka Józef Bubella oraz kierownik Muzeum Ziemi Sanockiej Stefan Stefański.

19.02.1990 Sanocka Fabryka Autobusów Autosan podejmuje decyzję o wycofaniu się z finansowania sportu. Wypowiedzenia otrzymują zatrudnieni przez lata na etatach w zakładach piłkarze i hokeiści Stali Sanok.

20.02.1957 posłami II kadencji na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zostali wybrani z okręgu sanockiego Andrzej Szczudlik (PZPR) – były działacz PPS i pierwszy powojenny starosta sanocki oraz Czesław Garbacik (ZSL) – rolnik, przez pewien czas przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku.

21.02.1846 w ramach zaplanowanego powstania, zwanego później krakowskim trzy oddziały konspiratorów koncentrują się w punktach zbornych, by zgodnie z planami uderzyć w Sanok. Próba wzniecenia powstania na ziemi sanockiej kończy się fiaskiem z powodu wrogiej postawy chłopów i wydarzeń zwanych rabacją chłopską. Wielu konspiratorów zostaje pojmany i przekazanych władzom, kilkudziesięciu udaje się przebiec na Węgry.

22.02.1999 Rada Gminy Tyrawa Wołoska podjęła uchwałę o powołaniu gimnazjum w Rakowej.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, ul. Heweliusza, Wójtostwo tel. 882-160-344
★ Działka w Zarszynie pod myjnię samochodową z pozwoleniem na budowę kontakt: biurots@gmail.com
★ Dwa domy w Sanoku, działka 10a, cena 155 tys. Tel. 603-543-494

Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmę lokal na gabinet stomatologiczny lub każdy inny gabinet lekarski. Przychodnia SanMed, Sanok ul. Sadowa 11 a tel. 691-944-233
★ Pokoje 2-osobowe z używalnością kuchni dla Panów pracujących tel. 512-220-202
★ Lokal 62 m², wszystkie media Plac św. Michała 3 tel. 500-589-533
★ Sutereny 30m² tel. 13-46-333-92

AUTO MOTO

Kupię

★ Kupię stare motory i motorowery tel. 795-934-654

Apartamenty na wynajem
<http://nocleginadstawami.sanok.pl>
tel: +48 733 320 933
lub +48 604 973 705

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE
Maria Synowiec tel. 13 46 92 190, 886 132 129

- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firan i zasłon
- pranie pościeli, firan zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firan zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firan i zasłon oraz odzieży

38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

RÓŻNE

Sprzedam

★ Garaż blaszak – tanio tel. 13-46-302-58

Inne

★ Ja Konrad Jaracz informuję i oświadczam, że nie odpowiadam finansowo i majątkowo za długi mojej żony Ewy Jaracz – Dżugan

PRACA

Dam pracę

★ Salon fryzjerski „Loczek” w Sanoku przyjmie do pracy fryzjerkę tel. 695-675-431

Usługi

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

★ **PILNIE POTRZEBNA**

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

TAPISAN.pl
ul. Dworcowa 4

Usługi tapicerskie
Materace do spania

tel. 532 532 259

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

MONTAŻ GRATIS

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAZOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

POŻYCZKA (WLEET 30)
– zadzwoń 17 871 30 74, 666 393 804, przyjdź Plac Wolności 17, Rzeszów . Reprezentatywny przykład dla kwoty udzielonej pożyczki wynosi: RRSO 819,12% , pożyczka udzielana jest na okres 30- stu dni, pośrednik współpracuje z Daiglob Sp. z o. o. w zakresie udzielania kredytów konsumenckich .
★ **POŻYCZKI Ratalne na rok ! Szybko ! Dyskretnie !**
Zapraszamy Biuro Plac Wolności 17, Rzeszów, telefon: 17 871 30 74, 666 393 804. Reprezentatywny przykład dla kwoty udzielonej pożyczki wynosi: RRSO 175,70 % , pożyczka udzielana jest na okres 12 miesięcy , pośrednik współpracuje z Ślimak Finance Sp. z o.o. w zakresie udzielania kredytów konsumenckich.

PODZIEL SIĘ Z DRUGIM

★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141

★ Oddam meble : wersalkę, tapczan i szafę dwudrzwiową (odbiór własny) tel. 13-46-913-42

INFORMATOR MEDYCZNY

★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424 .

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

22 lutego 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Bolesław Wolanin
w godz. 17–18

Eko Wakacje
Zapraszają na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalonej 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.

"Eko-Wakacje"
Maria Matuszewska

Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 469 2348
tel. kom. 664 273 875

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady żaro – kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

GARAŻE
"DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Zatrudnię:

Prężnie rozwijająca się firma tagex/tasol zatrudni osobę nastanowisko handlowca.



Opis stanowiska: pozyskiwanie nowych klientów, nawiązywanie nowych i dbanie o istniejące kontakty handlowe, prowadzenie prezentacji oferowanych usług i towaru, identyfikację potrzeb klientów itp.

Wymagania: komunikatywność oraz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, dyspozycyjność, gotowość do wyjazdów, umiejętność pracy z komputerem, wykształcenie minimum średnie, prawo jazdy kat. b, mile widziane doświadczenie w handlu, mile "widziany" język niemiecki lub angielski.

Oferujemy: umowę o pracę, samochód, komputer, telefon, możliwość rozwoju i awansu.

Upierzejmie informujemy, że skonstruujemy się tylko z wybranymi osobami. Cv prosimy załączyć poprzez e-mail: info@tagex.com.pl

Prosimy o zamieszczenie na dokumentach klauzuli: „wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w przesłanej ofercie pracy do potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z ustawą z dn. 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych dz.u.nr 133 poz. 283 z późniejszymi zmianami)”.

www.tagex.com.pl

INFORMACJA

Wójt Gminy Solina z/s w Polańczyku niniejszym informuje, że w tut. Urzędzie Gminy sporządzony został i wywieszony na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości niezabudowanych położonych w miejscowości Wołkowyja, oznaczonych jako działka nr 116/7 o powierzchni 0,0067 ha i działka nr 121/3 o powierzchni 0,0111 ha, przeznaczonych do sprzedaży, w trybie bezprzetargowym na rzecz właściciela nieruchomości przyległej, na poprawienie warunków zagospodarowania tej nieruchomości. Wykaz wywiesza się w dniach od 06.02.2018r do dnia 20.03.2018r.

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Jawor Gwidon – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej na podstawie art. 206 ust. 1 w zw. z art. 213 ust. 1 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. - Prawa upadłościowe sprzedaje z wolnej ręki, wchodzącą w skład masy upadłości nieruchomości gruntową, nr 20/46 o powierzchni 886 m², zabudowaną budynkiem mieszkalnym murowanym o powierzchni użytkowej 148,20 m² położonej w Niebieszczańach, ujętej w księdze wieczystej KS15/00041113/4 za cenę nie niższą niż 280 000,00 zł.

Oferty na zakup nieruchomości należy składać w terminie do 16 kwietnia 2018 r. na adres syndyka: Tomasz Śmietana Syndyk masy upadłości ul. Bednarska 6, 38-200 Jasło. Szczegóły dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w kancelarii syndyka w Jasle przy ul. Bednarskiej 6 lub pod numerem tel. 604 582 879, e-mail: doradca@civilis.pl.

Oferent zobowiązany jest, pod rygorem niedopuszczenia do konkursu ofert, dokonać wpłaty wadium w wysokości 28.000,00 zł (słownie: dwudziestu ośmiu tysięcy złotych) na rachunek bankowy masy upadłości.

Otwarcie oraz wybór ofert nastąpią w dniu 18 kwietnia 2018 r. o godzinie 12.00 w kancelarii syndyka przy ul. Bednarska 6, 38-200 Jasło. Syndyk, w sytuacji złożenia ofert przez kilku oferentów, zastrzega prawo do przeprowadzenia aukcji wśród oferentów w celu uzyskania najkorzystniejszego dla masy upadłości rozstrzygnięcia. Aukcja odbywa się ustnie a minimalna wysokość postąpienia wynosi 1.000,00 zł. Umowa sprzedaży zostanie zawarta w terminie 14 dni od dnia wyboru oferty przez syndyka. Umowa będzie zawarta w formie aktu notarialnego, a wszystkie koszty umowy ponosi nabywca nieruchomości.

Do dnia poprzedzającego dzień zawarcia umowy sprzedaży cała cena musi być zapłacona i wpłynąć na rachunek bankowy syndyka masy upadłości.

Syndyk zastrzega prawo unieważnienia postępowania w każdym czasie bez podania przyczyny.

Burmistrz Miasta Sanoka

informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, zostanie wywieszony **Wykaz nr 1/2018** lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży **na rzecz najemców**, wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste ułamkowej części gruntu w drodze bezprzetargowej. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. **od 16 lutego 2018 r. do 2 marca 2018 r.**

TYGODNIK SANOCKI

AKTUALNOŚCI KULTURA HISTORIA SPORT ARCHIWUM OGŁOSZENIA REDAKCJA

Zapraszamy na nasz portal internetowy
www.tygodniksanocki.pl

MECZ O MISTRZOSTWO I LIGI SIATKÓWKI MĘŻCZYZN



**TSV
TRANSGAZ TRAVEL
SANOK**



**VS.
AZS AGH KRAKÓW**

17 LUTY 2018, GODZ. 17:00

HALA SPORTOWA PWSZ W SANOKU, UL. MICKIEWICZA 21

Wejściówki do nabycia w kasie przed meczem:
Ulgowa - 5zł, Normalna - 10zł.
Dzieci do 7 roku życia - wstęp bezpłatny

PATRONAT MEDIALNY:

SPONSORZY:

EKSTRA LIGA UNIHOKEJA ĆWIERĆFINAŁ MISTRZOSTW POLSKI

WILKI SANOK

BIESZCZADY24.PL
WILKI SANOK

**FENOMEN
BABIMOST**

17.02.2018 SOBOTA 20.00
PWSZ W SANOKU WSTĘP WOLNY

SPONSORZY:

MEDIA:

XIII Plebiscyt „Tygodnika Sanockiego” na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka „ZŁOTA DZIESIĄTKA 2017”

Wypełnione kupony należy dostarczać – wysłać lub przynieść – do naszej redakcji, na adres: Tygodnik Sanocki, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Choć to oczywiste, na wszelki wypadek podkreślimy: ważne będą tylko oryginalne kupony, wycięte z gazety, z nazwiskami pełnej dziesiątki kandydatów i danymi autora. Głosowanie potrwa przynajmniej do końca lutego. Czytelnik najbliższy właściwego wytypowania Złotej Dziesiątki otrzyma od nas nagrodę specjalną, jaką będzie roczna prenumerata TS. Nie zabraknie również nagród dla sportowców. Zapraszamy do wspólnej zabawy.

Poniżej raz jeszcze przedstawiamy – w kolejności alfabetycznej – pełną listę plebiscytowych kandydatów (36 osób), reprezentujących zdecydowaną większość dyscyplin sportu, istniejących w naszym mieście.

- MARCIN BIAŁY (Ciarko KH 58) – hokej
- ARKADIUSZ BORCZYK (Klub Małopolski) – automobilizm
- MACIEJ CZOPOR (Polonia Wrocław) – szachy
- HUBERT DEMKOWICZ (Ciarko KH 58) – hokej
- WIKTORIA DEMKOWICZ (Sanoczanka PBS) – siatkówka
- EDYTA DUBIEL-JAJKO (SKT) – tenis
- DAMIAN DZIEWIŃSKI (Sokół) – lekkoatletyka
- PIOTR GEMBALIK (Syndrome Racing) – kolarstwo zjazdowe
- KRYSTIAN JAKLIK (Ekoball Stal) – piłka nożna
- KONRAD KACZMARSKI (Ekoball Stal) – piłka nożna
- ALBERT KOMAŃSKI (Komunalni) – lekkoatletyka
- MACIEJ KORZENIOWSKI (Kolo nr 1) – wędkarstwo
- PIOTR KRZANOWSKI (Ekoball Stal) – piłka nożna
- TOMASZ KUŚCIOR (TSV) – siatkówka
- MICHAŁ LEŚ (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
- PATRYK ŁABA (TSV) – siatkówka
- MACIEJ MERMER (Ciarko KH 58) – hokej
- ANDRZEJ MICHAŁSKI (niezrzeszony) – nordic walking
- PIOTR MICHAŁSKI (Górniki) – lyżwiarstwo szybkie
- PIOTR NAŁĘCKI (Górniki) – lyżwiarstwo szybkie
- JANINA NAWÓJ (Roweromania) – kolarstwo górskie
- MAREK NOWOSIELSKI (niezrzeszony) – lekkoatletyka
- MICHAŁ PAWŁOWSKI (MOSiR) – short-track
- OLIWIA PELCZARSKA (Komunalni) – lekkoatletyka
- DAMIAN POPEK (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
- PIOTR PYTLOWANY (SKT G3) – tenis stołowy
- TADEUSZ REK (niezrzeszony) – kajakerstwo
- KAMIL ROŚCIŃSKI (Samuraj) – kickboxing
- PAWEŁ RUSIN (TSV) – siatkówka
- PATRYK SAWULSKI (Gryf) – podnoszenie ciężarów
- BARTOSZ SIERADZKI (Ekoball Stal) – piłka nożna
- TOMASZ SOKOŁOWSKI (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
- JAKUB SUJKOWSKI (Bieszczady24.pl Wilki) – unihokej
- LUKASZ TORMA (Naftowiec) – żeglarstwo
- DAMIAN WIERZBICKI (TSV) – siatkówka
- MATEUSZ WILUSZ (Ciarko KH 58) – hokej

Plebiscyt TS



Złota dziesiątka 2017

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko:

Adres:

Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok).

II liga słowacka

Zmarnowana szansa...

Niestety, drużyna Ciarko KH 58 nie zdołała wykorzystać szansy, jaką otworzyło jej wygranie pierwszego meczu ćwierćfinałowej rywalizacji z MHK 32 Liptovski Mikulas B. Kolejne dwa pojedynki zakończyły się zwycięstwami rywali, choć jeszcze w połowie tego pierwszego prowadziliśmy 2-0. Na koniec sezonu pozostają nam spotkania o 9. miejsce z Iskrą Partizánske.

MHK 32 LIPTOVSKI MIKULAS B – CIARKO KH 58 SANOK 6-3 (0-1, 5-2, 1-0)

Bramki: Pavlovič 2 (30, 40), Matejka (30), Rec (32), Martinek (34), Mravec (50) – Wilusz (18), Mermer (24), Olearczyk (36).

Ciarko KH 58: Skrabalak (50, Wojciechowski) – Olearczyk, Filippov, Demkowicz, Kirylo, Mazur, Gulbinowicz – Witan, Wilusz, Biały – Bielec, Mermer, Dobrzyński – Maciejko, Chmura, Sokalski.

Goście zginęli od własnej broni, bo w ostatnim czasie to właśnie nasz zespół potrafił w odpowiednim momencie podkręcać tempo, odrabiając straty. Tym razem było dokładnie odwrotnie, głównie przez hurtowy wysyp kar w drugiej tercji, dzięki czemu gospodarze strzelili 4 gole w ciągu... niespełna 4 minut.



Po wyraźnej porażce w „Arenie” drużyna słowacka (czerwone stroje) odrobiła straty na własnym lodowisku

Do pewnego momentu wszystko szło zgodnie z planem i to mimo tego, że – w odróżnieniu od meczu w „Arenie” – przeciwnik zagrał już na pełne cztery piątki. Pod koniec pierwszej tercji wynik otworzył Mateusz Wilusz, a na początku drugiej prowadzenie podwyższył Maciej Mermer, zmieniając tor lotu krążka po strzale Huberta Demkowicza. Nasi gracze prezentowali się nieco lepiej od rywali.

Wydawało się, że mecz jest pod kontrolą, tymczasem wkrótce zawodnikom Ciarko KH 58 zaczęły puszczać nerwy, co słowaccy sędziowie wylapywali nader skwapliwie. Efekt był taki, że między 30. a 34. min straciliśmy aż 4 gole podczas gry w osłabieniu. Do tego dwa z nich miejscowi zdobyli w podwójnych przewagach, „rozklepując” naszą obronę, całość kończyły uderzenia do praktycznie pustej bramki. Chwilę później wynik znów był na styku, bo gola zdobył Kamil Olearczyk. Tuż przed końcem drugiej tercji rywale odzyskali dwubramkowy dystans, gdy drugi raz na listę strzelców wpisał się Jozef Pavlovič.

W ostatniej części meczu sanoczanianie starali się odrobić straty, natomiast Słowacy pilnowali korzystnego rezultatu. Na tyle skutecznie, że w 50. min udało im się go jeszcze podwyższyć. Po tym голу z lodu zjechał Mateusz Skrabalak, a w bramce zastąpił go debiutant Kacper Wojciechowski.

MHK 32 LIPTOVSKI MIKULAS B – CIARKO KH 58 SANOK 4-2 (2-0, 1-0, 1-2)

Ze względu na mecz pierwszego zespołu MHK 32 Liptovski Mikulas spotkanie rozpoczęło się dopiero o godz. 20. Być może późna pora miała negatywny wpływ na naszych zawodników, faktem pozostaje, że w pierwszej tercji lepsi byli rywale, obejmując dwubramkowe prowadzenie po golach Miroslava Oravca i Tibora Koniara. W drugiej gra się wyrównała, jednak Słowacy zdołali podwyższyć wynik, gdy trafił Denis Legerský. Rezultat 0-3 po dwóch częściach spotkania stawiał naszych zawodników w trudnej sytuacji.

Mimo wszystko podopieczni Marcina Ćwikły i Tomasza Demkowicza nie poddawali się. Na początku trzeciej tercji strzałem z linii niebieskiej trafił Olearczyk i wróciła nadzieja na odwrócenie losów meczu. Niestety, kilka minut później zgasił ją Legerský, przywracając gospodarzom trzybramkowy dystans. Sanoczan stać było jeszcze tylko na jedno trafienie, bo uderzeniem z bulika rozmiary porażki zmniejszył Marcin Biały.

Ostatnim akcentem sezonu będą mecze o 9. miejsce z Iskrą Partizánske. Pierwszy już w sobotę w „Arenie”, początek o godz. 19. Rewanż (lub rewanże) w następny weekend na wyjeździe.

Bramki: Legerský 2 (23, 50), Oravec (9), Koniar (11) – Olearczyk (45), Biały (53).

Ciarko KH 58: Skrabalak – Olearczyk, Filippov, Demkowicz, Kirylo, Mazur, Gulbinowicz – Witan, Wilusz, Biały – Bielec, Mermer, Dobrzyński – Maciejko, Chmura, Sokalski.

Rywale wyciągnęli wnioski z sobotniego meczu, od początku narzucając ostre tempo gry. Drużyna sanocka dopiero w trzeciej tercji rozpoczęła odrabianie strat, jak się okazało – zdecydowanie za późno.



Pod koniec niedzielnego meczu mocno iskrzyło między zawodnikami obu drużyn

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Ligi młodzieżowe

Druga wygrana młodzików

Jak tydzień wcześniej bilans Niedźwiadków na zero, tym razem dwa zwycięstwa i dwie porażki. Młodzicy pokonali Cracovię, a drużyny żaków przegrały z Podhalem. Młodszy powetowali to sobie następnego dnia w lidze słowackiej, odprawiając rówieśników z Gelnicy.

Młodzicy

CRACOVIA KRAKÓW – NIEDŹWIADKI SANOK 3-4 (1-0, 1-0, 1-4)
Bramki: Dulęba 2 (44, 51), Pisula (48), Żółkiewicz (52).

Drugie zwycięstwo w sezonie – znów nad Cracovią – a pierwsze wyjazdowe. Choć do 44. min nic na to nie wskazywało, bo rywale prowadzili 2-0. Wtedy jednak kontaktową bramkę strzelił Marcin Dulęba, dając sygnał do ataku. I choć Cracovię stać było na odpowiedź, to końcówka należała do zawodników Michała Radwańskiego, którzy w ciągu 4 minut zdobyli aż 3 gole (Paweł Pisula, Dulęba i Dawid Żółkiewicz).



Drużyna młodzików odniosła drugie zwycięstwo w sezonie, znów nad Cracovią

Żacy starsi

PODHALE NOWY TARG – NIEDŹWIADKI SANOK 16-3 (6-0, 2-2, 8-1)
Bramki: Sawicki (40), Pisula (40), Starościk (45).

Tęgie baty w meczu na szczycie... Inna sprawa, że Niedźwiadki wystąpiły bez 7 kluczowych graczy, którzy wyjechali do Kanady na turniej Peewee (czytaj poniżej). W ostatniej minucie drugiej tercji gole zdobyli Adam Sawicki i Paweł Pisula, w trzeciej trafił jeszcze Michał Starościk. Po tej porażce nasza drużyna straciła prowadzenie w tabeli.

Żacy młodszy

PODHALE NOWY TARG – NIEDŹWIADKI SANOK 4-2 (0-0, 3-0, 1-2)
Bramki: Słomiana (32), Puzkarski (41).

Braki kadrowe siłą rzeczy odbiły się też na młodszym zespole, efektem pierwsza porażka w sezonie. Zdecydowały o niej głównie: słaba skuteczność i strata 3 bramek w drugiej tercji. Niedźwiadki grać zaczęły dopiero przy stanie 0-4 – najpierw gola zdobył Jakub Słomiana, a potem Marcel Puzkarski. Na więcej nie wystarczyło już czasu.

SLOVAN GELNICA – NIEDŹWIADKI SANOK 2-7 (0-1, 1-3, 1-3)

Bramki: Łańko 2 (38, 60), Burczyk (9), Śniezek (25), Czopor (31), Słomiana (46), Starościk (56).

Rehabilitacja za porażkę w Nowym Targu. Wynik nie oddaje jednak przebiegu meczu, bo gospodarze stawiali zacięty opór. Tym razem drużyna Tomasza Wolanina zagrała skutecznie, do tego dobrze bronili bramkarze. Dwa gole zdobył Oliwier Łańko, a po jednym strzelili: Sebastian Burczyk, Jan Śniezek, Maciej Czopor, Słomiana i Starościk.

Karpacka Liga Juniorów

Od dzisiaj do niedzieli w „Arenie” rozgrywany będzie trzeci turniej Karpackiej Ligi Juniorów. Obok Niedźwiadków zagrają: Gladiators Dunarea Galati, SDYUSSHOR Charkov, Halycké Levy Novojavorivsk, Mládež Michalovce i MŠKM Trebišov. Początek spotkań zawsze o godz. 9.

Turniej Peewee w Kanadzie

Niedźwiadki strzelają!

Na nieoficjalne Mistrzostwa Świata U-12 poleciał zespół Ziętara Eagles, z siedmioma żakami Niedźwiadków w składzie. Najpierw była minimalna porażka w sparingu z Boston Bruins, a już w turnieju zwycięstwo nad Anchorage North Stars i przegrana z Connecticut Junior Rangers.

Po przylocie do Quebecu zespół Ziętary zagrał towarzysko z Boston Bruins, ulegając mu 2-3 po голу straconym 2 sekundy przed końcem. Bramki dla polskiej drużyny strzelili nasi zawodnicy – Kacper Rocki i Krystian Lisowski.

Orły Ziętary rozpoczęły turniej od rozgromienia 10-0 Anchorage. Aż 5 goli zdobył Lisowski, a po 1 – Rocki i Krzysztof Stabryła. W kolejnym meczu była porażka 1-3 Connecticut. Pełna informacja o wynikach – w następnym numerze.

SIATKÓWKA

I liga

Porażka bez konsekwencji

AQUA ZDRÓJ WAŁBRZYCH – TSV TRANSGAZ SANOK 3:0 (24, 14, 24)

TSV: Oroń, Łaba, Wierzbicki, Przysaś, Józwik, Lewandowski i Cabaj (libero) oraz Durski, Gąsior, Kusior, Pałka i Rusin.

Porażka do zera, choć w dwóch setach na przewagi, więc emocji z pewnością nie zabrakło. Mimo przegranej nic się nie zmienia w kontekście walki o 8. miejsce w tabeli, bo punktów nie zdobył również nasz bezpośredni rywal, czyli KPS Siedlce.



Tym razem siatkarze TSV musieli uznać wyższość Aquy Zdrój Wałbrzych

Mimo 10. lokaty Aqua okazała się katem drużyn walczących o ostatnią z pozycji premiowanych awansem do fazy play-off, bo po KPS-ie w Wałbrzychu poległo TSV. Choć początek nie zapowiadał tego, że nie urwiemy gospodarzom nawet seta, bo w połowie pierwszej partii, po ataku Damiana Wierzbickiego, prowadziliśmy 12:10. Potem jednak rywale wzmocnili serwis i blok, kilka minut później prowadząc już 20:15. Bezpieczną przewagę udało im się utrzymać do stanu 24:21. Wtedy na zagrywkę wszedł Paweł Przysaś, a siatkarze TSV obronili trzy setbole, doprowadzając do wyrównania. Kolejne akcje na-

leżały jednak do miejscowych, a kluczowe punkty zdobył Mateusz Linda (atak i blok).

O drugiej odsłonie zawodnicy Krzysztofa Frączka chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Od początku nic im nie wychodziło, były problemy z przyjęciem zagrywki, co przekładało się na słaby atak. Przy stanie 10:19 losy seta były już rozstrzygnięte, a Ślązakom udało się jeszcze powiększyć przewagę.

W trzeciej partii TSV wróciło do gry. Wynik długo oscylował wokół remisu, aż w końcu po asie Mateusza Józwicka wyszliśmy na dwupunktowe prowadzenie (15:13). Rywale szybko odrobili straty, ale w kolej-

nych akcjach znów więcej z gry miała nasza drużyna. Przy stanie 23:21 wydawało się, że doprowadzimy do czwartego seta, ale końcówka ponownie należała do siatkarzy Aquy. Tym razem w roli głównej wystąpił Bartłomiej Dzikowicz, kończąc mecz efektywnym asem.

Na nasze szczęście KPS Siedlce przegrał 0:3 z Krispołem Września, więc utrzymaliśmy 8. miejsce z punktem przewagi.

W sobotę ostatnia kolejką fazy zasadniczej. Na jej zakończenie (godz. 17) siatkarze TSV podejmą AGH Kraków. Natomiast KPS zagra u siebie z Norwidem Częstochowa.

Podkarpacka liga kadetów

Pieczęć na awansie!

Na koniec sezonu zasadniczego drużyna TSV bez straty seta pokonała Karpaty Krosno i Kępę Dębica, pieczętując 2. miejsce w tabeli i awans do ćwierćfinałów Mistrzostw Polski.

KARPATY MOSiR KROSNO – TSV SANOK 0:3 (-20, -18, -21)

Pewne zwycięstwo zawodników Macieja Wiśniowskiego, którzy w Krośnie imponowali zwłaszcza obro-

na i kontratakami. Karpaty tylko z rzadka obejmowały prowadzenie, zresztą szybko je tracąc. Tą wygraną zespół

TSV na kolejkę przez zakończeniem rozgrywek zapewnił sobie wicemistrzostwo Podkarpacia.

Formalność na koniec sezonu, tylko w drugim secie nasi siatkarze pozwolili gościom osiągnąć granicę 20 pkt. Dwie pozostałe partie okazały się jednostronne. Ostatecznie w 18 meczach kadeci TSV odnieśli 15 zwycięstw, z czego aż... 14 razy w stosunku 3:0! Oby formę potwierdzili w ćwierćfinałach mistrzostw Polski.

W najbliższy weekend na ćwierćfinały MP jadą do Częstochowy juniorzy TSV. Szczegóły w następnym numerze TS.



W ostatnim meczu kadeci TSV rozbili Kępę Dębica

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Igrzyska Olimpijskie

Bachleda-Curuś w drugich dziesiątkach

Katarzynie Bachledzie-Curuś nie udało się powtórzyć osiągnięć z igrzysk w Turynie i Soczi, gdzie indywidualnie zajmowała miejsca w czołowych dziesiątkach. Tym razem wychowanka Górnika, obecnie startująca w barwach AZS AWF Katowice, była 17. na 3000 m oraz 13. na 1500 m.

Swoją piątą olimpiadę nasza zawodniczka rozpoczęła od wyścigu na 3 km, uzyskując czas 4.12,57, co dało jej 17. pozycję. Była to najniższa lokata z Polek, bo szybciej pojechały 14. Luiza Złotkowska i 16. Karolina Bosiek. Dwa dni później rozgrywano biegi na 1,5 km. Na krótszym dystansie Bachleda-Curuś wypadła nieco lepiej, efektem 13. miejsce z wynikiem 1.58,51. Wyżej uplasowała się 9. Natalia Czerwonka, a niżej 17. Złotkowska. Dominowały oczywiście Holenderki, w obydwu wyścigach zajmując niemal wszystkie miejsca na podium. Złote medale zdobyły odpowiednio Carlijn Achtereekte i Ireen Wust.

Ostatnia medalowa szansa Katarzyny w środę (godz. 12), gdy rozgrywane będą wyścigi drużynowe. Polki bronią srebra z Soczi, a cztery lata wcześniej w Vancouver zdobyły brąz.

Dwa dni wcześniej, bo w poniedziałek (godz. 12), starty rozpocznie Piotr Michalski z Górnika. Jego debiutem na igrzyskach będzie sprint na 500 m. Natomiast w następną piątek (godz. 11) ma ścigać się na 1000 m.



Katarzyna Bachleda-Curuś

Mistrzostwa Polski Młodzików

Lepiej poszło weteranom



Od lewej: J. Czytajło, R. Hostyński i K. Husak.

Podczas zawodów w Tomaszowie Mazowieckim łyżwiarze Górnika byli tylko tłem dla rywali, efektem zaledwie jedno miejsce w drugiej dziesiątce. Znacznie lepiej poszło naszym weteranom, których zmagania rozegrano przy okazji tej imprezy.

Zacznijmy jednak od młodzików, z których najlepiej wypadła Julia Kalitńska, zajmując 18. lokatę w wieloboju dziewcząt. Natomiast Martyna Gontek oraz Krystian Florko, Jakub Śliwiak i Tomasz Gontek plasowali się w trzecich dziesiątkach. W wyścigu sztafetowym na 2400 m chłopcy z naszego klubu finiszowali na 5. pozycji.

W zawodach mastersów bezkonkurencyjny okazał się Krzysztof Husak, odnosząc zwycięstwa zarówno na 500 m (czas 44,04), jak i 1000 m (1.27,20). Na dłuższym dystansie 3. był Jacek Czytajło (1.30,22), któremu przypadła też 6. pozycja na 500 m. Natomiast Robert Hostyński w obydwu wyścigach plasował się tuż za podium.

Ogólnopolskie Zawody Dzieci

Finał znów na torze „Błonie”

Finał rywalizacji pod hasłem „I ty zostaniesz mistrzem” już w najbliższy weekend na torze „Błonie”. Kilko pan-czenistów Górnika walczy o wysokie lokaty.

Po zawodach rozgrywanych w Warszawie, Elblągu, Lubinie i Zakopanem przyszedł czas na rywalizację w naszym mieście, gdzie tradycyjnie rozgrywany jest finał OZD.

W sobotę początek zmagania o godz. 10, a w niedzielę o 9. Młodzi panczeniści walczy

będą nie tylko o wysokie lokaty, ale i awans na zawody Viking Race w holenderskim Heerenveen, mające rangę nieoficjalnych Mistrzostw Europy w kategoriach młodzieżowych.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Sparingi drużyn Ekoballu

Czwarte zwycięstwo i pierwsza porażka

W czwartym meczu kontrolnym zespół Ekoballu Stal odniósł czwarte zwycięstwo, pokonując Polonię Przemyśl, czyli wicelidera IV ligi podkarpackiej. Świetna passa skończyła się dopiero w piątym pojedynku, gdy rewanż za porażkę sprzed trzech tygodni wziął LKS Piarowce. Pierwszy sparing rozegrali juniorzy starsi, ulegając seniorom Victorii Niebocko, prowadzącym w krośnieńskiej klasie B.

Seniorzy

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – POLONIA PRZEMYŚL 1-0 (0-0)

Bramka: Kaczmarek (karny).

Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarek, Śmietana, Gadowski (46. Suszko), Wójcik (46. Prajsnar) – Ząbkiewicz (46. Gierczak), Tabisz (46. Hydzik), Jaklik, Adamiak (46. Słysz), Sieradzki (46. zawodnik testowany) – Kuzio (46. Pielech).

Mecz rozegrano na sztucznym boisku Resovii Rzeszów, jednak w dość trudnych warunkach, bo zalegająca na murawie cienka warstwa śniegu utrudniała zawodnikom bieganie. Nic zatem dziwnego, że dominowała

walka w środku pola, a okazji bramkowych było jak na lekarstwo. Po zmianie stron lekką przewagę uzyskał przeciwnik, jednak to piłkarze Stali, co pewien czas wyprawiając groźne kontry, potrafili zadać decydujący cios.

Po mocnym strzale Igora Hydzika zza pola karnego jeden z rywali zatrzymał piłkę ręką, więc sędzia podyktował rzut karny. „Jedenastkę” wykorzystał Konrad Kaczmarek, zdobywając zwycięskiego gola dla Ekoballu.



Drużynie LKS-u udało się rewanż, a 2 gole strzelił Rafał Domaradzki (z prawej), wychowanek Ekoballu

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – LKS PISAROWCE 0-3 (0-1)

Bramki: Domaradzki 2, Sobolak.

Ekoball Stal: Krzanowski (46. Jarzec) – Suszko, Śmietana, Gadowski, Wójcik – Adamiak (20. Gierczak), Jaklik, Tabisz, Słysz (46. Ząbkiewicz), Hydzik (46. Sieradzki) – Kuzio (46. zawodnik testowany).

Rywal rewanż z nawiązką za porażkę 1-2 z końcówki stycznia, choć końcowy rezultat trochę fałszuje obraz meczu. Do przerwy gra na euroboisku w Pakoszówce była wyrównana, a w naszej drużynie dobrych okazji bramkowych nie wykorzystali Mateusz Kuzio i Hydzik. Skuteczniejsza okazała się

drużyna z Piarowiec, obejmując prowadzenie po голу Sebastiana Sobolaka, który trafił z kilku metrów.

Po przerwie piłkarze LKS-u zagrali bardziej dojrzałe, a w roli głównej wystąpił Rafał Domaradzki, wychowanek Ekoballu. Najpierw ładnie przymierzył z rzutu wolnego, by nieco później wyko-

rzystać błąd jednego z naszych obrońców przy wyprowadzaniu piłki, po jej przejściu celnie trafiając w sytuacji sam na sam z bramkarzem.

Kolejny mecz stalowcy rozegrają w sobotę, ponownie na stadionie Resovii. Ich przeciwnikiem będzie Izolator Boguchwała.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – VICTORIA NIEBOCKO (seniorzy) 1-3 (0-2)

Bramka: Paszkowski.

Mecz z liderem krośnieńskiej klasy A, który zwłaszcza w pierwszej połowie udowodnił, że jego prowadzenie w tabeli nie jest dziełem przypadku. Po zmianie stron gra się nieco wyrównała, a naszych piłkarzy stać było na

zdobycie honorowej bramki, którą strzelił Kacper Paszkowski. Mimo porażki trener Grzegorz Pastuszek był zadowolony z postawy drużyny,

która po okresie treningów kondycyjno-siłowych przygotowuje się do walki w najmocniejszej grupie I Ligi Juniorów.

XVI Plebiscyt „Podkarpacka NIKE 2017”

Laury dla Ekoballu Stal i LKS-u Piarowce

Kategoria ta pierwszy raz nagradzana była w plebiscycie, którego kapitułę tworzyli działacze ZPN-u, a także wybrani dziennikarze. Historycznym, bo pierwszym „działaczem roku” został Domaradzki – doceniono go za trud niemal samodzielnego sterowania klubem z Piarowiec, który gra w IV lidze podkarpackiej. W tej kategorii wyróżnienie otrzymał również Bogusław Rajtar, prezes i dyrektor Ekoballu.

Zespół seniorów Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok zajął 2. miejsce w kategorii „drużyna roku”, ustępując jedynie Stali Mielec, marzącej o powrocie na piłkarskie salony. Kapituła z pewnością wzięła pod uwagę fakt, że po reaktywacji w 2015 roku podopieczni Roberta Ząbkiewicza w dwóch pierwszych sezonach sięgali po awans, najpierw do klasy okręgowej, a potem IV ligi. Na dodatek w rundzie rewanżowej poprzedniej kampanii nasz klub nie stracił gola, co było niesamowitym wyczynem.

Ponadto wśród wyróżnionych znaleźli się: w kategorii „sponsor roku” – Tomasz Bil (Ekoball), a w kategorii „piłkarz roku” – Sebastian Sobolak (LKS Piarowce).

Gala plebiscytu zorganizowana została w Hotelu Łańcucie z udziałem około 500 osób. W tym gronie znalazło się wielu znakomitych gości, m.in. legendarni piłkarze Grzegorz Lato, Jan Domarski i Stefan Majewski, jak również Bogdan Zając – asystent Adama Nawałki, trenera reprezentacji. W roli gwiazdy wieczoru wystąpił zespół „Czerwone Gitary”.

Wśród laureatów tradycyjnego konkursu Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej, którego gala zorganizowana została w Łańcucie, znaleźli się zarówno przedstawiciele Ekoballu Stali, jak i LKS-u Piarowce. Prezes podsanockiego klubu, Jerzy Domaradzki, wybrany został „działaczem roku”.



W kategorii „działacz roku” pierwszą nagrodę otrzymał Jerzy Domaradzki z LKS-u Piarowce...



...a wśród laureatów znalazł się Bogusław Rajtar z Ekoballu Stal (na zdjęciu wraz z żoną Ewą)

Turniej „Gramy o życie Milenki” w Przeworsku

Drugie miejsce i król strzelców

Zawody rocznika 2008, na które drużyna Akademii Piłkarskiej pojechała zaraz po obozie w Łężajsku. Efekt był całkiem niezły, bo w mocnej obsadzie nasi zawodnicy zajęli 2. miejsce, a Karol Sokołowski został królem strzelców.

Turniej z udziałem 12 zespołów rozgrywano jednocześnie na dwóch halach. W drodze do finału akademicy odnieśli komplet zwycięstw, tracąc tylko 1 bramkę. Ich przeciwnikiem w decydują-

cym pojedynku był Bardomed Krosno. O zwycięstwie rywali zdecydował jeden gol, po zagraniu z autu i strzale głową. Na pocieszenie pozostał tytuł najlepszego snajpera dla Sokołowskiego.

– Jestem zadowolony z postawy chłopaków, tym bardziej, że część składu tworzyli zawodnicy nie trenujący od 2 tygodni. Gra była super – wyprowadzanie piłki od bramkarza, dużo pojedynków indywidualnych. Na minus skuteczność, ale cieszy to, że potrafiliśmy stwarzać dużo okazji bramkowych – podkreślił trener Mariusz Sumara.

Dziecięca Liga Halowa

Lepiej młodsi

W trzeciej kolejce zagórskich rozgrywek Ekoball wystawił po jednej drużynie z roczników 2008 i 2009. Tym razem nieco lepiej wypadła ta młodsza.

W pięciu meczach zespół dziewięcioletków zanotował 3 zwycięstwa, remis i porażkę. Natomiast ekipa zawodników o rok starszych miała po 2 wygrane i przegrane oraz remis. – Roczniak 2009 potwierdził dobrą dyspozycję

WYNIKI EKOBALLU 2008: 0-1 z Wilczkami Lesko, 1-0 z Remixem Niebieszczany (Bańczak), 3-0 z Kolejarem Zagórz (Bańczak, Wanielista, Bil), 0-1 z Bieszczadami Ustrzyki Dolne, 0-0 z Orzełkami Brzozów.

WYNIKI EKOBALLU 2009: 1-0 z Wilczkami Lesko (Szeliga), 0-2 z Remixem Niebieszczany, 0-0 z Kolejarem Zagórz, 2-1 z Aktiv Pro Rymanów (Solecki, Bil), 3-0 z Otrytem Lutowiska (Burchyż, Kowalik, Ziolo).

SHORT-TRACK

Pod dyktando Juwenii Białystok

Kilka dni po panczenistach rywalizację w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży i Mistrzostw Polski Juniorów rozegrali specjaliści od jazdy na torze krótkim. Podczas zmagania w sanockiej „Arenie” dominowali reprezentanci Juwenii Białystok, zdobywając aż 9 medali wielobojowych, w tym dwa złote. Z short-trackistów naszego MOSiR-u najlepiej wypadli juniorka Beata Stabryła i junior młodszy Michał Pawłowski, którym przypadły miejsca w czołowych dziesiątkach.



W zawodach wystartowało ponad 60 dziewcząt i chłopców, reprezentujących kilka klubów. Dominacja łyżwiarzy Juwenii widoczna była zwłaszcza w kategorii juniorów młodszych. Wśród dziewcząt jej reprezentantki zajęły całe podium klasyfikacji wielobojowej. Bezapelacyjnie najlepsza okazała się Gabriela

Topolska, sięgając po tytuł mistrzowski z kompletem zwycięstw w wyścigach na 500, 777, 1000 i 1500 m. Kolejne miejsca zajęły Wiktoria Żak i Marcelina Kowalewska. Wśród chłopców zawodnicy z Białegostoku musieli uznać wyższość Krystiana Giszki z AZS KU Politechniki Opolskiej, który nie wygrał

tylko na 1000 m. Srebro zdobył Mateusz Mikołajuk, a brąz Ignacy Kłujso.

W kategorii juniorów starszych też mieliśmy komplet zwycięstw wśród dziewcząt, a mistrzostwo kraju wywalczyła Kamila Stormowska z Orła Elbląg. Na niższych stopniach podium uplasowały się short-trackistki Juwenii

– Patrycja Markiewicz i Magdalena Witulska. Ich klubowi koledzy zajęli dwa czołowe miejsca w rywalizacji chłopców – wielobojowe zwycięstwo odniósł Paweł Adamski (wygrane wyścigi na trzech dłuższych dystansach), wyprzedzając Łukasza Kuczyńskiego. Natomiast brązowy krążek przypadł Piotrowi Śląskiemu z UKS-u Giżycko.

Sanocki MOSiR reprezentowała trójka podopiecznych Romana Pawłowskiego i Jana Mazura. Najwyższe miejsce zajęła Stabryła, 7. w wieloboju junierek. We wszystkich wyścigach plasowała się w dziesiątkach – 7. na 500 i 1000 m, 9. na 1500 m i 10. na 777 m. Wśród juniorów młodszych 9. był Michał Pawłowski (m.in. 8. na 777 m, 9. na 1500 m i 10. na 1000 m). Natomiast 12. Michał Mazur w większości biegów finiszował na początkach drugich dziesiątek.

W klasyfikacjach klubowych obu kat. wiekowych zwycięstwa odniosła Juwenia, wyprzedzając: junior – Orła Elbląg i Blyskawice Domaniewice, junior młodszy – Politechnikę Opolską i WMKS Olsztyn. Nasz MOSiR zajął odpowiednio 7. i 6. miejsce. Punktacja wojewódzka: junior – 1. podlaskie, 2. warmińsko-mazurskie, 3. łódzkie, 6. podkarpackie; junior młodszy – 1. podlaskie, 2. opolskie, 3. warmińsko-mazurskie, 5. podkarpackie.

Kategoria junior:

Dziewczęta

Wielobój: 1. Kamila Stormowska (Orzeł Elbląg), 2. Patrycja Markiewicz, 3. Magdalena Witulska (obie Juwenia). **1000 m:** 1. Stormowska, 2. Markiewicz, 3. Witulska. **500 m:** 1. Stormowska, 2. Witulska, 3. Markiewicz. **777 m:** 1. Stormowska, 2. Karolina Miłkowska (Juwenia), 3. Witulska. **1500 m:** 1. Stormowska, 2. Markiewicz, 3. Miłkowska.

Chłopcy

Wielobój: 1. Paweł Adamski, 2. Łukasz Kuczyński (obaj Juwenia), 3. Piotr Śląski (UKS Giżycko). **1000 m:** 1. Adamski, 2. Kuczyński, 3. Jan Franaszcuk (Stoczniowiec Gdańsk). **500 m:** 1. Kuczyński, 2. Adamski, 3. Śląski. **777 m:** 1. Adamski, 2. Kuczyński, 3. Franaszcuk. **1500 m:** 1. Adamski, 2. Kuczyński, 3. Śląski.

Kategoria junior młodszy

Dziewczęta

Wielobój: 1. Gabriela Topolska, 2. Wiktoria Żak, 3. Marcelina Kowalewska (wszystkie Juwenia). **1000 m:** 1. Topolska, 2. Żak, 3. Kowalewska. **500 m:** 1. Topolska, 2. Żak, 3. Kowalewska. **777 m:** 1. Topolska, 2. Wiktoria Tkaczuk (Politechnika Opolska), 3. Kowalewska. **1500 m:** 1. Topolska, 2. Żak, 3. Kowalewska.

Chłopcy

Wielobój: 1. Krystian Giszka (Politechnika Opolska), 2. Mateusz Mikołajuk, 3. Ignacy Kłujso (obaj Juwenia). **1000 m:** 1. Kłujso, 2. Mikołajuk, 3. Giszka. **500 m:** 1. Giszka, 2. Jakub Zakrzewski (Juwenia), 3. Kłujso. **777 m:** 1. Giszka, 2. Mikołajuk, 3. Jakub Wasilewski (Juwenia). **1500 m:** 1. Giszka, 2. Mikołajuk, 3. Kłujso.

SPORTY SIŁOWE

Mistrzostwa Sanoka

W sobotę na siłowni „Wierchów” rozegrane zostaną **Otwarte Mistrzostwa Sanoka w Trójboju Siłowym**.

Zawody pod patronatem burmistrza Tadeusza Pióro obejmować będą: przysiad ze sztangą, wyciskanie leżąc i martwy ciąg. Do rywalizacji zgłosiło się kilkanaście osób, w tym kilka dziewcząt. Ostatnie zapisy przyjmowane będą jeszcze przed zawodami, do godz. 9.30. Opłata startowa wynosi 30 zł. Początek zmagania o godz. 10.30.

Martyna Wojtanowska z Komunalnych zajęła 7. miejsce w konkursie skoku wzwyż podczas Halowych Mistrzostw Polski Juniorów, które rozegrano w Toruniu.

Nasza zawodniczka rozpoczęła rywalizację od pokonania wysokości 1,53 m w pierwszej próbie. Niestety, potem trzykrotnie straciła poprzeczkę zawieszoną na wysokości 1,58, ostatecznie kończąc zmagania na 7. pozycji.

– Byliśmy przygotowani na walkę o wynik powyżej 160 centymetrów, który mógł dać Martynie nawet miejsce tuż za podium. Niestety, nie mogła odnaleźć się na hali w Toruniu – powiedział trener Ryszard Długosz.

LEKKOATLETYKA

Siódma juniorka w Polsce



Martyna Wojtanowska zajęła 7. miejsce, ale stać ją na więcej

UNIHOKEJ

Liga sanocka

W półfinałach drapieżniki zapoleją na... szkoły

Już w drugich meczach zakończyła się rywalizacja półfinałowa – Niedźwiedzie znów pokonały Foresta, a AZS PWSZ ponownie lepszy od Besco. W półfinałach bieszczadzkie drapieżniki zapoleją na... szkoły, bo czekają nas pojedynki: Wilki – AZS PWSZ i Niedźwiedzie – ILO.

Znacznie łatwiejszą drogę do półfinału miały „Miśki”, mierzące się z Forestem. W rewanżu aktualni wicemistrzowie SLU postrzelali jak na poligonie, a prawie połowę bramek zdobył niezwykle skuteczny ostatnio Hubert Popiel, aż 6 razy trafiając do siatki. Hat-tricka dołożył Radosław Sawicki. Pokonanych stać było tylko na 2 bramki, w tym drugą tuż przed końcem spotkania.

Dużo bardziej zacięte było starcie „Studentów” z „Bieszczaczanami”. Chwilę po przerwie trzeciego gola w tym meczu zdobył Szymon Dobosz, wyprowadzając gospodarzy na prowadzenie różnicą 4 bramek, ale rywale nie składowali broni. Udało im się jednak odrobić tylko część strat, a na pocieszenie pozostał indywidualny dorobek Bartłomieja Milczanowskiego, autora 4 goli.



Pojedynek AZS PWSZ (żółte stroje) z Besco przyniósł dużo walki i dobrego unihokeja

FOREST – INTERQ NIEDŹWIEDZIE 2-14 (0-6)

Bramki: Paszczyński, Dorotniak – Popiel 6, Sawicki 3, Nazarkiewicz 2, Janik, Brukwicki, Myćka.

AZS PWSZ – BESCO 7-5 (5-2)

Bramki: Dobosz 3, Ziemba, Wilusz, Kobylarski, Kowalski – B. Milczanowski 4, Dobrzyński.

Już w poniedziałek pierwsze półfinały XI sezonu SLU. Broniące tytułu mistrzowskiego Bieszczady24.pl Wilki zmierzą się z AZS PWSZ, zaś InterQ Niedźwiedzie skrzyżują kije z ILO. Emocji z pewnością nie zabraknie.

Salming ekstraklasy

Czas na rewanż

Już w najbliższy weekend drużyna Bieszczady24.pl Wilki rozpoczyna ćwierćfinałową rywalizację z Fenomenem Babimost. Pierwszy mecz w sobotę w PWSZ, początek o godzinie 20.

Także w poprzednim sezonie na tym szczeblu rozgrywek „Wataha” mierzyła się z Fenomenem, który wówczas okazał się wyraźnie lepszy. Jak będzie tym razem? Zespół z Babimostu, mający w składzie reprezentantów Polski, jest faworytem, ale nasi unihokeiści z pewnością postawią mu twardszy opór, niż przed rokiem. Tym bardziej,

że i w ich szeregach jest kadowicz, bo podczas niedawnych eliminacji mistrzostw świata w Estonii udany debiut w składzie białoczerwonych zanotował Jakub Sujkowski, strzelając nawet 2 bramki.

Pierwszy mecz już w sobotę, a rewanż bądź rewanże, bo gra się do dwóch zwycięstw – dwa tygodnie później na wyjeździe.

SDK

Premierowy pokaz filmu

„Jako w niebie,
tak i w Komańczy”

Produkcja: Polska, 2017; Gatunek: dokumentalny;
Reżyseria: Maciej Wójcik; Scenariusz: Bogdan
Miszczak; Obsada: Marek Kalita, Jerzy Trela,
Aleksandra Popławska, Mateusz Mikoś, Dagny
Cipora; Czas trwania: 45 min.

17.02.2018 godz. 15.00

WSTĘP WOLNY!

Na seans zaprasza
Burmistrz Miasta Sanoka

Pokazy filmowe „Mistrzowie Polskiego Kina”

21 lutego o godz. 19.00 w SDK odbędzie się druga część pokazów filmowych z cyklu „Mistrzowie polskiego kina; etudy szkolne”.



W programie:

Kazimierz Karbasz
Jak co dzień (1955)Jerzy Skolimowski
Hamleś (1960)
Erotyk (1961)
Pieniądze albo życie (1961)Krzysztof Zanussi
Holden (1961)
Samolot z Budapesztu (1962)
Studenci (1962)
Śmierć prowincjała (1965)

Wstęp wolny, filmy będą wyświetlane w sali kameralnej SDK.

Koncert KROKE

22 lutego o godz. 18.00 w sali widowiskowej SDK wystąpi zespół KROKE w składzie: Tomasz Kukurba (altówka), Jerzy Bawoł (akordeon), Tomasz Lato (kontrabas). Bilety w cenie 20 zł do nabycia w kasie SDK.



Kino

Cudowny chłopak

Produkcja: USA, 2017; Gatunek: dramat /
familijny; Dystrybutor filmu: Monolith; Reżyse-
ria: Stephen Chbosky; Obsada: Owen Wilson,
Jacob Tremblay, Julia Roberts; Czas trwania: 113
min.

16.02.2018	godz. 17.00
17.02.2018	godz. 17.30
18.02.2018	godz. 15.00
19.02.2018	godz. 17.00
20.02.2018	godz. 17.00
21.02.2018	godz. 17.00

Czas mroku

Produkcja: Wlk. Brytania, 2017; Gatunek:
biograficzny / dramat / historyczny; Dystrybu-
tor filmu: UIP; Reżyseria: Joe Wright; Obsada:
Ben Mendelsohn, Lily James, Gary Oldman
Czas trwania: 125 min.

16.02.2018	godz. 19.15
17.02.2018	godz. 19.45
18.02.2018	godz. 17.15
19.02.2018	godz. 19.15
20.02.2018	godz. 19.15
21.02.2018 g	odz. 19.15

Nowe oblicze Greya

Produkcja: USA 2018; Gatunek: melodramat;
Reżyseria: James Foley; Obsada: Dakota John-
son, Jamie Dornan, Rita Ora; Czas trwania:
1 godz. 41 min.

23.02.2018	godz. 17.45, 20.00
24.02.2018	godz. 17.45, 20.00
25.02.2018	godz. 17.45, 20.00
26.02.2018	godz. 17.45, 20.00
27.02.2018	godz. 17.45, 20.00
28.02.2018	godz. 17.45, 20.00
01.03.2018	godz. 17.45, 20.00
02.03.2018	godz. 17.45, 20.00
03.03.2018	godz. 17.45, 20.00

Dla osób, które zadzwonią do re-
dakcji 16 lutego o godz. 12.00
i odpowiedzą na pytania dotyczące
bieżącego numeru, przygotowaliśmy
po jednym podwójnym zaprosze-
niu na seans.

Kolumnę opracował:
Andrzej Borowski

PSM

Warsztaty gitarowe oraz
koncert

16 lutego w PSM odbędą się warsz-
taty gitarowe o godz. 10.00 oraz
koncert mistrzowskiego duetu Ku-
piński Guitar Duo o godz. 17.00
w sali 307 (wstęp wolny).

Warsztaty poprowadzą dr hab. Ewa
Jablczyńska oraz dr Dariusz Kupiń-
ski, którzy są absolwentami Akade-
mii Muzycznej im. Karola Szyma-
nowskiego w Katowicach.

PANI K

Kocert: Ragnar Ólafsson
w Pani K20 lutego w klubie Pani K (2 Puł-
ku Strzelców Podhalańskich 1)
o godz. 20 wystąpi Ragnar Ólafsson.

Artysta pochodzi z Islandii, to
wszechstronny muzyk, multiinstru-
mentalista i kompozytor. Najbar-
dziej znaną grupą, z którą współpra-
cował jest Árstiðir – kapela, z którą
wydał cztery albumy studyjne (dwa
dotarły do szczytu listy najpopular-
niejszych płyt na Islandii) i koncer-
tował w ponad 30 krajach.



Bystre

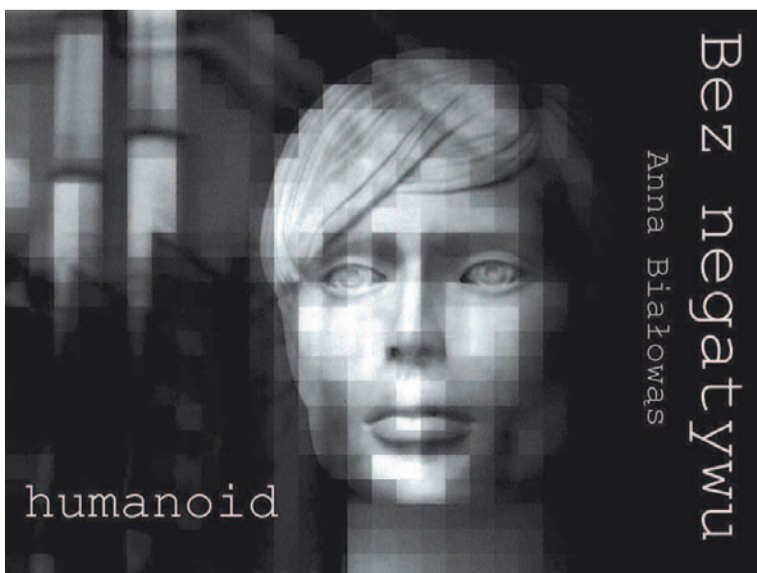
Zawody w narciarstwie
zjazdowym

17 lutego na terenie wyciągu nar-
ciarskiego przy Ośrodku „Bystre”
odbędzie się otwarte, amatorskie
zawody w narciarstwie zjazdow-
ym „Nadobnica na Gigancie”.
Więcej informacji na www.baligród.krosno.lasy.gov.pl.

MDK

Wernisaż Anny Białowąs

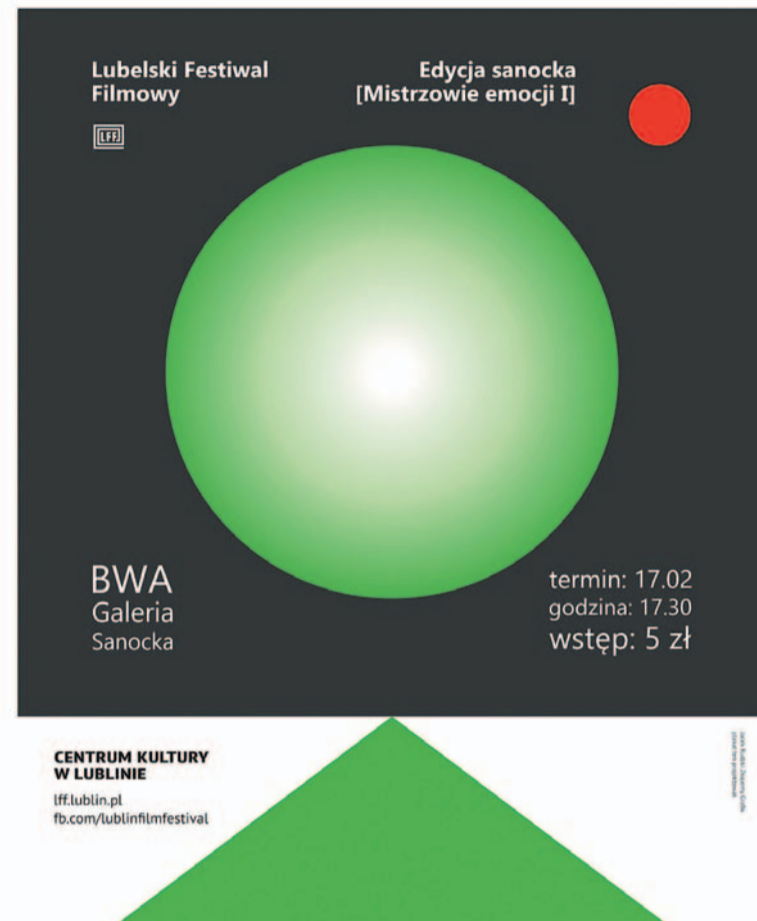
17 lutego o godz. 17.00 w Galerii MDK Sanok odbędzie się wernisaż
wystawy Anny Białowąs pt. „HUMANOID”. Zaprezentowane zostaną
wybrane fotografie z autorskiego projektu Anny Białowąs, powstają-
cego od 2014 r. i zawierającego 153 fotografie wykonane w różnych
miastach Polski.



BWA

Pokazy filmów krótkometrażowych LFF 2017

17 lutego o godz. 17.30 w BWA Galerii Sanockiej rozpocznie się pro-
jekcja filmów, które były prezentowane podczas Lubelskiego Festiwalu
Filmowego (LFF 2017). Gośćmi specjalnymi pokazu będą Emilia i An-
drzej Rusinowie (KinoteatrProjekt). Bilety w cenie 5 zł do nabycia przed
seansami.



Program, Odsłona I - Mistrzowie Emocji

Oddech / Breathe, reż. Just Philippot (Francja) 2015, 24'

Lizon chciałaby urządzić imprezę urodzinową dla swoich koleżanek. Pro-
blem w tym, że razem z matką mieszkają w samochodzie.

Mutanci / Mutants, reż. Alex Dostie (Kanada) 2016, 16'

Latem 1996 życie miota podkręconą piłkę prosto w twarz Kevena. I trafia.
Nagroda Short Cut na Toronto International Film Festival.

Piękna postać / Beautiful Figure, reż. Hajni Kis (Węgry) 2016, 17'

Sprzątaczką w liceum zakochuje się w jednej z uczennic. Choć sprawa wy-
daje się beznadziejna, postanawia wyznać swoje uczucia. Film nominowa-
ny do Student Academy Awards.

Zawsze razem / A l'arraché, reż. Emmanuelle Nicot (Belgia) 2016, 22'

Raissa i Alio mieszkają w jednym pokoju w domu dziecka. Gdy Alio znika,
Raissa postanawia ją odnaleźć. Grand Prix na Brussels Short Film Festival.

Pisane/Niepisane / Written/Unwritten, reż. Adrian Silisteanu (Rumunia) 2016, 20'

Na oddziale położniczym przychodzi na świat dziecko nieletniej córki pary
Romów. Konieczność podpisania odpowiednich dokumentów uruchamia
lawinę problemów. Film nominowany do Europejskiej Nagrody Filmowej.

Konkurs recytatorski
„ZAWSZE WIERNI”

Rusza trzecia edycja wojewódz-
kiego turnieju poezji i prozy „ZA-
WSZE WIERNI” przeznaczonego
dla uczniów szkół podstawowych
(kl. 7), gimnazjalnych i ponadgim-
nazjalnych. Eliminacje powiatowe
organizuje MDK. Finał zostanie
rozegrany 7 marca o godz. 9.30
w Ropczycach. Szczegółowy regu-
lamin konkursu dostępny na stro-
nie internetowej MDK lub pod nr
tel. 13 46 309 15.